

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 60 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 13 (25) sierpnia 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącznie z przesyłką w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjoł. dodatki specjalne.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)

WILNO.

Pracownia Artystyczna
ul. Botaniczna, d. Czarnowskiego.

Kursy malarstwa dekoracyjnego i rysunku dla Pań. Rysunek z gipsów i natury. Malowanie na tkaninach, drzewie, skorze, olejnymi, wodnymi, emaljami i metalowymi farbami. Malowanie na porcelanie i szkle. Wypalanie na drzewie i skorze. Gobeliny. Rzeźba skandy-nawska. (5866)

W ODESIE PENSJONARZY

przyjmuje, przygotowuje do szkół, na maturę, daje lekcje przedmiot. gimnazjal. DOŚWIADCZONY PEDAGOG z uniwersyt. wykształc., wieloletnią praktyką, świadect. profesor., dyrektorów, nauczycieli gimnaz. i rodziców. Specjal. jęz. starożytne W maju 1898 r. stawało do egzaminu 9 uczn. i wszyscy zdali egzamin; od 1894 r. zdało do 40 ucz., na co są świadect. — Odesa, dom Balen-de-Balu przy ul. Nieżyńskiej № 43, m. 1. (5871)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca, jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

Drzewka owocowe

odmiany odpowiednie dla naszego klimatu. Szczegóły listownie. Adres: gub. Kowieńska, poczta Szaty w Województwach. Winocenty Montwiłł. (5864-2-2)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska № 9, Telefonu № 307,

poleca maszyny i narzędzia rolnicze: Sortyrówkę «Żmijkę». Włazaki Milwaukee, Brony Osborn'a, Młocarnie i wialki Elworthego, Mayfarth'a, Klayton'a & Schuttelworth'a, Młynki-Sortyrówki Br. Röber. Worki, Cement portlandzki, Farby, Blachę do krycia dachów, etc. (581)

Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ Z PENSJONATEM

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74.
Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-3)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Salsotrę ohlijską, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczan, kwas azotny, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

K. HEYSMAN Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.
20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej (5796-12-6)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5-7 wieczorem.

ZAKŁAD
BLACHARSKO-ARCHITEKTONICZNY
E. AKST
w Warszawie, Elektoralna № 17
(wjeście od ulicy Zimnej).
Ornamentacje budowlane z cynku, mosiądzu i ołowiu. Krycie, repara-cje i konserwacja dachów po cenach możliwie niskich. (2203)

W zakładzie naukowym sześcioklasowym realnym męskim z klasą przygotowawczą, w Warszawie przy ulicy Hortensja № 2, dawni uczniowie obowiązani dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed 15 (27) b. m.; warunkowo promowani po dopełnieniu zapisu we właściwym czasie mają przybyć na egzamin 19 (31) b. m. Egzamin dla nowo-wstępujących rozpoczyna się 17 (29) b. m., a rok szkolny 24 sierpnia (5 września) r. b. Rodzice, potrzebujący umieścić swych synów na stancjach, znajdują w kancelarii Zakładu spis stancji, akceptowanych przez zarząd szkoły. (2188-2-2)

Przełożony Szkoły
Wojciech Górski.

W zakładzie naukowym 6-klasowym z klasą wstępują 2-oddziałową

KONST. SWOŁYŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Foksal № 15,
egzamin wstępne odbywać się będą 20, 21 i 22 sierpnia (1, 2 i 3 września), lekcje zaś rozpoczyna się 22 sierpnia (3 września). Uczennice przyjmowane będą od 7 lat wieku; zapis uczennic od 13 (25) sierpnia do 22 sierpnia (3 września). (2142-4-3)

Zakład Naukowy 6 kl. MARJI RAUM

w Warszawie
przeniesiony został (2190-4-2)
na ul. Foksal 13.
Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek od 25 sierpnia, kurs nauk 5 września.

GOLCZ I SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.
Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii.

Kraków, Gołębia 5, 1-e piętro.

Szkoła 8-mioklasowa żeńska
LUCJI ŻELESZKIEWICZ.
Zapis uczennic na 1898-99 r. prowadzić będzie do 15 lipca i od 1 września; naukę rozpocznie 10 września. (2136-6-5)

SZUWAKS
Glińskiego
znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich
Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW.

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25)

— BEZPŁATNIE. —

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Kurjerek jekaterynosławski.

Teatr matoruski. Bawi tu od paru tygodni doskonała trupa artystów ukraińskich p. J. Najdy. Głównym reżyserem jest zasłużony dla scen matoruskich sędziwy M. Staryckij, którego sztuki, zarówno utwory własne, jakoteż przeróbki z literatury rosyjskiej i polskiej, stanowią przeważnie repertuar teatru. Wielkim powodzeniem cieszy się przerobiona z Kraszewskiego „Chaty za wsią“ sztuka p. t. „Cyganka Aza“. Tytułową rolę odtwarza wyborna artystka dramatyczna pani Zańkowiecka, której piękna dykcja i dużo uczucia w grze przemawiają do serca słuchacza. Aczkolwiek pomieszczenie teatru letniego w ogrodzie miejskim pozostawia wiele do życzenia, a ceny miejsc są stosunkowo do innych miast nadzmiernie wysokie, teatr byłby codziennie wypełniony po brzegi. Snadź mowa ukraińska ma tu dla wielu dużo uroku.

W szkole gry fortepianowej p. Maksymiljana Makowskiego, b. profesora konserwatorium warszawskiego i znanego pianisty-wirtuoza, rozpoczął się już zapis uczniów i uczennic. Jak lat poprzednich, wytrawnemu pedagogowi muzycznemu pomagają i w r. b. w klasach niższych: panna Melanja Bogusławska i p. Zygmunt Dobrowolski. Szkoła prof. Makowskiego cieszy się w Jekaterynosławiu zasłużonym uznaniem.

Z przemysłu. Właściciel jednej z większych cegielni podmiejskich, p. Abramowicz, robi starania o zgrupowanie paru cegielń i utworzenie „Towarzystwa połączonej cegielni“. Ustawa nowego Towarzystwa już jest opracowana i w tych dniach została przedstawiona ministerstwu skarbu do zatwierdzenia.

Rozkład pociągów.

	Odchodzi	Przychodzi
Do Charkowa:		
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	5.47 r.	8.54 r.
Do Sewastopola:		
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	8.56 w.
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Do Mikołajowa:		
Pośpieszny . .	7.44 r.	10.18 w.
Pocztowy . . .	4.50 pop.	1.00 pop.
Do Kijowa:		
Pasaż.-poczt. .	1.00 w n.	3.45 w n.


POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
 na
 Wszechrosyjskiej
 Wystawie
 w Niżnim-Nowgo-
 rodzie
 w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
 na Paryskiej
 Wszechświatowej
 Wystawie
 w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut łutowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

„HOTEL DE FRANCE“

w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne.
 Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb.
 (50-20) Właściciele TUBAKAJEW & C^o.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekie.
 Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna.
 (53-25)

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekozowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Prze-zorność“. Sprzedaż materiałów leśnych.
 (49-25)

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb.
 W Jekaterynosławiu, na Prospekie.
 (51-25)

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
 !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
 FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Skład maszyn rolniczych i nasion

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)

☞ Konkurs. Towarzystwo akcyjne Heinzla i Kunitzera ogłasza: „Ogłosiliśmy konkurs na rysunki do druku na tkaninach bawełnianych, dostajemy obecnie z wielu stron zapytania o sposobie wykonania takich rysunków. Chcąc przyjść z pomocą rysownikom i pokazać im podobne prace, wykonane przez fachowców, nabyliśmy 12 rysunków w Paryżu i złożyliśmy je w kancelarii Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście № 66) na ręce dyrektora Józefa Leskiego, który wyraził gotowość okazywania ich interesowanym od g. 10 do 5 pop.“

☞ Napaść. Na ulicy Grzybowskiej wieczorem do dorożki, którą jechał kupiec p. Krafft z siostrą, wdarł się jakiś drab, a po nim na jadących napadło 8 innych napastników. Siostra p. K. została ciężko zraniona w głowę, a sam p. K. bronił się rozpaczliwie, wzywając pomocy, której też udzielili mu przechodnie i robotnicy z pobliskiego browaru.

☞ Wykup tramwajów. Ministerstwo spraw wewnętrznych ostatecznie zdecydowało przejście sieci tramwajowej na rzecz miasta, o czym wysłano zawiadomienie do magistratu. Termin wykupu oznaczono na dzień Nowego Roku st. st.

Mantol, dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 111.

WARSZAWA



Dozwolone przez władzę Lekarską
„DÉLICE”
(DELIS).



Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique a Paris». Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuzkich likierów żółtego i zielonego „Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuzkim. Butelka likieru z roślin „Délice” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuzkiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délice” bez kosztów przesyłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyła się za zaliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętojerskiej № 24, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można również dostać „Délice” we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i gastronomicznych. (2139-10-4)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELEKI
z Miodu, Słodu i Ziół,

agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica **„LELIWA”** w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (2129)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 19
SEMINKI, BIEZBRAZYNIE I FRANCO
(2122-15-10)

Stacja dla Panien

u b. nauczycielki zakładów naukowych. Warszawa, Złota 26, m. 8. (2191-2-2)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.
W WARSZAWIE,
137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiutn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

OŚWIADCZYNY. — Czy chcesz zostać moją żoną?
— Ależ ja pana nie Kocham.
— A czyż ja pytam panią o to?
(Lust. Blät).

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-12)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FARBY gumowo-olejne, **LAKIERY.**

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

Szkoła rękodzielnicza dla kobiet

Kazimiery Mączyńskiej

w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11, m. 8.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki. Program i warunki na żądanie wysyła się. (2182-6-2)

ANNA JASIENSKA,

przełożona zakładu naukowego VI-klasowego z klasą przygotowawczą w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 15, pałac hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis powakacyjny rozpocznie się dnia 23 sierpnia. Egzamin wstępny 1, 2 i 3 września odbywać się będą. Lekcje rozpoczną się 5 września. (2159-6-6)

T. Strakacz i Syn w Warszawie

przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej

POLECAJĄ:

Gotowe ubiory i bieliznę kościelną, oraz w znacznym wyborze materje i wszelkie przedmioty do użytku kościelnego (patrz ogłoszenie szczegółowe w № 21 „Kraju“). (2135-12-4)

KURSY HANDLOWE DLA KOBIEC

I. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna 31.

Zapisy słuchaczek na rok 1898/9 przyjmuje się codziennie w godzinach od 11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się d. 3 (15) września. Egzamin wstępny dla osób nie posiadających świadectw szkolnych rozpoczyna się d. 1 (13) września od 10-ej rano. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przedmiotów specjalnych lub grup tychże, a po złożeniu egzaminu otrzymują świadectwo z przedmiotów, na które uczęszczały. Wolne słuchaczki mogą każdego czasu złożyć egzamin na rzeczywiste i po ukończeniu kursów otrzymać patent. (2185-4-3)

W VI-klasowym progimnazjum żeńskim z pensjonatem i klasą przygotowawczą

S. TOŁWINSKIEJ

Chmielna 48, w Warszawie

zapis uczennice rozpoczyna się 20 sierpnia — egzamin 1 i 2 września. — lekcje 3 września. (2184-3-3)

Od rb. 100 **ROWERY** Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERCURY”

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat № 66.

Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie zakład reparacyjny. (2140-12-8)

Filja: Siedlice, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska.—Białystok, S. ZAUZMER.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

Zakład Puzkarski B. RONCZEWSKI



Warszawa, Królewska 25.
Poleca wielki wybór broni wszystkich lepszych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz własnego wyrobu, wszystko najnowszych systemów, z lufami wszelkich dziurów, tudzież stalowemi Whitworth'a, Kruppa i Cockerilla, jak również najnowsze pistolety magazynowe Bergmana, Mausera i Berthardta (z kolbą).
Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni.—Ceny niewygórowane—stałe. Cenniki ilustr. wysyłają się na żądanie bezpłatnie. (2001-22-9)

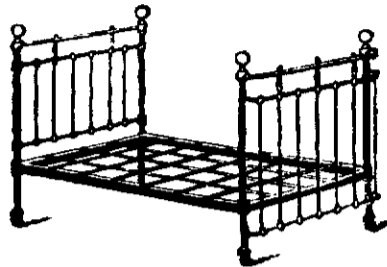
TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka: Mokotowska 3.

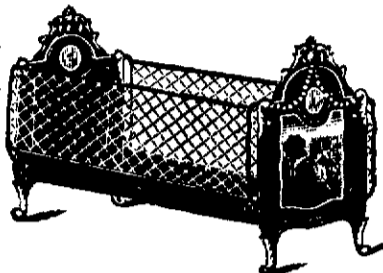
Fabryka wyrobów żelaznych. WARSZAWA.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocepedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kociarskie: wanny, piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwuary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łazni.

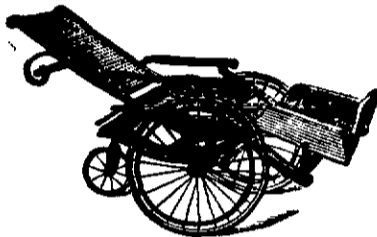
w ŁODZI—Piotrkowska № 81.
w MOSKWIE—Rożdiestwienka, róg Kuznieckiego Mostu, dom Tretjakowych.



(1973-26-11)



Cenniki na żądanie franco.



WOLMAROWSKI proszek dezynfekcyjny.

Bez żadnego zapachu i usuwa wszelką woń nieprzyjemną. Niszczy nieczystości i obraca je na doskonały nawóz rolny.

Dla rządowych i prywatnych instytucji, oraz pp. handlujących ceny hurtowe.

WOLMAROWSKI PROSZEK DEZYNFEKCYJNY.
Dla dezynfekcji dołów ściekowych i ustępowych, śmietników, przystanków dla koni i t. d.

Bardzo ważny dla kolei żelaznych, letnich mieszkań, koszar, więzień i szpitali.

Kantor fabryki: Petersburg, ul. Kazańska № 6, m. 12.

Sprzedaw. we wszystkich Składach Materiałów Aptecznych. Cena 2 rb. za pud.

NAD WISŁĄ. — Wiesz ty Józek, żebyś był bogatym...
— No to co? — Tobym szobie kupić powóz na gumach i przez cały dzień wyglądałbym oknem, żeby widzieć, jak szobie parują po mieście! (Kur. Świat.)

LIEBIGA KOMPANII

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

Willa

DO SPRZEDANIA

w gub. Siedleckiej, Grochów.

Odległ. od st. Sokołów (Małkińsko-Siedleckiej dr. żel.) wiorst 6, Węgrowa w. 6 szosa. W ogrodzie osiem morgów rozległości. Dom mieszkalny o 20 pokojach umeblowanych, na piwnicach; budynki gospodarskie, cieplarnia, oranżeria, ogród spacerowy i owocowy. Warunki na miejscu (do listopada), a później w Warszawie, Mazowiecka 10, m. 5, do godz. 2-ej. Bez pośrednictwa. (2195)

Rządcę

praktycznego, znaj. płodozm. racjon. prow. obory, z językiem litewskim, poszukuje ziemianin powiatu Szawelskiego. Adres w Administracji «Kraju» w Petersburgu. (5888)

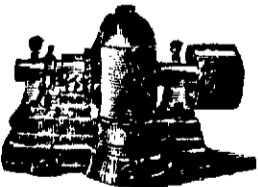
Z początkiem września otwieram PEN-SJONAT dla pańienek, uczęszczających do zakładów naukowych w KRAKOWIE, zapewnijając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. W domu stałe konwersacja w obcych językach. JULIA SZREMER. Kraków, ul. Św. Jana № 28. (2193)

Do ogrodu, składającego się z 1000 drzew w połowie rodzących, POSZUKUJE SIĘ OGRODNIKA-DZIERŻAWCY na dłuższy termin. Bliższe szczegóły listownie pod adresem: Почта Столица (Минской губ.) Константину Олеша. (5892)

FRASZKA.

Oddałem się miłości; raj leżał przed nami; Karmiłem ją pieczęcią, piosunką, westchnieniami... Cóż, gdy bladł i zanikał anioł jasności! Musiałem się o befsztyk starać z połędwicy.

M. Rodoc.

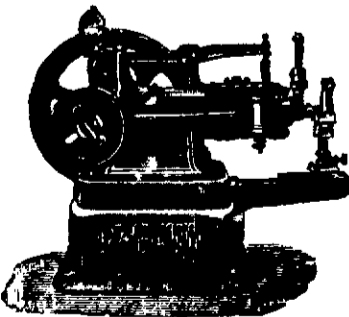


OLSZEWICZ i KERN

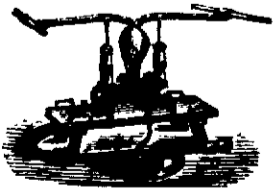
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlen. elektr. przenoszenie siły, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelazn. (575)



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

RUTYNOWANY FACHOWIEC, specjalista i miłośnik zawodowy (stelmachstwa) w budowie powozów i t. p. lokomocji, posiadający gruntowną praktykę i wieloletnią kwalifikację precyzyjnych tych robót, oraz znajomość rysunków w tym zakresie, czynny i energiczny, — poszukuje stałego miejsca majstra i t. p. w Cesarstwie lub Królestwie. Zaskawe oferty nadsyłać proszę: Miasto gub. Kalisz, poste-restante, okazielowi papierka rublowego z 1884 r. № 203716. (5824-6-5)

AFORYZMY.

Naga prawda zbyt jest nieprzyzwoita dla salonów; aby tam się dostać, musi nosić płaszcz z fraszów.

Głupstwo bywa niekiedy bezgranicznem, mądrość — nigdy. (Meg. Hum. Blät.)

Nowootworzona WARSZAWSKA KAWIARNIA

w Petersburgu, ulica Grochowa № 48, drugi dom od Fontanki.

Wydaje Śniadania, Obiady, Kolaże ze świeżej prowizji, pod kierunkiem warszawskiego kucharza. Oddzielny gabinet, Gazety polekie. O czym zawiadamiając, poleca się żaskawym względem rodaków. (5849)

Artykuły i korespondencje, przesnaczone dla „Kraju”, powłany być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie muszą przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 33

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marżałkowska 141) przyjmuje pronomerata miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 33 „KRAJU”

z dnia 13 (25) sierpnia 1898 r.:

Artykuł wstępny: Antysemityzm na tle stosunków galicyjskich, przez Stanisława Szecepanowickiego.

Artykuły bieżące: Próbką warcholstwa, przez T. Sm. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia stowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Bóżne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z najnowszej poezji polskiej, przez W. F. Połaga (z ilustracjami), p. Marję Warnkę. Iwona, nowela p. Z. Gr. Literatura polska w Chorwacji, p. Giuro Spahića. Punktualność, obrazek p. M. Rodocia. Michał Czerniajew (z portretem), p. L. Jan Kozielski. Z historii sztuki. Karol Garnier (z portretem). Kronika literacka. Ilustracje: Pogrzeb kardynała Sembratowicza we Lwowie «Na dnie morskiem», rzeźba Ottona Petri. Dziecko na tronie, obraz F. C. Gotch'a. Odwiedziny ces. Wilhelma w Friedrichsruhe po śmierci ks. Bismarcka. Karykatury polityczne. Portret: Jan Kasprowick.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

ANTYSEMITYZM

NA TLE STOSUNKÓW GALICYJSKICH.

II.

Obawa opanowania naszego społeczeństwa przez żydów zawsze mi przypomina obraz śpiącego Guliwera, spętanego przez liliputów. Mogli go spętać śpiącego, ale oczywiście jest dla każdego, że jak się tylko olbrzym obudzi, to wszystkie te więzy i pęta porozrywają się, jak nici pajęczce. Przebudź się olbrzymie, a nie dozwól niegodnym obawom wpływać na twoje sumienie.

Skoro się zdobędziemy na silną i sprężystą organizację społeczną w miejsce dzisiejszej rozsypki, skoro będziemy mieli rząd rządzący krajem, zamiast urzędników załatwiających «kawałki», to nie tylko nie obawiam się potęgi żydowskiej, ale przeciwnie, widzę nadzwyczajnie kruche podstawy, na których ich wpływ jest oparty. Jak każda klasa uciśniona i sponiewierana, wyrobili się oni przeważnie w kierunku ujemnym. Cały ich organizm zastosował się do korzystania z niemocy organizmu, w pośród którego żyli. Liczne klasy żydowskie nie posiadają warunków egzystencji w zdrowym społeczeństwie. Już ustawa o lichwie znakomicie ograniczyła zarobek jednej z najbardziej wpływowych warstw żydowskich. Ustawa o pijaństwie jest tylko pierwszym krokiem do ostatecznego uregulowania kwestji propinacyjnej, do ukrócenia i liczby i docho-

du tych pijawek i demoralizatorów naszego ludu, arendarzy wiejskich. Samo pijaństwo jest daleko mniejszą klęską od nieczystych i brudnych interesów, do których w stanie niepo czytelnym chłopca sposobność się nadarza.

Zawstydzająca słabość władz naszych wobec żydów powinna co najprędzej ustać. Od czego mamy sędziów, jeżeli są miasta powiatowe, w których bezkarnie istnieje do 50 pisarzy pokątnych. Od czego mamy policję, jeżeli pozwala na to, że każdy dom zajezdny żydowski jest publicznym domem niemoralności. Nasze władze w wydzierżawianiu dochodu z propinacji powinny nie tylko zważać na kwotę dochodu, ale na wpływ, który administracja arendarska wywiera na moralność społeczną. Od czego mamy przepisy sanitarne, edukacyjne i policyjne, jeżeli wobec żydów pozostają martwą literą, i jeżeli się toleruje niechlujstwo fizyczne i moralne, które każdej chwili może się przyczynić do rozsiania zarazy i w innych częściach społeczeństwa. To wszystko są rzeczy, sprzeciwiające się wprost moralności i ustawom.

Powoli wyrabia się u żydów warstwa ludzi, poczuwających się do większej odpowiedzialności wobec kraju i usiłujących utrzymać się na wyższym poziomie charakteru i honoru. Tacy to ludzie, poparci przez wszystkich świątłych obywateli całego kraju, powinni wspólnem usiłowaniem ułatwić dla większej części żydów przejście do zatrudnienia rolniczego i przemysłowego. Polska jest jedynym krajem, w którym żydzi mogą być czemś innym, jak przybyszami tolerowanymi. Sama ich liczba sprawia, że mogą i powinni tu zapuścić korzenie. Ta sama ziemia, która ich gościnnie przygarnęła, wówczas kiedy Anglicy, Francuzi, Hiszpanie i Niemcy ich wypędzali i w pień wycinali, może się stać ich drugą ojczyzną. Sami wykształceni żydzi powinni najusilniej zmierzać do tego celu. Sami powinni przodować w usiłowaniach ku uobywatelnieniu całej ich warstwy. Sami powinni dokonać puryfikacji własnego społeczeństwa, amputacji wszystkich gałęzi zeschłych lub zgniłych,— jak trędowatych wypchnąć te żywioły antyspołeczne, które się między nimi za-

gnieździły, i udowodnić czynem, że te ujemne objawy były tylko wynikiem niedoli i ucisku, a nie przyrodzonej ułomności moralnej.

Takie przeobrażenie społeczeństwa, tak, iżby było więcej Polaków w karczerze kupieckiej — a więcej Żydów w zawodzie rolniczym — nie małoby się przyczyniło do złagodzenia wzajemnych nieporozumień. Każde zatrudnienie wyrabia swoją specjalną moralność, swoje specjalne zalety i specjalne wady. Kto chce należycie ocenić Żydów, powinien przeczytać Herberta Spencera: «O moralności kupieckiej», gdzie autor wykazuje u kupców angielskich panowanie całego szeregu objawów, które antysemita Niemiec uważają za cechy żydowszczyzny, a które są tylko naturalnem uleganiem tym pokusom, naturalnem korzystaniem z tych sposobności, które zawód kupiecki naręcza.

Naród, którego członkowie oddają się najrozmaitszym zawodom, tworzy sobie przez zespolenie rysów, wyrabiających się w każdym specjalnym zawodzie, pewien ogólny typ moralności, który potem oddziaływa na całe społeczeństwo. Narody z jednostronnem zatrudnieniem mają też jednostronny typ moralności, bo każdy naród i każdy stan bardzo jest wyrozumiałym na wady, którym sam podlega, a bardzo surowym wobec tych, do których nie ma skłonności. W Anglii oddawna już moralność sielska i moralność kupiecka zlały się w moralność gentlemiana angielskiego, który jest słownym, czynnym i zapobiegliwym, jak kupiec, a ludzkim i wyrozumiałym, jak rolnik. U nas jeszcze przepaść oddziela te dwie moralności i ztąd obfite źródło nieporozumień.

Główną wadą Żydów jest cheiwość i wyzyskiwanie, główną wadą Polaków — niedbalstwo, próżniactwo i lekomyślność. Zastanawiając się trzeźwo, zdaje mi się, że wady polskie szkodliwsze są dla społeczeństwa, przynajmniej pod względem ekonomicznym. Cheiwość i wyzyskiwanie są wadami czynnymi, których się można ustrzedz, które można w karby ująć. Jak wąż grzechotnik już swoim grzechotaniem powołuje do ostrożności, tak i te wady zapowiadają się symptomatami, które dla bacznego są ostrzeżeniem i przestro-

gą. Ale niedbalstwo, próżniactwo i lekkomyślność są albo bierne, albo nieobrachowane. Działają, jak jakiś trunek odurzający, robiący ludzi niepoczytalnymi i odrętwiąłymi. I to działanie jest tak wszechstronne, że i najbaczniejszy nie może się ustrzedz fatalnego wpływu na swoje interesy, wynikającego z niedbalstwa i lekkomyślności innych. Niedbalec i lekkomyślnik, oprócz szkody, którą innym wyrządza, jest przytem najgorszym swoim własnym wrogiem. Niech każdy polak obliczy, ile stracił przez niedbalstwo i własne i innych, a ile przez cudze wyzyskiwanie, a bardzo wątpię, czy się znajdzie taki, któryby z tej pierwszej przyczyny nie był bez porównania dotkliwiej uszkodowany, niż z drugiej.

A przecież jesteśmy bez porównania mniej wyrozumiałymi na wyzyskiwanie, aniżeli na stokroć niebezpieczniejsze niedbalstwo. A do tego jeszcze w praktyce gmatwamy te pojęcia i wyzyskiwaniem często nazywamy to, co tylko jest czuwaniem nad skrupulatnem wypełnieniem zobowiązania lub obietnicy. A równocześnie w naszym własnym najściślejszem kole, w każdej niemal rodzinie lub w każdym gronie znajomych, jesteśmy wyrozumiali na wyzyskiwanie pod obłudną maską przyjaźni lub pokrewieństwa.

Jest to może siłą na przyszłość, ale z pewnością słabością na teraz, że nasze społeczeństwo tak liczne posiada typy anielskiej dobroci i gołębiej niewinności bez tej ostrożności węża, która podług ewangelji powinna iść w parze z tymi przymiotami. Wynikiem jest, że nasze własne najściślejsze społeczeństwo bynajmniej nie jest jednolite, ale się składa z bezwstydných wyzyskiwaczy, gorszych od wszelkich okazów żydowskich i z nieopatrnej szlachetności, która się staje ofiarą tych pierwszych. Tylko wyzwolenie się z jednostronności zawodowej wyzwoli nas także z jednostronności moralnej.

Z własnego doświadczenia przekonamy się, że tak samo, jak każdy stan ma swoje specjalne pokusy, którym niejedni ulega, tak samo też w każdym zawodzie można pozostać szlachetnym i honorowym i równie dobrym obywatelem kraju, jak w tych stanach, które dotychczas sobie wyłączenie te cnoty przysadzają.

Gdyby mnie teraz kto zapytał, kiedy żydzi się pozbędą chęci wyzyskiwania, to odpowiem: tego samego dnia, tej samej chwili, w której my, polacy, pozbedziemy się niedbalstwa i lekkomyślności. Wierzę w możliwość

przemiany żydów z tych samych przyczyn, które mnie zniewalają do wiary w nasze własne odrodzenie moralne.

Cała historia usprawiedliwia niezachwianą wiarę w możliwość uszlachetnienia ludzkości. Są chwile, w których się pojedyncze narody cofają, ale postęp całości jest niepowstrzymany. Największa nedorzecznosc antysemitów polega na tem, że, nie uwzględniając chwilowego wpływu niekorzystnych warunków otoczenia, przypuszczają wiecznotrwałość ujemnych stron charakteru, ale bynajmniej nie przypisują podobnej trwałości stronom dodatnim.

U każdego narodu ucywilizowanego, to jest postępowego, umiającego się zastoscwać do zmieniających się warunków życia i przyczyniającego się pracą, zaczerpniętą z głębi własnego ducha, do wzbogacenia cywilizacji ogólnoludzkiej,—u każdego takiego narodu złe przymioty są tylko chwilowym wpływem niekorzystnych okoliczności, a treścią wiecznotrwałą ich życia są ich zdolności, cnoty i zalety. Cała nasza nowożytna cywilizacja jest wspólnem dziełem częściowych, mniej doskonałych cywilizacji, które się w ciągu wieków wyrobiły około Rzymu, Aten i Jerozolimy. Rasie semickiej postępową ludzkość zawdzięcza przeważną część swoich wyobrażeń religijnych, bo u niej się wyrobiły wszystkie religie monoteistyczne, które dotąd rządzą światem. To też jest poprostu nedorzecznoscia historyczną odsadzać żydów od uczestniczenia w tej cywilizacji, do której wytworzenia się tak znakomicie przyczynili. A jeżeli tak jest, to mają prawo domagać się, żeby ich sądzono tak, jak się sądzi inne narody ucywilizowane, t. j. podług ich bohaterów, podług najszlachetniejszych typów, które wyrobili, a których wszyscy inni są tylko niedoszłemi albo spaczonemi kopjami. To też tak samo, jak typem anglika jest nie «jober» londyński, ale Shakespeare, Pitt, Darwin lub Cobden,—jak typem francuza nie metr tańców lub szansonistka paryzka, lecz tylko Joanna d'Arc, Bayard, Lafayette i Carnot,—jak prawdziwym typem Niemca są nie junkry i Bismarki, ale Schiller, Herder i Kant,—jak typem polaka nie jest pieczeniarski lub zawadziak z XVIII, albo serwilista z XIX wieku, ale cały ten szereg bohaterskich postaci, które od Piasta i Kazimierza Wielkiego do Kościuszki przechowały tradycyjną nić naszego rozwoju historycznego,—tak typem żyda nie są dla mnie faktorzy

i handlarze, ale bracia Machabensze pierwsi apostołowie chrześcijańscy Spinoza, Mendelsohn i Börne.

Czasami ciągłość historyczna może się zdawać przerwana, jak obecnie w Niemczech, gdzie największy mąż stanu, którego kiedykolwiek Niemcy posiadały, wyteżał całą olbrzymią siłę swej woli na zmaterjalizowanie i upodlenie własnego narodu i pozbawienie go tych idealnych sprzęzyn działania i boskiego pierwiastku ludzkości i sprawiedliwości, bez którego, jak to bohaterowie literatury niemieckiej na wszystkie czasy wykazali, największa potęga materjalna w proch rozsypać się musi. I u nas w XVIII wieku bywały chwile, gdy największy patryjota mógł zważyć o naszej przyszłości, gdy się zdawało, że cała duchowa spuścizna narodu już bezpowrotnie zatraconą została i że z całej polskości nic więcej nie pozostało, jak długie wasy, buty saffjanowe, głębokie puławy, puste głowy i czapki rogate. Ale w powrocie do czystych natchnień przeszłości, przeobrażonych duchową pracą narodu, tkwi jakaś tajemnicza siła, jakiś niewidzialny zasiew, który sprawia, że gleba, która raz już wydała owoce pewnego gatunku, na nowo odzyskuje swoją urodzajność i ponownie wydaje plon podobny.

Tak wpośród zepsutej generacji XVIII wieku znowu się pojawia u nas najwierniejszy prawzór słowianina, Piasta-polaka, mąż niepokalanej czystości charakteru, jak wszyscy nasi wielcy ludzie. A od tego czasu pojawiły się również całe wieszczce zastępy, jakich żaden naród nie posiada, głoszące ewangelję przyszłości nie tylko dla nas, ale dla całej ludzkości. Obok staroizraelskich proroków jest to jedyna literatura, która nie jest li tylko wyrobem sztuki i kultury umysłowej, nie służy li tylko ku dostarczaniu delikatnych rozkoszy dla zepsutego podniebienia smakoszków literackich, ale która wytrysnęła z głębi serca, rozżarzonego najczystsza miłością kraju i ludzkości, przejętego najświętszem oburzeniem na wszystko, co jest niesprawiedliwe, i która nazawsze pozostanie żywym źródłem poświęcenia i rodzicielką wielkich czynów.

Wielkim, nieobrachowanym jest wpływ każdej myśli uniwersalnej. Jej znamię to, że przelamuje ciasne ramy rasy, języka i kraju. Na każdym szczeblu postępu dziejowego spotrzegamy personifikacje tych myśli, uosobionych w żywym typie człowieka-wzoru. Taki wzór, raz stworzony, staje się głównym czynnikiem,

przeobrażającym całą współczesną ludzką na swoje podobieństwo i sięgającym tam, gdzie sama myśl abstrakcyjna-by się nie przyjęła.

Tak w Europie chrześcijańskiej mieliśmy zrazu, jako typ uniwersalny, typ mnicha-apostoła. Później francuzi stworzyli nowy typ—typ szewalera, który obiegł cały świat i odtąd stanowi podstawę naszych obyczajów. We Włoszech potem powstał typ «cortegiana», dworzanina wykształconego, który panował w Europie, dopóki nie został zastąpiony typem angielskiego gentlemana, który jeszcze obecnie jest wzorem wykształcenia, godności, mężkości i szlachetności, do którego się mimowoli cały świat stosuje. Z typów uniwersalnych jest to dotychczas najwyższy, a zarazem najlepiej odpowiada rzeczywistości, a nie wymarzonemu warunkom życia nas otaczającego. Ale łatwo odkryć w nim fatalną jednostronność, dziwny brak, który sprawia, że ten typ już się stał za ciasnym na obecne potrzeby cywilizacji. Typ gentlemana jest typem czysto osobistym, bez koniecznego związku z palącymi kwestjami socjalnymi, które gorączką swą cały świat napędzają. Gentleman bierze udział w polityce dla dogodzenia swej fantazji, dla zapelnienia próżni życia, nie ma atoli żadnego z góry wskazanego kierunku.

Otóż w naszym biednym, umęczonym kraju, równocześnie z powstaniem literatury, najdotatniejszej ze wszystkich społecznych, z głębi bezwiednego poczucia ludowego powstało nowe słowo, wyrobiło się pojęcie nowego typu człowieka-wzoru, typu, będącego wyrazem potrzeb społeczeństwa nowożytnego i zarazem lekarstwem na jego jednostronności; typ to zarazem osobisty i społeczny, typ człowieka-obywatela. Wszystkie nasze klęski i prześladowania, to tylko bóle porodowe tego uosobienia myśli uniwersalnych, wypowiedzianych przez naszych wieszczów. Tak samo, jak typ gentlemana, nie jest on przywiązany do żadnego wyłącznego stanu lub pochodzenia; przystępny dla wszystkich, zawiera on wszystkie przedmioty gentlemana bez jego jednostronności.

Sama nazwa obywatela jest zarazem programem i zawiera wszystkie obowiązki społeczne. Żaden język nie posiada słowa podobnego. Ani niemieckie *Bürger*, ani francuzkie *citoyen*, ani angielskie *citizen*, nie dają najmniejszego wyobrażenia o tem, co dla każdego polaka tkwi w samym wyrażeniu «obywatel, duch obywatelski, obowiązek obywatelski,

działać po obywatelsku». To wyobrażenie takie uniwersalne, tak głęboko filozoficzne, tak doskonale odpowiadające potrzebom czasu, jest zarazem tak pospolitem i utartem u nas, że je każdy polak, czy szlachcic, czy żyd, chłop lub mieszczanin, odrazu zrozumie. Każdy odrazu ocenia jego działalność, mimowoli porównanym jest do niedoskonałego chociaż urzeczywistnienia, a ze wstętem odwraca się od obłudnego przywłaszczenia sobie imienia, bez wypełniania obowiązków, które to miano nakłada. Ciężkie to obowiązki, nie lekkie to brzemie. To też nie dziw, że się wielu ociąga. Obywatelstwo wymaga poświęcenia się sprawie publicznej, wyzwolenia się ze wszystkiego, co marne i błahe, wymaga prostoty życia, szlachetności duszy i podniosłości myśli. A jednak bez dążenia do tego już nie można być polakiem; można być karykaturą polaka, człowiekiem, paplającym bezmyślnie po polsku, ale nie polakiem duchem i prawdą.

Miejmy odwagę do jak najogólniejszego urzeczywistnienia tego typu, który jest ostatecznym wynikiem tysiącletniej historii, wiekowych walk i cierpień, a zobaczymy, że w każdym typie uniwersalnym tkwi magiczna siła twórcza, jednająca wszystkie niechęci, usuwająca wszystkie przeszkody i mimowolnie ogarniająca i uszlachetniająca ludzi najrozmaitszych stanów, najrozmaitszego pochodzenia i łącząca wszystkich we wspólnym dążeniu do wielkich celów. Znika odrazu cały spór arystokracji i demokracji, znika kwestja socjalna i antysemitka. Nie będzie już szlachty i mieszczan, żydów i chłopów, ale będą tylko współobywatele, jedni uczuciem i celem, potężni i niezwycczeni tą jednością.

A gdybyśmy się cofnęli przed tem zadaniem, gdybyśmy się wyparli naszej przeszłości, wyrzekli ofiar krwi i trudu całego zastępu bohaterów, to będziemy wyrodnymi synami tej ziemi, to zasłużyliśmy na śmierć i zagładę. A czy to nastąpi przez żydów, czy Niemców, to mi zupełnie obojętne. Nietylko zasłużyliśmy na śmierć w takim razie, ale już jesteśmy umarli, bo jak śmierć i zaciemnienie duszy gorszą jest od śmierci fizycznej, tak naród, który się wyrzeka własnych tradycji i ideałów, zanim będzie pogrzebany i zgnije w cielsku, już w duchu umarł.

Na zakończenie trzeba dodać, że przy najlepszych warunkach bardzo by się mylił, ktoby przypuszczał, że asymilacja żydów ze społeczeństwem

polkiem jest łatwą i że się da prędko osiągnąć. Uważam to wprost za psychologiczną niedorzeczność wymagać od nich odrazu szczerego i głębokiego patriotyzmu. Narodowość i patriotyzm, to nie nowy mundur, który można w jednej chwili dowolnie przybrać, lub nie. To nie są nawet przekonania, które można dowolnie przyjąć, albo odrzucić. Narodowość, to tradycje, wyssane z piersi matek, to ta całość uczuć i wspomnień, ogarniających budzącą się duszę dziecka, zanim jeszcze doszło do świadomości własnych myśli, i stająca się nie przekonaniem, nad którym można rozumować, i które można uzupełniać i zmieniać odpowiednio do każdorazowego stanu umiejętności, ale instynktem mimowolnym, zniechęcającym do ofiary i poświęcenia się dla ojczyzny. Do wyrobienia takich tradycji trzeba co najmniej kilku pokoleń. Tak samo jak naród polski, przyjąwszy chrzest za Dąbrówki, tem samem nie pozbył się odrazu swoich pogańskich zapatrywań, z których nawet do dziś dnia znaczna część się przechowała, jak litwini, jeszcze długo pozostali poganami w duszy, po ryczałtowem zanurzeniu w Niemnie za Jagielly, tak samo i nasi żydzi tylko stopniowo mogą się zbliżyć do narodu.

Z drugiej strony równie są fałszywe twierdzenia antysemitów, że żydzi z konieczności zawsze pozostaną odrębnymi i zawsze kosmopolitami, i nie są w stanie szczerze się przejąć przywiązaniem do ziemi, która ich żywi. Dla odparcia tego zarzutu nie wystarczy tu powoływać się na słowne zaręczenia i głośnie proklamacje patriotyzmu. Prawdziwy patriotyzm raczej się objawia cichą ofiarnością, nie głośnie wypełnianiem obowiązków w swoim codziennym otoczeniu. Otóż w tym przedmiocie od lat wielu zbierałem doświadczenia. Jeszcze dzieckiem prawie, mistyczne poglądy Mickiewicza na żydów głębokie na mnie zrobiły wrażenie i usposobiły do beznamietnego badania tej kwestji, bez najmniejszego cienia rasowych lub religijnych przesądów. Otóż przyznając, że między żydami wszelkiej narodowości znajduje się niepospolicie wielu blagierów patriotycznych, przecie zebrałem częścią z osobistego doświadczenia, częścią z dość wszechstronnego badania odnośnej literatury, niezbitę dowody, że są żydzi, którzy się stali prawdziwymi obywatelami i szczerymi synami swojej przybranej ojczyzny.

Pomiędzy Niemcami dotąd osobiście

nie poznałem żyda, którego bym mógł uważać za szczerego patriotę niemieckiego, ale trzebaby się wyrzec wszelkich kryterij, za pomocą których się sądzi o szczerości literackiej, gdyby się nie uważało Heinego, a zwłaszcza Börnego za równie szczerych patriotów, jak tych, którzy wywodzą swój rodowód od Arminjusza. Szarlatanizm schlebia fałszywej próżności narodowej, ci dwaj gorzką prawdę mówili. W listach Börnego są takie tony prawdziwego uczucia, iż bym chyba o naturze ludzkiej zwątpił, gdybym przypuścił, że ten człowiek był szarlatanem. Jako dowód szczerości, — za nic liczę cały dowcip Heinego. Jest to fajerwerk, na któryby się i szarlatan mógł zdobyć. Ale ten czysty, niezamącony ton ludowy jego lirycznych utworów, to nie szarlataneria. Człowiek, który ze wszystkich Niemców najlepiej oddał tę harmonję śpiewną instynktowych utworów ludowych, musiał głęboko zajrzeć do duszy narodowej i przejąć się jej uczuciami.

Żydzi już dzisiaj w rozwoju umysłowym Niemiec bez porównania większą odgrywają rolę od junkrów pruskich, którzy zawsze tylko byli przed tawicielami barbarzyństwa i, z wyjątkiem braci Humboldtów, nie przyczynili się żadnymi pierwszorzędami siłami do cywilizacji niemieckiej. Wszystkie ich przyczynki do literatury niemieckiej można wykreślić, a światby nawet nie odczuł różnicy. Genjusz w Niemczech zawsze był raczej przedmiotem mieszczan, aniżeli szlachty. To też panowanie junkrów zupełnie tłómaczy obecny moralny i umysłowy upadek Niemiec.

Stanisław Szczepanowski.

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, w sierpniu.

(Dysonanse w koncercie. Wrażenia z Retymo. Zbiierająca się burza).

△ Wracam z Krety, gdzie kilka tygodni przepędziłem. Zastałem rzeczy w stanie gorszym, niż poprzednio, i wszystko gotowe do nowych pożarów. A palić się będą nie zabudowania, nie lasy, bo tych nie prawie niema, — ale krew ludzka w żyłach do nowych rzezi i mordów. Admiraliowie i osoby, które tam teraz z ramienia Europy rządzą, zdają się nie widzieć, czy nie chcą widzieć, na co się tam zanosi, i żyją spokojni o jutro, zajęci jedynie cichą walką o supremację. Udało się np. francuzom odebrać komendę placu w Kanei, którą dotąd posiadali włosi. Nie poszło to tak odrazu bez cichych, ale ostrych starć, które nie przyczyniły się z pewnością do usunięcia z koncertu

europiejskiego na Krecie dysonansów. A dysonanse te istnieją, choć je tylko słycać tam na miejscu, do Europy zaś nie dochodzą i dlatego zdaje nam się, że tam jest wszystko dobrze. Że nam się to tylko zdaje, dowód w tem, iż Niemcy i Austriacy woleli powrócić do domu, niż dalej grać w orkiestrze. Niedawno też mieliśmy dowód tej niezgody zapatrywań Anglików i Francuzów w odpowiedzi, danej przez komendanta angielskiego w Kandji chrześcijanom, skarżącym się o to, że im Turcy w miastach nie chcą zboża sprzedawać.

„Przedewszystkiem — pisze komendant — przekonałem się, po przestudjowaniu wszystkich podręczników prawnych, że do sprzedania jakiegokolwiek towaru nikt nikogo zmusić nie może, że sprzedaż jest rezultatem tylko podaży i popytu, a kiedy Muzułmanie zboża nie sprzedają, to widać, że go do zbycia nie mają. Powtóre dziwić im się nie mogę, że tego nie czynią choćby dlatego, iż nie chcą, byście zbożem zajęte i zatrzymane przez was ich pola obsiali i plon z nich zebrali, podczas gdy oni w miastach siedzą, żywności jedynie przysyłają z łaski sułtana zbożem. Zamiast tych ciągłych skarg, któremi obsypujecie reprezentantów mocarstw europejskich, o wiele lepiejby było, byście się sami uspokoiłi i, zgodnie z tem, co sami ciągle głosicie, oddali „współobywatelom“ waszym, jak ich nazywacie, Muzułmanom, zagarnięte ich majątki i starali się z nimi w przyzwoitej żyć zgodzie. Byłby to najlepszy dowód dla Europy, żeście dojrżeli do samorządu i nie widzielibyście tu wtedy okrętów, baterij i wojsk, które dla was są tak niemiłe“. Widocznie Anglik bierze tu stronę Muzułmanów, — czy z interesu politycznego, czy ze względu na słuszność, tego nie wiem, ale to pewne, że nie licuje to zupełnie z postępowaniem Francuzów w Kanei, którzy wszędzie od najniższego do najwyższego, często w impertynencki i brutalny sposób poniewierają wszystkiemu, co Muzułmańskie, na korzyść Kreteńczyków, a często ot tak — dla sportu. Rosjanie w Retymo siedzą najspokojniej ze wszystkich; co prawda, to i ludność w Retymo jest najspokojniejszą. Mały przecież popłoch powstał w garnizonie rosyjskim, gdy z okazji zaćmienia księżycy Turcy zaczęli strzelać w górę, by, jak mówią, odstraszyć potwora, co im chce księżyc polknąć. Zaalarmowano całe wojsko, i komendant bardzo surowe przedsięwzięł środki, żądając natychmiastowego rozbrojenia całej ludności. Zaledwie udało się miejscowemu paszy, niepomiernie zdziwionemu, o co tyle hałasu zrobiono, wytłómaczyć, że to bardzo niewinna zabawa i że nikomu się nie śni wymordowywać wojsk okupacyjnych. Zresztą, jak powiadam, w Retymie jeszcze najciszej i najspokojniej. Wstąpiłem tam w niedzielę do małej kapliczki katolickiej i już zdaleka doszła mnie nuta swojej pieśni kościelnej, śpiewanej chórem kilkudziesięciu głosów. Stałem w miejscu, nadstawiając ucha i łowiąc chciwie dawno niesłyszane dźwięki. I zdało mi się, że nie na Krecie, ale gdzieś na wsi u nas na cmentarzu kościelnym podczas sumy niedzielnej. Wszedłszy, zastałem kaplicę pełną żołnierzy-Polaków, którzy „Pod Twoją obronę...“ śpiewali. Zdziwienie moje jednak wzrosło, gdy ksiądz kapucyn, staruszek, celebrujący, odezwał się do wiernych po francuzku, po gre-

ku — i po polsku! Pocziwiec włos, dla swoich nowych owieczek, umyślnie się wyczyli kilkudziesięciu słów polskich, by od biedy z nimi móz się porozumiewać.

Patrzac się na ruch ludzi po mieście, nie spostrzeże się łatwo nikt, o co tu właściwie chodzi, chyba że ludzi tych od dawna zna, z nimi się rozmówić potrafi i zaufanie ich sobie zaskarbi. Chodzą spokojni po ulicach, mało mówiąc, każdy zajęty swoją sprawą. Czasem ich kilku w kawiarni cichym rozmawia głosem. Ale co się w ich głowach dzieje, i co po nocach, po domach się mówi? Mówiąc ich językiem, znając ich obyczaj, mogłem godzinami całymi z nimi gawędzić i słuchać ich żalów, skarg i grózb. Doszedłem do przekonania, że to wszystko w danej chwili i na dany znak wybuchnie i że krew znowu się lać będzie. Bo i prawdą jest, że położenie Muzułman jest desperackie. Ograbieni ze wszystkiego, obdarci nawet z ubrania, znaleźli się z żonami i dziećmi, w liczbie około 75 tys., zgromadzeni w 3 miastach głównych na bruku, bez chleba. Dobrze, że dotąd sułtan dosyłał i dosyła żywności i odzienia, ale to przecież tak wiecznie trwać nie może, i ludzie ci o tem myśleć muszą, co z nimi będzie za rok, za dwa lata... Tymczasem powstańcy w środku wyspy z ziemią zrównali wszystko, a pola między sobą podzielili. Na południe od Kandji w jednej okolicy 75 wsi tureckich zniesiono zupełnie, a mieszkańców bosu, w koszulach spędzono do miasta, gdzie się schronić zdołali.

Wobec takiego położenia, nie można się dziwić, że pasja tych ludzi chwycić może. Gdy między nimi siedział, otaczali mnie i wypytywali, co się dzieje i co Europa z nimi robi. Nie mogłem im nic innego powiedzieć, jak, że im tymczasem dano organizację, i że żyć tak jeszcze będą musieli, a Bóg wie, kiedy się to zmieni. Twarze ich wtedy się chmurzyły i milczenie zapanowywało, tylko oczy bardziej się świeciły i pięści się zaciskały. „Co będzie z nami, Bóg wie jeden — mówił pod nosem jeden z moich słuchaczy — tymczasem jednak coś będzie, ale to jeszcze nie czas na to“, i w tej chwili jakby poczuł, że może za wiele powiedział, wstał i wyszedł, a jego towarzysze niespokojnie po sobie spoglądali poczęli, czym za wiele nie rozumiał. A zrozumieć łatwo było i rozumiałem doskonale.

Tak! będzie coś, a to coś, to wybuch długo tłumionej cierpliwości i desperacji, wybuch na noże. A czas się zbliża. Zaczynają się pojedyncze mordy, nim nastąpią masowe. Już ze 6 czy 8 trupów Muzułmańskich i chrześcijańskich padło w dniach ostatnich. Tak się na Krecie zaczynały wszystkie wybuchy i rewolucje, i niema najmniejszej racji, by tym razem to coś innego znaczyć miało. Panów admirałów niezadługo zbudzi ze spokojnego snu przykry zapach krwi. Ale tak zawsze było, że kto siał wiatry, burze zbierał, a wiatrów tam nasiano całe masy, poczęści dobrowolnie, poczęści przez nieznaną stosunków, a siała je i sieje ta Europa, która się zwie: pokój niosąca nauczycielką. Tymczasem chrześcijanie, którzy z Grecji powrócili do miast na Krecie, cichaczem uchodzą znowu. Czują burzę w powietrzu.

Widz.

Z nad Warty, w sierpniu.

[Wizyty ministrów i środków kulturalne. System zastraszania Polaków. Prześladowania. Wybory. Polska matrona].

Δ Już po raz drugi czterech ministrów z półtuzinem radców było w Poznaniu, w celu ustanowienia kulturalnych środków germanizacyjnych, a jakoś nie znać skutków tej wizyty. Zdaje się, że wszystko, co piszą o bibliotece, muzeach, domu klubowym, instytucie higienicznym, nowych kanałach i t. p.—jest muzyką przeszłości. Gdybyż to nie kosztowało! Gdyby gminy lub prowincja chciały przejąć koszta nowych instytucyj, zarazby to było wszystko—i więcej jeszcze. Ale gminy są biedne, nie posiadają najelementarniejszych instytucyj humanitarnych, a miałyby wydatkować na germanizacyjne śródeczki wątpliwej wartości? Gmina poznańska, jako była właścicielka gimnazjum realnego, najsmutniejsze zrobiła doświadczenie z oddaniem tej szkoły na rzecz rządu, więc z pewnością nawet na szkoły fachowe, które nam grożą, nie da się wziąć na lep, bo urosłyby tylko miastu ciężary, a Polacy chodziliby do tych szkół tak samo, jak i Niemcy. Ze wszystkich pięknych projektów najłatwiej będzie urządzić tu „bibliotekę krajową“, na którą zbierają składki po całych Niemczech i do której wszystkie publiczne biblioteki niemieckie mają dawać swoje dublety. Ładna to będzie zbieranina.

Przedewszystkiem wątpić należy, iżby rząd na kulturalno-germanizacyjne projekty dał z własnych funduszy znaczniejsze sumy, chyba pod presją hakatystyczną sejm wstawi sumy takie do budżetu. Jeszcze zresztą ten sejm nie wybrany, nie wiadomo więc, jakie będą jego humory. Naturalnie, że na sejm i kraj pp. hakatyści będą chcieli zważyć ile możności cały ciężar antypolskich przedsięwzięć.

Chwilowo wizyta miała inny jeszcze cel, prócz porozumienia się z władzami prowincjonalnymi i gminnymi w sprawie kulturalnych środków antypolskich. Wizyta ta, podjęta z tak urzędową cechą, miała nas, Polaków, przedewszystkiem zastraszyć. Jest tu między Niemcami osobistość dość wpływowa, która wynalazła metodę ostrego występowania przeciwko Polakom, aby ich zastraszyć. Osobistość ta¹⁾, pamiętająca dawniejsze czasy, wykalkulowała sobie, że ugodowe-usposobienie Polaków było skutkiem poprzedniej grozy Bismarka. Na jej wiarę metodę tę przejęli ministrowie Miquel, v. d. Becke i Bosse, i obiecywali sobie, że zażywając tej niezawodnej recepty, doprowadzą Polaków prędzej do upokorzenia się. Tymczasem właśnie, jak to zwykle bywa w takich razach, osiągnęli skutek przeciwny. Oburzyli i zniechęcili do siebie najbardziej ugodowych Polaków.

Zjechali tedy po dwakroć ministrowie do Poznania, z czego mieliśmy sobie wykalkulować, że wielkie rzeczy się przeciwko nam gotują. My wiemy dobrze, że tu radzono w wielkiej tajemnicy nietylko o instytucie higienicznym, lecz o różnych środkach w rodzaju zakazu, wydanego przeciw zjazdowi lekarskiemu. Ale cóż z tego? Obecnie już 18 redaktorów siedzi w kozie, a jeszcze żadne pismo nie zaproponowało, żeby ukorzyć się przed hakatyzmem i wyrzec się praw swoich. I tego nigdy nie będzie. Mogą zabić prasę, pozamykać dzienniki, ale opinii o-

zycyjnej dziś już nie zabiją, skoro nie umieli jej sobie ująć ustępstwami.

Tego ten hakatyzm przemądrzały nie może pojąć i coraz bardziej rozgorycza i odtrąca od siebie wszystkie żywioty polskie i słowiańskie. Nawet umiarkowańsi działacze niemieccy, którzy swego czasu potępiali hakatystyczne zapatrywania i hakatystyczne wybryki, z wolna przechodzą otwarcie do obozu, jak oni twierdzą, „narodowego“. „Narodowem“ jest u nich to, co neguje wszelkie prawo obce. Taki nadburmistrz poznański, Witting, uchodzący do niedawna za umiarkowanego działacza antypolskiego, dziś jest każdej chwili na zawołanie hakatystów. Co więcej, sam naczelnym prezes poszedł pod rozkazy podległego sobie prezesa, który jest dotąd figurą hakatystyczną. Pan baron Wilamowicz zrodzony jest w tutejszym kraju, zna stosunki dokładnie, zna naszą biedę i słabość, a jednak podpisał odezwę, w której wyraźnie powiedziano, że Polacy Niemców *uciskają*. Jest to nonsens, o którym inaczej powiedzieć nie można, jak, że jest hypokrytycznym, bo w to przecież pan prezes chyba *uciska*. Podpisanie odezwę z tak *klamliwym* frazesem, odjęło p. baronowi resztę sympatyj polskich, o które nie dba. Nie dziwiono się tedy już, że na ulicznej uroczystości pogrzelowej za Bismarka, nie kto inny, tylko on, naczelnym prezes prowincji, powiedział mowę—jak nie mogło być inaczej przy takiej uroczystości—całkowicie banalną.

Pan prezes nabiera widocznie smaku do przemawiania. W małym, powiatowym, pogranicznym miasteczku Strzelnie, postawiono pomnik cesarzowi Wilhelmowi I. Odbyła się naturalnie z powodu tego wielka uroczystość, wśród której przemawiał p. prezes naczelnym i wyraził ubolewanie, że pewna część powiatników odsunęła się od festynu patriotycznego. A o ile się tam Polacy odsunęli, niech wyjaśni szczegół następujący. Komitet sprowadził aż dwie kapele wojskowe, urządził pochód uroczysty przez miasto i spowodował policję do zarządzenia środków bezpieczeństwa, przeciwko domniemanemu zbyt niemu napływowi ciekawej i odświeżonej publiczności. Tymczasem ludność przeważnie polskiego miasteczka Strzelna miała tyle taktu, że absolutnie nikt się na uroczystości nie pokazał i *zamknięcie ulic* przez żandarmów okazało się zupełnie niepotrzebnym, bo, prócz kilkudziesięciu „kameratów“ ze stowarzyszenia wojskowego, żywa dusza z całego miasteczka nie poszła na akt uroczysty i nie brała udziału w pochodzie.

Nie można tego samego, niestety, powiedzieć o takiej polskiej ludności stołecznego „grodu Przemysława“, z powodu żałobnej uroczystości za Bismarka. Pod gołem niebem na placu Wilhelmowskim wystawiono biust Bismarka na wysokim postumencie, były śpiewy, mowa, a w końcu wielki pochód z pochodniami przez miasto. I otóż wielu Polaków poszło na gapia na to widowisko, bo gazety nie mogły się zdobyć na tę odwagę, żeby *wszystkie* przestrzedz publiczność przed udziałem, zbyt niemu nawet zdaleka. Znaleźli się i tacy rodzice, którzy synom swoim, do szkół uczęszczającym, nakazali wziąć udział w pochodzie z pochodniami. Ci panowie zawsze jeszcze myślą, że żyją w erze Caprivi'ego. Zresztą uznać trzeba, że nie we wszystkich szkołach wywierano presję na uczniów, aby udział brali

w pochodzie. Nawet „Postęp“, chodzący zwykle własnymi drogami, wzywał swych czytelników, iżby unikali tej uroczystości, ale dwa pisma wpływowsze uległy się tego obowiązku, więc też miały swych czytelników masami na placu i ulicach.

Przy tej sposobności sprostować muszę, że w sprawie stowarzyszeń wojskowych, secesyjne pisma ostatecznie też poszły za prądem ogółu opinii i wzywają swych czytelników do występowania z owych stowarzyszeń. Dawno w prasie polskiej nie było takiej jednomyślności w Poznaniu, jak w sprawie mowy Jen. Spitzza.

Ale jeszcze się na dziś wyczerpała kronika prześladowań hakatystycznych. W tym kierunku dzieją się rzeczy, o których się zaiste filozofom nie śniło, nawet panu Hartmanowi. Próbowano wielokrotnie zakazu na zebrania czyli „złoty“ towarzystw gimnastycznych. Zakazów tych nie można było ponownie umotywić, więc wzięto się na sposób. W miasteczku Wrzesni miał się odbyć taki festyn gimnastyczny polski. Dano pozwolenie, którego konstytucyjnie wcale nie potrzeba, ale położono dwa warunki: najpierw, żeby muzyka przygrywała tylko do ćwiczeń, a nie do tańca i śpiewu, powtóre, żeby podczas całej uroczystości nie wolno było urządzić bufetów. Literalnie ani gimnastycy, ani publiczność nie mogła się na placu zabawy posilić, ani pragnienia ugasić kufelkiem piwa. A cel widoczny tego barbarzyństwa taki, żeby szerszą publiczność odstręczać od tych festynów, które się zwykle zamieniają w *uroczystość ludową*. Tego już panom hakatystom za wiele, więc taki wymyślił środek. Zaniesiono zażalenie, niewiadomo jaki będzie skutek, ale Polacy nie jedli i nie pili, a radowały się dusze hakatystów z takiego psikusa.

Zbliżają się wybory do sejmu. Jest wielka obawa, że wybory te nie powiodą się u nas w Księstwie tak pomyślnie, jak wybory parlamentarne. Wybory do sejmu są jawne, więc hakatyzm będzie miał sposobność wywierania nacisku na wyborców. Zapewne też secesyjne żywioty nie omieszkają urządzić nowych gonitw za mandatami, które do sejmu są o tyle ponętniejsze, że przynoszą diet po 15 marek na dobę. Z dotychczasowych posłów zrezygnowali z mandatów mecenas Dzierobek, który zresztą przeszedł tylko za pomocą kompromisu z liberałami, i ks. prałat Wawrzyniak.

Zmarła w Księstwie jedna z najstarszych, najnotliwszych, wzorowych matron polskich, s. p. Joanna z hr. Ponińskich z Wrzesni Niemojowska ze Stawnik. W pogrzebie wziął udział sam ks. arcybiskup, a mowę żałobną powiedział ks. prałat Chotkowski z Krakowa. Wszystkie rodziny znane z całego Księstwa miały swych reprezentantów na pogrzebie, a niezliczone tłumy ludu dały świadectwo, że zgasła matrona i jemu była matką prawdziwą.

Modest.

Lwów, 20 sierpnia.

[Kartel polityczny. Atak ludowo-liberalny na zarządzenia wyjątkowe. Przegrana bitwa w sali ratuszowej. Powody walnej kłęski. Przymierze bez przyszłości].

Polityczny świątek tutejszy od tygodnia doświadcza nadzwyczajnej emocji. Zaszło w nim coś, z czem dotąd jeszcze oswoić się trudno nawet takim, którzy mieli dość czasu i sposobności, aby na wszystko stać się przygotowanymi. Wszakże nawet dni ostatnie przyniosły

¹⁾ Osobistość ta na wieść o przyjeździe ministrów czempredzej wyjechała do wód. (Prz. aut.)

Im dwie prawdziwe niespodzianki. Jedną— już znacie; o drugiej— dziś piszę. Jedną— to znana zapowiedź zgromadzenia obywateli w ratuszu stolicy przeciw wyjątkowym zarządzeniom wiecu, zwołanego solidarnie przez menerów dwóch stronnictw: ludowców-radykałów i demokratów-liberałów; druga— to sam przebieg obrad i pewne w ich toku oświadczenia, a jeszcze bardziej oświadczenia, wywołane polemiką po obradach, na terenie dziennikarskim.

W zebraniu wzięło udział osób niespełna 80, do momentu zaś uchwalania rezolucyj wytrzymała ledwie— połowa. Zważywszy na wielkość hasła, pod którym akcję rozpoczęto, na doniosłość celu, w jakim ją kierowano, i na to, że całą robotę aranżował komitet zjednoczonych dwóch obozów politycznych— musimy taki wynik jego zabiegów uznać za *stosunkowo* marny. Swoją drogą wynik ten świadczy zarazem albo o straszliwej apatii naszego społeczeństwa wogóle, albo o obojętności jego względem tej sprawy specjalnie, która mu widocznie mniej doskwiera, aniżeli sądzą i wmówić w nie pragną aljanci demokratyczno-radykalni.

Marność wiecu objawiła się jeszcze z innej strony, ważniejszej, i w formie o wiele gorszej, mianowicie w zasadniczym stanowisku mówców wobec tej kwestji wyjątkowej, i w ich argumentach, niewytrzymujących żadnej krytyki, bo żadnymi nie popartymi faktami, owszem z faktami już stwierdzonymi i znanymi powszechnie— sprzecznych. Tak np. dowiedzieliśmy się, między innymi, że... rozruchów właściwie wcale nie było; w dwóch wypadkach tylko zajścia przybrały trochę niezwykły charakter, zresztą atoli miały miejsce same... *pospolite burdy*, tradycyjnie związane na wsi z ładą świętą lub weselem!... Wszędzie więc panował stan normalny, a jeśli gdzie wykołowało się nieco życie codzienne z torów prawidłowych — winną temu jedynie... nieudolność władz, system wydzierżawiania karczem, wybory i wreszcie postępowanie żandarmerji... Mylną jest opinja, jakoby środki wyjątkowe cośkolwiek zdziałały, cokolwiek uspokoiły, dla tej prostej przyczyny, że niczego uspokajać nie zachodziła potrzeba; gdy je wprowadzono w życie, kwitł już spokój zupełny...

Na usunięcie bowiem pewnych anomalij w tej lub owej okolicy, na poskromienie rozswawolonych gdziegdzie jednostek lub gromadek, wystarczała interwencja... zwierzchności gminnych i wójtów!

Z umysłu jednak ominięto tę prostą i jasną drogę i wprowadzono stan wyjątkowy, który „w wielu wypadkach“ odejmuje nam możność pracy wedle naszych samorządnych dążeń, pragnień i obowiązków!...

Ba, wprowadzono ten stan nietylko urzędownie w zachodnich powiatach, ale nadto faktycznie we wschodnich, skoro... mnóstwa zaproszeń na wiec koalicji nie doręczono, „prawdopodobnie“ wskutek polecenia starostów!... Inauguracji więc środków owych przyświecał cel ukryty; szło tu bynajmniej nie o stłumienie wyimaginowanych w bujnej fantazji strachajłów, reakcjonistów i biurokracji— rozruchów, nie o uśmierzenie umysłów, rzekomo wzburzonych. Broń Boże! Szło w gruncie rzeczy i idzie o próbę autokratyzmu w Galicji; o to, by *pewna* partja, dybiąca na systematycz-

ne umniejszenie praw obywatelskich, mogła wyzyskać stan wyjątkowy dla swych interesów; wreszcie o to, by zgniebić wszelki objaw ducha liberalniejszego i zatamować wszelki ruch ludowy. Tego ścierpieć nie wolno reprezentantom zdrowej opinji publicznej; muszą oni zapomnieć o różnicach i waśniach wewnętrznych, aby mogli wspólnymi siłami zwalczyć robaka, który toczy pień narodowy. W imię tej idei „pospolite ruszenie ludowców“ złączyło się ze „starymi wiarusami“ gwardji demokratyczno-liberalnej pod jednym sztandarem i staje okoniem przeciw szkodliwej, zgubnej dla kraju działalności „pewnego“ stronnictwa; zakłada protest przeciw zakusom reakcji i nadużyciom konstytucji.

Oto główny, krótki, ale ścisły wyciąg z poglądów i uwag, wypowiedzianych onegdaj na ratuszu.

Kto tylko nie przespał ostatnich czasów, kto bodaj przeglądał dzienniki galicyjskie i z lektury tej zachował nieco w pamięci— musi być zdumiony powyższymi oświadczeniami ludzi, którzy pretendują do sterowania polityczną nawa kraju.

Okolo 1,000 włościan uwięziono, wytoczono moc procesów, prawie wszyscy oskarżeni zostają skazani, wyroki zapadają coraz surowsze,— z przebiegu rozpraw ujawniło się mnóstwo dowodów, że znaczna część winy za wywołanie rozruchów i zaburzeń nader poważnych spada na żydów, na ich prowokacje,— śledztwa wykryły czynny w zamieszkach udział wielu członków zarządu gminnego i jego naczelników; z prasy usunięto wyłącznie organy socjalistyczne i warcholskie, a utrudniono wydawnictwa antysemityczne, nie dotykając wcale pism wolnomyślnych, nawet skrajnych (np. „Nowa Reforma“ i „Przyjaciel Ludu“)— zestawmyż to wszystko ze streszczonemi wyżej wywodami menerów najnowszej koalicji, a sens sam się wykluje.

Szumnych frazesów, insynuacyj niesmacznych, zarzutów ciężkich, krytyki bezwzględnej— nie uzasadniono ani jednym faktem, nie poparto żadnym pozytywnym dowodem.

Takiej armji nieprzyjacielskiej każdy rząd tylko życzyć sobie może; takie zebrania, to tylko woda na jego młyn, bo, wobec prawdziwej inteligencji kraju, one tylko wzmocnić mogą przekonanie, iż zarządzenia wyjątkowe były istotnie niezbędnymi i *jeszcze* są takimi, niestety.

Nakoniec słówko o samem przymierzu dwóch partyj, które wiec onegdajszy zwołały. Od widomych ich „głów“ wyszły charakterystyczne wzajemne deklaracje, z których wypływać się zdaje, że aljans nietylko dla jednej sprawy wyłącznie zawarto, lecz istnieje zamiar ustalić go i rozszerzyć. „Porozumienie to przetrwa stan wyjątkowy“— rzekł p. Rewakowicz, a p. Romanowicz później dodał: „Może wkrótce zbiorą się ludowcy i demokraci dziesięćkroć liczniej na głos sprawy narodowej“.

W społeczeństwie naszym, tak nad miarę rozbitem, posiekanem na kółka, grupki, koteryjki i t. d., wszelki objaw łączenia się cząstek organizmu i harmonizowania się stosunków, winien budzić radość i otuchę. Pod jednym atoli warunkiem — że dochodzi do skutku na dostatecznych podwalinach i w okolicznościach naturalnych. Czy o tym warunku może tu być mowa? Wątpię. Wątpię

już nietylko ze względu na całą przeszłość stosunków między obozem i wójtami „Kurjera Lwow.“ i „Słowa Polsk.“, na owe osławione paszkwilowanie „przelamańców“, „karjerowiczów“, „trutniów“ etc., ile raczej na zasadnicze do bieżącej chwili kontrasty między polityczną obu stron wiarą i przewodniami jej dogmatami. Wszak nie dalej jak przedwczoraj organ ludowców wyraźnie wołał, iż czas byłby raz już skończyć i z narodową i z autonomiczną polityką Koła polskiego!

Chce więc „skończyć“ z tem, co na chorągwi „Słowa Polskiego“ wypisywano dotąd najgrubszymi literami...

Gdzież więc te punkty styczne, które tak mnożyć się mają przy równoczesnem zmniejszaniu się spornych,— gdzież tu racja i szanse pomyślniej wspólnej roboty!? Chybaby przypuszczać, że przy bliższem zetknięciu wytworzą się z czasem te punkty styczne.

Nie, trudno uwierzyć w tę robotę, a jeszcze trudniej w jej— pomyślność. Przed widmem takiego „przymierza żywiołów z dołu“, „reakcja u góry“ pewnie nie struchleje i, dziś przynajmniej, w śmiertelne nie wpadnie dreszcze...

Prawdan.

Kraków, 20 sierpnia.

[Polityka krakowska, lwowska i cieszyńska. Ks. Stojalowski i szkoła w Białej. Akademię krakowska i czeńska. Rozmaitości.]

△ Upały mamy ogromne. W sam czas więc skończyła się polityka ciężkiego kalibru hr. Tarnowskiego w „Czasie“, bo co się tyczy srogiego d-ra Hupki, tego wciąż płonącego filara neokonserwatyzmu, to konfiskata położyła, niestety, tamę jego zapałowi w ostatnim numerze „Ruchu Społecznego“. Czynnniejszą zato niż zwykle jest kampanja „Grzmotu“ i kawalerji chrześcijańsko-socjalnej. Natomiast wszelka broń opozycyjna uciekła przed stanem wyjątkowym do Lwowa i Cieszyna.

Nie dziw, że tam zawiera sojusze, uchwała rezolucje, szle i odbiera znamienne telegramy; dziwne to tylko, że nie poczuwa się przytem do wdzięczności względem tego samego stanu wyjątkowego, który grał w tym wypadku rolę mimowolnego wprowadziciele, ale koniecznego fatora. Od lat już kilku dziwili się ludzie, dlaczego ludowcy stawiają się uparcie okoniem wobec demokratów, i dlatego demokraci, ignorując to blizkie im zasadniczo stronnictwo, nie postarają się z jego pomocą zejść na twardy grunt bieżącej chwili. Aż oto dopiero dzisiaj, pod naciskiem obecnej sytuacji politycznej, członkowie lewicy sejmowej i Koła polskiego sprzymierzyli się z radykalniejszymi od siebie ludowcami.

Ks. Stojalowski, nieprzyjęty do wspólnej akcji we Lwowie, urządził jednocześnie prawie zgromadzenie zwolenników swoich szląskich i galicyjskich w Cieszynie, protestujące przeciwko dalszemu zawieszaniu konstytucji i uchwalające wysłanie nietylko telegramu, ale i deputacji do cesarza, z prośbą o opiekę dla poddanych, objętych stanem wyjątkowym. Jest jednak do przewidzenia, że deputacja ta nie uzyska audjencji. Frekwencja zjazdu cieszyńskiego liczebnie taką samą była, jak i zgromadzenia delegatów we Lwowie, to jest wcale nie imponująca.

Nadzieje elementów wszelkich odcieni, protestujących przeciw stanowi wyjątkowemu, który się zapowiadał na długo jesz-

cze, jako stan dla nas normalny, ożywiły się wiać od czasu ostatnich rokowań w Ischlu, i nabrały pewności, że sędziwy monarcha daleki jest od karkołomnych eksperymentów zamachu stanu i obalenia urzędów dotychczasowych.

Zresztą nie wszyscy zachowawcy nasi widzą ocalenie w redukcji praw ludności. Naprzykład prof. Milewski w zakończeniu artykułów swoich o parlamentarystyce („Czas“ Nr. 188) powiada, że uszczuplenie praw politycznych jest prawie niemożliwym, nie powinno też być programem. Natomiast podniesienie oświaty, kultury politycznej i zamożności wpływać powinno na wyrównanie różnicy pomiędzy obszernymi prawami, posiadane przez ludność, a nieodpowiednimi kwalifikacjami jej do pełnienia wynikających z nich obowiązków.

W karierze politycznej ks. Stojalowskiego, o której on znowu ostatnimi czasami opowiadał parokrotnie długo i szeroko w swoich i obcych pismach, najjaśniejszym może punktem była działalność jego na Szląsku. Wielką zasługą jego było niewątpliwie rozszerzenie na wieś i prowincję szląską ruchu narodowego, przedtem miejskiego przeważnie. Dziś jednak właściwa mu zawiść i wyłączność partyjna skłania go do wicherzenia i na tym nawet stosunkowo neutralnym gruncie, do zohydzenia w oczach zwolenników swoich bezinteresownej pomocy społeczeństwa galicyjskiego i wogóle polskiego. Mianowicie z okazji rychłego już otwarcia szkoły w Białej, po za on czytelników swego „Dzwonu“, że demokratom i ludowcom chodzi tylko w tym wypadku o urządzenie „uczty i bibki“, podczas gdy lud zagrożony jest w nędzy, i zarazem wzywa ich do dania nauki „patryjotnikom“, jeżeli przyjadą do Białej. Chodzi naturalnie o to, żeby nikt się nie ważył rywalizować na tem terytorjum z księdzem-redaktorem.

Nauka i polityka zgodnie podały sobie ręce w sprawie zbliżenia się jaknajściślej dwu Akademij umiejętności, t. j. krakowskiej i prazkiej, a także w niemniej sympatycznej sprawie organizacji studjów specjalnych młodych uczonych polskich w Czechach, uczonych zaś czeskich u nas. Historia kultury, folklorystyka i starożytności mają stanowić główny przedmiot przyszłych stypendystów obu akademij.

Świeżo wydany „Rocznik Krakowski“ świadczy bardzo korzystnie nie tylko o rozwoju naszego młodego Towarzystwa miłośników historii i zabytków krakowskich, ale wogóle o wysokim rozwoju wiedzy polskiej w dziedzinie przeszłości i sztuki. W szeregu tym interesujących rozpraw znajdujemy pierwszorzędne prace naukowe.

Przerazające pustki panują na wystawie nieustającej. Nawet przed pięknym cyklem kompozycji do „Dziadów“ p. Jan-kowskiego nie spotyka się prawie uważniejszych widzów.

Długo oczekiwana sprawa o rozruchy we Fryszaku przyszła wreszcie w Jaśle na porządek dzienny, przynosząc oskarżonym stosunkowo surowe wyroki (rok i 10 miesięcy więzienia). Chodziło o rozruchy i opór władzy, przyczem żandarmi zabili kilku ludzi.

Znany poseł-stojalowiec, ks. Szponder, przeniesiony został z Wieliczki do zapadłej parafji górskiej.

Zręda.

△ Poznań. Aptekarzom, którzy w tym roku kupili apteki koncesjonowane, t. j. takie, na których prowadzenie potrzeba koncesji rządowej (na t. zw. uprzywilejowane nie potrzeba osobnej koncesji), nakazał prezes rejencji poznańskiej za pośrednictwem burmistrzów, i to przed udzieleniem koncesji, podpisać następujący cyrograf: „Ja aptekarz zobowiązuję się, że w razie otrzymania koncesji na prowadzenie apteki w używać będę tylko niemieckiej firmy apteki, albo oznaczenia jej na zewnątrz domu, w którym jest prowadzona, lub wewnątrz domu na miejscu z zewnątrz więcej widocznem. Za każde wykroczenie przeciw temu zobowiązaniu zapłacę na żądanie pana prezesa rejencji w Poznaniu karę konwencjonalną w wysokości 100 marek, wyraźnie sto marek, w głównej kasie rejencyjnej. Czy zachodzi lub nie zachodzi wykroczenie, orzeka pan prezes rejencji w Poznaniu definitywnie, z wykluczeniem drogi prawnej. Jeżeli wykroczenie zostało stwierdzone, musi napis niedozwolony być usunięty w 10 dni po otrzymaniu zawiadomienia, w przeciwnym razie wymierzona zostanie na nowo kara konwencjonalna w wspomnianej wysokości: Powtarzać się to będzie dopóty, dopóki niedozwolony napis nie zostanie usunięty“. „Dz. Pozn.“ przytoczywszy treść tego zobowiązania, zapytuje: „na mocy jakiego prawa rejencja poznańska zniewala aptekarzy do podpisywania powyższego cyrografu? Na mocy jakiego paragrafu pan prezes rejencji decyduje, jakie napisy mają być na aptekach, na mocy jakiego paragrafu wyklucza tutaj drogę prawną, w razie, gdy którego aptekarza skáže się na tak wysoką grzywnę? Rozporządzenia rejencyjne nie są jeszcze prawem i dlatego dobrze uczynią odnośni aptekarze, jeżeli sprawę tę wytoczą przed izbę aptekarską i wystąpią przeciw nieprawemu, naszym zdaniem, rozporządzeniu rejencji poznańskiej właśnie w drodze prawnej, którą w owych cyrografach chcąoby w tej sprawie usunąć. Przed sądem administracyjnym pan prezes rejencji poznańskiej z rozporządzeniem swoim się nie ostoi. Ale i dla naszych posłów zawiera omówiony cyrograf cenny materiał. Mianowicie jego etyczna strona warta jest bliższego omówienia przed forum parlamentarnem, aby wiedziano w całym świecie, jak w Prusach szanowano i wykonywano wolność obywatelską wobec słabszych w końcu dziewiętnastego wieku“. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy komisja kolonizacyjna kupiła następujące dobra: Wielkie Podlesie pod Kościerzynem w Prusach zachodnich, obejmujące 1,250 hektarów, za 390 tys. marek; Winiary pod Gnieznem, obejmujące 544 hektary; Dąbrowa pod Janowcem, obejmujące 750 h. i kilka mniejszych majątków w pow. wrzesińskim. Miasto Toruń kupiło majątek Białdów, obejmujący 310 hektarów, od polaka. Landbank nabył dobra rycerskie Ehrenberg (?) pod Pyrzycami za półtora miliona marek. Pojedynczy Niemcy kupili od Polaków następujące dobra: Sierosław pod Poznaniem, obejmujący 550 hektarów; Augustwalde (?) pod Bydgoszczem, obejmujące 400 h.; Nowawies pod Gołubiem, w Prusach zachodnich, za 235 tys. m.; Trzciankę pod Mogilnem za 62 tys. marek; Jeżyce, w pow. strzebińskim, za 245 tys. marek. Z niemieckich rąk w polskie przeszły: Kiełpin pod Toruniem za 227 tys. m. i Bierzgtów pod Toruniem, obejmujący 180 hektarów.

△ Lwów. Rozporządzeniem ministerstwa z dnia 20 b. m. zawieszoną została działalność sądów przysięgłych w okręgach sądów obwodowych w Jaśle, Nowym Sączu i Tarnowie do dnia 30 czerwca 1899 r., odnośnie do zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, podpalenia, kradzieży i rabunku. Rozporządzenie to ministerstwa opiera się na ustawie z dnia 23 maja 1873 r., pozwalającej na czasowe zawieszenie działalności sądów przysięgłych w razie, gdy zagrożone jest „bezstronne i niezawisłe wyrokowanie“.

△ Kraków. Z powodu zamierzonej uroczystości, towarzyszyć mającej otwarciu szko-

ły polskiej w Białej, ks. Stojalowski wydał następującą odezwę: „Do naszych przyjaciół w Białej! Wkrótce ma się odbyć otwarcie szkoły polskiej w Białej, a z tej okazji, jak z urodzin Mickiewicza, chcą korzystać demokraci i ludowcy, aby sobie zrobić „bibkę i ucztę“ w czasie, gdy tysiące ludu tonie we łzach i jęczy w więzieniu. Wybiera się tam cała zgraja ludowców, aby pod osłoną demokratów wtargnąć w Białskie. Więc baczność, bracia, a nauczmy „patryjotników“, że się nie robi uczt i balów, gdy lud płacze—ani tarczy polskiej nie nadużywa się do ćmienia ludowi“.

△ Berlin. Związek płócienników niemieckich udał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, żeby do przedziałni, na zachód Elby, pozwolił sprowadzać polskich robotników i robotnice. Pan minister dał odmowną odpowiedź i radzi związkowi sprowadzać do fabryk—robotników włoskich.

△ Londyn. Tutejsza „Nature“, jeden z najpoczyńszych w świecie tygodników naukowych, w ostatnim numerze sczeszcza znany protest uczonych polskich przeciw zakazowi zjazdu w Poznaniu, ubolewa nad tym zakazem i twierdzi, że tego rodzaju utrudnianie nauki niegodnym jest państwa cywilizowanego.

△ Persja. Upoważniony przez arcybiskupa Jonasza Urmijskiego w Peracji lekarz Pire Arslan, ogłasza w „Now. Wr.“ list, w którym twierdzi, że zorganizowanie misji prawosławnej wśród nestorjan wzbudza pewne obawy w Persji. Niektórzy mahometanie rozposzczęniają pogłoski, że Rosjanie mają tu na celu interesy nie duchowne, ale że pragną opanować miejscowości, w których zamieszkują nestorjanie. Autor listu zbija te pogłoski i dowodzi, że Persja powinna starać się o utrwalenie dobrych stosunków z Rosją właśnie przy pośrednictwie rzeczonych misyj.

POLITYKA.

[Pokój, skutki wojny i widoki na przyszłość. Europa w Chinach i kłopoty angielskiej].

Mamy więc pokój. Poseł francuzki w Waszyngtonie, p. Juljusz Cambon, położył już w imieniu Hiszpanji swój podpis obok podpisu p. Algera na protokole przedwstępnym, orzekającym, iż wojna ustać powinna, że panowanie hiszpańskie na Kubie skończyło się, że inne wyspy Antylskie należeć mają do Stanów Zjednoczonych, i że los Filipin rozstrzygnie komisja amerykańsko-hiszpańska, która ułoży ostatecznie warunki pokoju; królowa-regentka hiszpańska i pan Mac-Kinley podziękowali Francji za pośrednictwo, dowódcom rozkazano zawiesić działania wojenne,—słowem wszystko odbyło się w formach, przez kodeks grzeczności dyplomatycznej wskazanych. Wprawdzie admirał Deyvey zdobył Manilę w kilka czy w kilkanaście godzin po zawarciu pokoju, ale powodem tego spóźnionego «zwycięstwa» miało być utrudnienie komunikacji telegraficznych. Zresztą Amerykanie obsadzili tylko forty nadbrzeżne, w dalszych pozostały załogi hiszpańskie, toczące walki codzienne z powstańcami, którzy żadnego pokoju nie uznają, ani chcą uznać i szlą kule tak do obozu hiszpańskiego, jak do oddziałów amerykańskich. Wielki kłopot będzie miała owa komisja mieszana z zaprowadzeniem jakiegoś po-

rzędu na Filipinach. Hiszpanie byli zawsze i są dziś z tradycji i usposobień bardzo złymi administratorami, ale bądź co bądź reprezentują oni na Filipinach zasadę chrześcijańską, kulturę aryjską, których niepodobna oddawać na pastwę togalom, ani polecać pieczy improwizowanej przez pana Aguinaldo «Republiki» filipińskiej. Wódz powstańców odjechał zresztą do Hong-Kongu, gdzie spotka się z jen. Augustim, który niewiadomo z jakiego powodu stanowisko swe w Manili opuścił i złożył dowództwo w ręce generała Jaundenes przed poddaniem się miasta amerykańcom. Do dymisji podał się także wódz naczelny hiszpański na Kubie, marszałek Blanco, który uważa za ubliżające dla siebie pozostawać na stanowisku w chwili opuszczenia wyspy przez załogi hiszpańskie. Tego rodzaju pyszałkowatość czyni wrażenie wprost wstrętne wobec tego, że ten sam marsz. Blanco siedział w Hawanie z założonemi rękami przez cały czas trwania działań wojennych na Kubie, że mając stutysięczną armję, ani kroku nie ruszył, by załogom zagrożonych prowincyj wschodnich dopomóc, że żadnej najmniejszej nawet dywersji nie uczynił, by siły amerykańskie z pod Sant-Jago odciągnąć. Dziś zaś wiadomo, że armja generała Shaftera była w chwili poddania się Sant-Jago przez febrę zdziesiątkowaną, zdemoralizowaną i gotującą się do odwrotu, że najmniejszy ruch zaczepny hiszpanów niechybnie sprowadziłby jej klęskę zupełną.

W chwili tak krytycznej generał Shafter zatelegrafował do Waszyngtonu, żądając posiłków i uprzedzając prezydenta o stanie rozpaczliwym armji i o konieczności cofnięcia się. «Co czynić?»—zapytał p. Mac-Kinley jen. Milesa. «Rozkaż, panie prezydencie, Schafterowi, by zażądał niezwłocznego poddania się Sant-Jago». P. Mac-Kinley usłuchał rady, jen. Shafter uczynił co mu kazano, i Sant-Jago poddało się. W ogólności wojna obfitowała w niespodzianki i działania wojenne nie wyglądały na to, by poprzedzał je jakiś plan określony, jakies wytknięcie celów strategicznych w obszerniejszym zakresie. Wszystko odbywało się wypadkowo, i żadna ze stron wojujących nie była gotową do walki. O jednej tylko flocie amerykańskiej powiedzieć można, że działała zawsze umiejętnie i celowo, i że w swym składzie osobistym posiada nie tylko pierwszorzędnych marynarzy, ale wielkodusznych i bohaterskich ludzi. Taki Hobson, który «Merrimac'a» w powietrze wysadził, by zagrozić wyjście z zatoki Sant-Jago, taki kapitan Clark z «Oregonu», który w czasie bitwy ani chwili nie pomyślał o sobie i dbał tylko o bezpieczeństwo podwładnych, taki Evans, który przyjmując na swym statku hiszpańskie-

go kapitana «Vizcayi» Eulate, tłómaczył się przed nim ze zwycięstwa, mówiąc: że «Bóg i dobrzy strzelcy byli po naszej stronie»—wszystko to ludzie, z których chlubić się może ich ojczyzna. Albo ten kapitan Philip, który powstrzymał akłamacje swych marynarzy na widok tonącego statku hiszpańskiego groźnym okrzykiem: «Milczcie!... oni umierają!».

Wojna hiszpańsko-amerykańska zmieniła w ogólności zapatrywania się europejskie na amerykańców. Dotąd słyszeliśmy, że są to aferzyści bez skrupułów, źle wychowani i gburowaci, że panuje wśród nich przekupstwo najrozpasańsze, że miastami i stanami całemi rządzą zręczni i bezczelni agenci rozmaitych mniej lub więcej podejrzanych milionerów, słyszeliśmy od znawców powołanych i niepowołanych, że kobiety amerykańskie straciły wszelki urok t. zw. «kobiecości», i że w ogólności społeczeństwo amerykańskie rozgorączkowane przez żądę zysku, nie jest zdolnem do ofiar, do poświęceń i do walki w imię wyższych ideałów.

Nie wobec zwycięstw (armja jen. Shaftera wypadkiem tylko uniknąć zdołała klęski), ale wobec wojennych czynów amerykańców pogląd taki ostać się już nie może. Nie ulega wątpliwości, że wzmiankowane dawno znane wady społeczeństwa amerykańskiego istnieją rzeczywiście, ale przecież nie one dały mu tę siłę żywotną i tę moc moralną, które podziwiamy obecnie. Dała je zasada wolności, stanowiąca rdzeń istotną życia amerykańców, jego duszę żywiącą. I dlatego, choćby nawet przedsiębiorcy amerykańscy zmonopolizowali produkcję trzciny i kawy na Kubie i Portorico, zwycięstwo Stanów wróży Antylom lepszą przyszłość.

Co do Hiszpanji, w ciągu trzyletniej wojny na Kubie i w wojnie z Ameryką straciła ona przeszło 100 tys. żołnierzy zabitych, rannych i zmarłych w szpitalach wojskowych, 2 miljardy pesetów, całą prawie flotę, wszystkie kolonie w Ameryce i zapewne niektóre na Oceanie Spokojnym. Deficyt budżetowy, który w ciągu kilku lat ostatnich dosięgał 80 mil. rocznie, wzrośnie obecnie do cyfry olbrzymiej 200 przeszło milionów. Wypada zlokalizować obecnie pożyczkę na koszt wojenne, wynoszącą 800 mil. pesetów, zapłacić armji i urzędnikom na Kubie 380 milionów i płacić emerytury wojskowe i cywilne, nie mówiąc już o długu kubańskim, sięgającym miljarda, oraz o długu filipińskim. Wobec odpadnięcia kolonij, całemu przemysłowi hiszpańskiemu grożą upadek i ruina, nie będzie bowiem mógł nadal dowozić swych wyrobów do kolonij w warunkach wyjątkowo uprzywilejowanych.

Przyszłość pokaze, czy Hiszpanja będzie umiała skorzystać z dotkliwej nauki, czy znajdzie w sobie dość sił i dobrej woli, by zacząć pracować wytrwale i podźwignąć się z upadku moralnego i materialnego, w jakim znajduje się obecnie, i czy dadzą jej dokonać dzieła odrodzenia z jednej strony Don Carlos, sięgający po koronę, z drugiej zaś zdemoralizowana do szpiku kości burokracja.

Na dalekim Wschodzie zanosilo się na burzę. Chmury wszakże rozproszyły się i droga żelazna z Tientsin-Szanhaikwan do Niuczuan buduje się dalej za pieniądze angielskie, pożyczone rządowi chińskiemu przez «Shanghai Bank». Budowa ta zakwestjonowana była z powodu, że droga do Niuczuan konkuruje ponieważ z drogą żelazną do Talienuwanu i Port-Arthura, i że, zgodnie z zawartą przy udzieleniu koncesji na tę ostatnią drogę umową, Chiny tylko same mają prawo budować linje Tientsin-Niuczuan.

Ze sfery zwykłych stosunków przedstawicieli mocarstw z Tsunglijamyniem (min. spr. zagr.) chińskim, sprawa przeszła w wyższe sfery polityczne i stała się powodem do interpelacji w parlamencie londyńskim. Rzeczy doszły do tego stopnia, że zwykle oględny w wyrazach mgr. Salisbury uważał za stosowne oświadczyć, iż Anglja nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem w obronie polityki «wrót otwartych» i że będzie bronić Chin wobec tych wszystkich, którzyby, wbrew ich woli wzbraniłi obywatelom angielskim dokonywania robót publicznych w państwie niebieskiem.

Na tem skończyło się tymczasem, ale brytyjcy mężowie stanu przewidują, jak się zdaje, iż przyszłość gotuje «Władczyni mórz» ciężkie doświadczenia i próby, i że rozległe interesy angielskie zagrożone są w wielu miejscach. Zbroi się więc stary Albjon i wzmacnia flotę, której znaczenie pierwszorzędne w wojnach kolonialnych wykazała tak dobitnie wojna hiszpańsko-amerykańska. Do budżetu rocznego 70 mil. rb. dodano w roku bieżącym jeszcze 80 milionów, i warsztaty okrętowe zbudują wkrótce 30 nowych statków wojennych, oprócz budujących się stosownie do dawnego programu. Nietylko na morzu wszakże wypadnie anglikom bronić swych interesów; na granicach lądowych Indyj rozegrać się może krwawy dramat o nieobliczalnych dziś jeszcze następstwach. Wypadki lat ostatnich, wojna japońsko-chińska i amerykańsko-hiszpańska, rozszerzyły cele i zadania polityczne mocarstw europejskich i wpłynęły niewątpliwie na rozluźnienie się dawnych łączności politycznych i wytworzenie się nowych. I w przyszłych zapasach o panowanie nad Azją Niem-

cy i Francja łącznie znaleźć się mogą w jednym obozie i połączyć się węzłami «braterstwa broni», zapomniawszy o współzawodnictwie w Europie. Inny sojusz, będący skutkiem ostatniej wojny: angielsko-amerykański, staje się coraz popularniejszym w obydwóch krajach, mimo, że usadowienie się Amerykanów na Kubie, źle odbić się może na handlu kolonij angielskich w Ameryce. Jako symptom zbliżenia, uważane jest powołanie na godność podsekretarza stanu do Waszyngtonu, pułk. Hay'a, dotychczasowego posła amerykańskiego w Londynie. Na zdolnego tego dyplomata zwracał już uwagę czytelników korespondent «Kraju» z Waszyngtonu (p. Nr. 18 «Kraju» z r. 1897), nazywając go najwybitniejszym dyplomatą amerykańskim. Bądź co bądź, sojusz ten nie wyszedł jeszcze z fazy wymiany platonicznych serdeczności.

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Podróż cesarza Wilhelma do Jerozolimy na poświęcenie kościoła luterńskiego wywołuje nieustannie mnóstwo komentarzy. Organy watykańskie wyrażają niezadowolenie z zachowania się wysokiego podróżnika. „Voce della Verita“ powiada: „Cesarz niemiecki nadał swojej podróży wybitnie protestancki charakter. Nie chce się wierzyć, że władca ten przedstawia państwo, liczące przeszło dwadzieścia milionów katolików“. Jak się okazało, podróż cesarska połączoną została z całym szeregiem wizyt. Przedewszystkiem cesarz zwiedzi Wenecję, dokąd na powitanie jego zjedzie król Humbert, następnie uda się do Kairu i do Konstantynopola, gdzie czynią się ogromne przygotowania na jego przyjęcie. W dziennikach angielskich podano, jak się zdaje, nieprawdziwą pogłoskę o zamiarze cesarza odwiedzenia również i Liwadii. Tymczasem, z powodu charakterystyczny incydent: Rząd angielski — jak głosi telegram z Aleksandrii — starał się nakłonić cesarza, aby był gościem Anglii podczas swojej podróży do Egiptu. Ces. Wilhelm odpowiedział, że będzie gościem kedywa, władcy Egiptu. Dzienniki angielskie wrogo przyjęły tę odpowiedź, oświadczając zarazem, że angielska okupacja Egiptu stała się faktem ostatecznie dokonany, przeciwko któremu nie poradzi ani cesarz, ani Europa. W tych dniach cesarz Wilhelm odwiedził Moguncję i na przemówienie nadburmistrza dał następującą odpowiedź: „Jestem mocno zdecydowany utrzymać pokój, drogi dla nas wszystkich. Potrzeba do tego jedności i współdziałania wszystkich szczepów niemieckich“.

Francja. Były prezes ministrów, Méline, wygłosił mowę w Plombières, którą zakończył zwrotem do wojska: „Armję, rzekł, my wszyscy szanujemy i kochamy, i dlatego trzymać ją będziemy na uboczu i ochraniać od walk politycznych“. Świeżo uwolniony z więzienia cywilnego Esterhazy, ponownie powołany został do sądu, tym razem wojennego. Trybunał wojenny ma zbadać i osądzić cztery punkty: czy Esterhazy prowadził życie naganne, czy dopuścił się ciężkich nadużyć służbowych, czy zawinił przeciwko karności i, wreszcie, czy popełnił czyny niehonorowe. Termin zebrania trybunału dotąd niewiadomy. Gazeta „Temps“ donosi, że Picquart i Leblois postawieni zostaną przed sądem policji poprawczej, pod zarzutem ogłoszenia sekretnych, dotyczących obrony kraju dokumentów. Po za sądami miały miejsce fakty następujące: Clemenceau ogłosił w dzien-

nikach, że były minister wojny ieu. Billot, sam wyznał przed nim, że Dreyfusa skazano nielegalnie. Kolegium profesorów Sorbony wystosowało do ministra oświaty Bourgeois adres, protestujący przeciw usunięciu profesora Stapfera, który w mowie pogrzebowej w Bordeaux nazwał skazanie Dreyfusa „hańbą Francji“. Sędzia śledczy Bertulus podał się do dymisji, z powodu orzeczenia Izby oskarżeń w sprawie Esterhazego i p. Pays, niezgodnego z jego wnioskami.

Austrja. Ślub katolickiej ks. Doroty sasko-koburskiej z protestanckim księciem Ernestem Güntherem stał się do pewnego stopnia faktem politycznym z powodu postawy, jaką zajął Watykan w tej sprawie. Niezadowolone Kurji wynikało głównie z powodu, że książę nie dał zobowiązania wychowywać przyszłe potomstwo w wierze katolickiej. „Osservatore Romano“ ogłosił, że Papież, dowiedziawszy się o udziale proboszcza katolickiego w Wiedniu w akcie ślubnym, potępił go stanowczo, gdyż kościół dozwala w podobnych wypadkach tylko na bierną, a nie na czynną asystencję duchownego katolickiego. Prasa protestancka ostro krytykuje zachowanie się Kurji. Bawiący w Wiedniu król Aleksander serbski złożył wizyty hr. Gołuchowskiemu i Kallayowi. Młody monarcha serbski udaje się do Karlsbadu na kurację.

Turcja. Rząd turecki ostatecznie podobno zdecydował się zaspokoić żądanie Rosji w sprawie zaległych rat kontrybucji z czasów wojny z r. 1877, asygnując wypłatę 900 tys. funtów w ciągu lat pięciu. Mocarstwa odmówiły pozwolenia rządowi tureckiemu na zmianę załóg na Krecie.

Holandja. Wjazd uroczysty młodej królowej do Amsterdamu nastąpi d. 10 września. Strejk robotników, pracujących nad upiększeniem miasta, skończył się pomyślnie, gdyż rząd zagroził, że każe dokończyć roboty wojskowym oddziałom technicznym.

Chiny. Gazeta „Times“ donosi, że ruch powstańczy w prowincjach południowych został opanowany. Świeżo jeden z oddziałów powstańczych srodze pobity został przez generała Ma.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Pani Meissonier, wdowa po słynnym malarzu, zapisała rządowi francuzkiemu znajdujące się w jej posiadaniu dzieła artysty; nabywała je do końca życia i za żadną cenę nie chciała się rozstać z temi cennymi pamiątkami, choć dawano jej nieraz sumy olbrzymie, między innymi za „Obleżenie Paryża“ ofiarowano 800 tys. fr. Pani Meissonier przekazuje testamentem muzeum Luwru wszystkie obrazy, akwarele i szkice, znajdujące się w jej domu przy ulicy Legudre. Są tam między innymi: „Madonna del Baccio“, „Śpiew“, słynny portret Meissoniera, wystawiony w r. 1889, i drugi, datowany z r. 1872, „Widok Wenecji“, portret pani Meissonier, „Burza w Antibes“, „Słońce zachodzące nad lasem St. Germain“, „Kawalerja Ludwika XIII w pochodzie“, „Samson zwyciężający filistynów“, „Ruiny Tuileryj“, wreszcie „Obleżenie Paryża“. Do tych trzech ostatnich obrazów Meissonier przywiązywał największą wagę.

> Gdy na posiedzeniu rady miejskiej w Metz przewodniczący wniósł, aby Bismarka uczczono przez powstanie z miejsc, przerwał mu radny Buttermann (alzatczyk) i oświadczył, że ludność miejscowa żadnego nie ma powodu do okazywania Bismarkowi czci. Na powtórne wezwanie, z obecnych 20 radnych podniosło się tylko siedmiu. Między oponentami było także dwóch Niemców, pochodzących z Rzeszy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W poniedziałek dnia 10 b. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan

raczył przyjąć na uroczystym posłuchaniu w pałacu Peterhofskim nowoakredytowanego przy Dworze Najwyższym posła angielskiego sir Charles Stuart Scotta, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swoje listy wierzytelne.

INFORMACJE „KRAJU“.

∠ Dowiadujemy się, że Najwyżej dozwolone zostało drodze żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej wypuszczenie obligacyj na sumę 7 milionów rubli. Z sumy tej przypada przedewszystkiem do zwrotu skarbowi za poprzednie pożyczki około 4 milionów. Reszta użyta zostanie na zakupienie lokomotyw, wagonów i na nowe roboty.

∠ Dowiadujemy się, że pod prezydencją rz. r. t. Pobiedonoscewa utworzona została komisja dla rozpatrzenia kwestyj, związanych z prawodawczym zatwierdzeniem zmian w organizacji wojsk, konsystujących w Finlandji, w duchu ściślejszego ich zespolenia z armją ogólnorosyjską.

∠ Dowiadujemy się, że w ministerstwach skarbu i rolnictwa poruszoną została kwestja, jakimi sposobami zapobiedzby się dało grożącemu kryzysowi węglowemu w Królestwie.

PRÓBKA WARCHOLSTWA.

Gdy p. Stanisław Tarnowski parę tygodni temu napisał, że szkoła ludowa w Galicji zawiadła oczekiwanie, spotkały go ze strony publicystów postępowych zarzuty namiętne i ciężkie. Zdarzyło się, że natychmiast potem stu kilkudziesięciu nauczycieli ludowych zjechało się w Stryju dla radzenia o potrzebach szkoły i stanu nauczycielskiego. Dziś nie tają nawet bardzo postępowi publicyści galicyjscy, że to, co tam uchwalono, stanowi bolesny zawód dla wszystkich.

Nauczyciele galicyjscy niezadowoleni są z małej płacy, a więc zjazd stryjski, na którym rej wiedli posłowie Stapiński i Winkowski, postanawia, iż ze skargą na sejm galicyjski trzeba się udać do Wiednia. Nadtem, że w sprawach budżetu krajowego żadna władza wiedeńska rozkazywać sejmowi nie może, nie zastanawiano się wcale, natomiast dla zjednania sobie Wiednia uchwalono na tem samem zebraniu, iż nauka języka niemieckiego ma być ze szkół wiejskich usunięta. Radykalizm przywódców wiecu nie przeszkodził zgromadzonemu uchwalić wyrazów wierności *für Kaiser, Gott und Vaterland*, a tę lojalność umiano znowu pogodzić z oburzeniem i pogardą dla Rady szkolnej i polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

12
Już z tego widzimy, że uchwały podobnych nie spętyka się codziennie. Ale nie na tem koniec. Uchwalić kilka rezolucyj, z których pożytku nie będzie, to dla wiecowników pociecha za mała. Wiec stryjski nie może poddać sejmowi galicyjskiego pod komendę ministrów austriackich, uczestnicy mogą jednak ulżyć sobie przez udzielanie nagany i wyrażenie pogardy, komu im się tylko podoba. Jest od tego osobna formuła. Galicjanie zapożyczyli jej u Czechów. Wnioskodawca wymawia nazwisko zdrajcy, a zgromadzenie woła chórem: «hańba». Jest to ładne i efektowne.

Konia z rządem temu, kto się domyśli, na kim zebranie stryjskie wywarło gniew? Na p. Stanisławie Szczepanowskim, autorze «Nędzy Galicji», prezesa Towarzystwa pedagogicznego, na człowieku, który właśnie teraz organizuje wędrownie wykłady dla ludu. A za co? Za to, że jest wrogiem oświaty, postępu, a przede wszystkim stanu nauczycielskiego!

Uchwały stryjskie, to coś więcej, niż niemądry figiel, to słup milowy na drodze, po której pewien odłam społeczeństwa galicyjskiego posuwa się bez ustanku, popędzany przez tych, którzy dziś po niewczasie możeby sami chcieli założyć mu wędzidło. O tego dojsć musiało. Przewidywali to i przepowiadali skromnie ci, co woleli usunąć się, niż płynąć z prądem. Trzebaby chyba zwątpić we wszelką logikę w polityce, gdyby bakcyllus warcholstwa nie zaczął objawiać się na zewnątrz w sposób tak wyrazisty.

Przez lat trzydzieści dawano publiczności galicyjskiej codziennie pieczonego zdrajcę na śniadanie. Bywał nim najczęściej stańczyk, czasem polak-urzędnik, niekiedy pierwszy lepszy członek większości sejmowej. Po trzydziestu latach strawa ta się przejadła. Dla podniecenia apetytu potrzeba już innych przysmaków. W tym właśnie momencie psychologicznym ukazuje się na arenie p. Stapiński i wnosi nowe danie. Zamiast stańczyka, upieczonego na patryjotycznym rożnie, podaje pieczonego demokrate. Sukces niesłychany! Wynalazca takich łakoci może śmiało sięgać po urząd wielkiego kuchmistrza.

Przez cały okres ubiegły posługiwano się odrębnym słownictwem politycznym, niezrozumiałem niekiedy dla przysłuchujących się zdaleka. Smagano i lżono sejm galicyjski za to, że nie dla oświaty rzekomo nie robi, a równocześnie wytaczano proces o zdradę stanu każdemu, kto śmiał powtórzyć to samo naiwnie po za granicami Galicji. Uczono naród, do jakich to wyzyn podniosła szkoły ludowe komisja edukacyjna, a w jaką otchłań zepchnęła je w sto lat po-

tem galicyjska Rada szkolna; niechby się atoli ktoś z innego obozu ośmielił wystąpić z krytyką dzisiejszej szkoły, miałyby się zpysznać! Tłómaczono wreszcie ogółowi, że lud, przebudziwszy się, naprawi to wszystko odrazu, ale nie wątpiono na chwilę, że ten przebudzony chłop polski będzie to dzielny, zacny i pobożny kmiotek, obchodzący sumiennie wszystkie rocznice, drzemający przykładnie na prelekcjach okolicznościowych, odróżniający instynktem konserwatystę od postępowca, nienawidzący pierwszego, a oddany całym sercem drugiemu. Wierzone, czemu przeczyć nie chcemy, że „ylko lud może odbudować to, co pokolenia zmarnowały, ale z jeszcze głębszą wiarą powtarzano sobie w myśli: a lud—to my. Sprzeczności te nie raziły nikogo. Wytworzył się odrębny styl polityczny, w którym prześlizgano się po nich wybornie. I o tem pokoleniu powiedzieć można z Krasieńskim, że w bańce własnych siedząc marzeń, nie przeczyło zdarzeń.

Zdarzenia nadeszły. Budzono naród, dobudzono się go nareszcie. W wielkich rozmiarach powtórzyła się historia z kurą i kaczetami. Kacze są niewątpliwie demokratyczne—tego im nikt nie zaprzeczy,—ale pojmują demokrację w sposób trochę odmienny. Nie po to wyszły z kojca, by się bawić na piasku. Zachcieją im się sadzawki. Dla tych najmłodszych, dla tych, których zreczni agitatorowie wodzą za sobą po wiecach, znika różnica między konserwatystą a demokratą dawnej szkoły. P. Bobrzyński i p. Szczepanowski przedstawiają im się, jako ludzie o tych samych rysach familijnych. Dlaczegoż nie pozwolić sobie na krzyknienie: «hańba!» jednemu i drugiemu?

O usposobieniu chłopów galicyjskich mówią nam ostatnie rozruchy; o pojęciach nauczycieli, wychowujących jego dziatwę, mówi wiec stryjski. Mamyż dodawać, że obraz to smutny?

Między uchwałami wiecu stryjskiego wyróżnia się jedna. Demokraci, raucykaliści, ludowcy, żądają w imieniu całego swego stanu—mundurów dla nauczycieli wiejskich. Dziś, gdy chłop w wielu okolicach zrzucił sukmanę, nauczyciel nie odróżnia się strojem od innych mieszkańców gminy. Program radykalno-demokratyczny rozkrzewi się dopiero wówczas, gdy nauczyciel będzie miał galon z przodu, a dwa metalowe guziki z tyłu. To jest postępowanie prawdziwe; przed galonem nie jeden cham uchyli kapelusza. Będzie to całkiem stosowne, bo nauczycielowi ubliżają tylko te oznaki uszanowania, których wymaga władza wyższa. Już z «Kra-kowiaków i Górali» wiemy, jaka przestrzeń dzieli chłopów od organisty. Od stu lat postąpiliśmy ogromnie.

Czy jednak ta prośba o mundur nie ma czasem głębszego, choć

może nieuświadomionego znaczenia? Czy nie kryje się pod nią bezwiedna prośba o komendę? To, co w całej Europie, widzimy także w Galicji. Radykalizm bryzga śliną na tych, którym życie zeszło na szzerzeniu zasad demokratycznych, a ponad ich głowami podaje rękę reakcji.

T. Sm.

PRZEGLĄD PRASY.

— Zwołane do Lwowa zgromadzenie obywateli, o którym donosił korespondent lwowski «Kraju», uchwaliło rezolucję, wzywającą rząd do *zniesienia stanu wyjątkowego* w Galicji. Poprzednio już podobną rezolucję uchwaliła rada miasta Krakowa. «Przeładowi Polskiemu», który z tego powodu pisał, że «znajdują się ludzie, którzy, drapując się w *splowiały płaszcz liberalizmu*, uderzają na rząd, na stan wyjątkowy, na ucisk wolności, na ograniczenie prasy i t. d.»—«Słowo Polsk.» odpowiada we wstępnym artykule. Organ p. Szczepanowskiego podnosi, że liberalizm ogarnia sobą dążenia do równości wobec prawa, do wolności sumienia, wolności prasy i słowa itd. i że te wolności liberalizm zdobył, że więc liberalizm polityczny nie zbankrutował. Zbankrutował równoległy z nim liberalizm ekonomiczny, domagający się niemieszania się państwa do walk ekonomicznych. Zasada zupełnie swobodnego kontraktu o warunki pracy, nieinterwencji państwa, wolnej gry sił ekonomicznych, doprowadziła do uciemienia mas, rozporządzających jedynie siłą fizyczną. Nie należy, zdaniem «Sł.», bankructwa liberalizmu ekonomicznego—przenieść na liberalizm polityczny. Jest to «fałszerstwo opinii». Liberalizm ekonomiczny, jako teorię, obalili najprzód socjaliści.

„Krytykę — pisze „Słowo Polskie“ — przez socjalistów przeprowadzoną, podjęła także i nie-socjalistyczna nauka ekonomiczna. Tylko, gdy socjaliści wyprowadzają z niej wniosek, iż cały dzisiejszy porządek społeczny i prawny należy obalić, w miejsce prywatnej własności środków produkcji, więc ziemi i kapitałów, zaprowadzić społeczną,—to nie-socjalistyczna ekonomja społeczna szuka lekarstw na tle dzisiejszego, ale świadomie reformowanego porządku społecznego. Ona więc także odrzuca zasadę *laisser faire*, ona także żąda interwencji ustaw i władz, aby słabego chronić od uciemienia, ona także głosi bankructwo liberalizmu, ale ekonomicznego, nie politycznego. Klasycznym krajem tego liberalizmu ekonomicznego była Anglja. W Anglii też, jako najpotężniejszej i najsilniej wyszły na jaw—i Anglja pierwsza rozpoczęła zbawienną przeciw niemu reakcję, przodując światu w ochronnych ustawach robotniczych, w swobodzie koalicji, w powszechnym uznaniu zasady zbiorowego kontraktu o warunki pracy, w irlandzkim ustawodawstwie agrarnym, zasadniczo sprzecznym z systemem *laisser faire*. A jednak w Anglii nikomu przez myśl nie przejdzie, iżby owe hasło o „bankructwie liberalizmu“ przenieść na pole polityczne i

pobijać niem tych, którzy stają w obronie swobód konstytucyjnych, praw obywatelskich, tego wszystkiego, co stanowi dziś najcenniejsze zdobycze polityczne cywilizowanych narodów. Tylko nasi pseudo-torysi, którzy angielskim nie warci rzemyska rozwiązać, z całą świadomością wyzyskują przewrót ekonomicznej teorii i ekonomicznego ustawodawstwa, ażeby na hasła o bankructwie liberalizmu, zastosowaniem do wolności politycznej, swoją reakcyjną strawę smarzyć i bezmyślną opinię do spożywania tej trucizny przysposabiać. Temu bałamuceniu opinii trzeba koniec położyć nietylko słowem, lecz czynem“.

— Omawiając Najwyżej zatwierdzone przepisy, dotyczące *b. unitów*, «Mosk. Wiedom.» poświęcają temu przedmiotowi artykuł, który przedrukowując—«Swiet» nazywa pięknym, pełnym myśli i uczucia. Artykuł zaznacza, że naród rosyjski, przyjąwszy do swej rodziny narodowej liczne plemiona i narodowości i uczyniwszy je uczestnikami dobrodziejstw swej państwowości, zawsze z zupełną tolerancją traktował ich sprawy wyznaniowe, ale dalekim był od tego indyferentyzmu w wierze, który zaczynają propagować odszczepieńcy rosyjskiej idei narodowej i wiary. Dalej «Mosk. Wied.» przeciwstawiają Zachód, gdzie katolicyzm miał niezgodę między władzą świecką a duchowną—Wschodowi, gdzie Monarcha jest najwyższym obrońcą wiary i kościoła, poczem gazeta mówi:

„Przeszedłszy ciężkie próby i niemniej ciężkie pokusy w przeszłości swej historycznej. Rosja teraz znajduje się w okresie rozkwitu sił i wszechświatowej potęgi, która otworzyła bezbrzeżne perspektywy jej przyszłym losom na horyzoncie świata. Losy te są tajemnicą Opatrzności. Ale ścieżkę do ich osiągnięcia oświeciła nam cała przeszłość historyczna naszej ojczyzny. Rosja stała się tem, czem jest, dlatego tylko, że rosjanie od wieków byli prawosławnymi. Wygłoszone teraz z wysokości Tronu słowo Cesarzkie utwierdza nas wszystkich w przekonaniu, że jak byli oni „od wieków prawosławni“ tak samo „będą“ prawosławnymi, a w tem tkwi niemyślnie zapewnienie przyszłej potęgi i szczęścia Rosji... Niech więc utwierdzą się chwiejni, niech powrócą do prawdy rosjanie, którzy od niej odpadli, niech umocnią się ci, którzy już stracili siły w pracowitej służbie dla sprawy rosyjskiej.

„Rosja, w której zmartwychwstało poczucie narodowe w ciągu zeszłego błogosławionego panowania, teraz zaczerpnie nowych sił w źródle swej jedności religijnej“.

— Zmarłego generała Czerniajewą «Nowoje Wremia» porównywa ze Skobelewem:

„Jako wodz—pisze „Now. Wr.“—jako mąż stanu, Skobelew, naturalnie, był wyższym i więcej utalentowanym, niż Czerniajew, ale życie ich obu opróżniały dwie idee wspólne: o konieczności podbicia Azji Środkowej, aby polityka rosyjska miała możność na postarach Anglii zrobić dywersję w Indjach, i idea słowiańska. Duch obu był rosyjski, narodowy. Świetna karjera wojskowa upływała Skobelewowi wśród ciągłych awansów, Czerniajewowi były dane tylko momenty historyczne. A pomiędzy nimi i po nich ileż lat bezczynności, nawet zupełnej dymisji!... Nawet słowianie zagranicznici lepiej cenili jego czyn historyczny, aniżeli ceniono go w domu, gdzie pozwalano, aby go zaćmiwała zazdrość ludzi małych, szczerzenie zębów, pełne pychy niezrozumienie“.

W końcu «Now. Wrem.» wyraża nadzieję, że im więcej lat upłynie, tem pamięć o jenerale Czerniajewie będzie jaśniejszą.

CYRKULARZ

J. E. głównego naczelnika Kraju północno-zachodniego, jenerał-adjutanta Trockiego, do pp. gubernatorów gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej:

„Działalność pośredników mirowych, mających bliskie stosunki z ludnością włościańską, posiada ogromne znaczenie dla prawidłowego rozwoju ekonomicznego życia wśród ludu. Prawo wkłada na pośredników mirowych obowiązki w granicach szerokich i odpowiedzialnych kierować uchwałami władz gminnych i wiejskich (Ustawa gub. i pow. zarządów do spraw włościańskich §§ 1, 23, 24 p. 4, 5 i 6, 25, 27—2 p. a, b, c. 30) i pod ich nadzorem dokonywać się mianowanie pisarzy gminnych, których obowiązkiem jest prowadzenie wszystkich prac kancelaryjnych w gminie (Ust. ogólna § 92). Nadto pośrednicy mirowi obowiązani są umacniać wśród ludności włościańskiej zasady legalności i zwłaszcza bronić praw i interesów ekonomicznych ludności wiejskiej, jako mających pierwszorzędną znaczenie w dziedzinie życia państwowego.

„Tak ich działalność pojmowana była przez moich poprzedników, tak i ja ją pojmuję.

„Tymczasem z podawanych mi często skarg i z obserwacji, które porobiłem osobiście podczas zwiedzania Najwyżej powierzonego mi kraju, widzę, że pp. pośrednicy mirowi, zapominając o najważniejszych poleconych im zadaniach, bynajmniej nie wszyscy spełniają powierzone im ważne obowiązki w zakresie nadzoru nad władzami gminnymi i wiejskimi, oraz utrwalenia wśród ludu zasad legalności, wskutek czego nierazdo zmuszają ludność do podawania na nich skarg słusznych.

„Czasu do pracy pośrednicy mirowi mają dosyć, gdyż sprawy w przedmiocie rozgraniczania gruntów już są w jenerał-gubernatorstwie prawie ukończone, a przeto pośrednicy mirowi mogliby większą część swych obowiązków służbowych poświęcać na objazdy swych okręgów, tymczasem, jak się okazuje, pośrednicy mirowi odwiedzają gminy bardzo rzadko (jeden z pośredników zawiadamia, że objeżdża gminy raz na rok, a niektórzy widocznie jeszcze rzadziej), wskutek czego działalność starostów gminnych i pisarzy nie podlega prawidłowej kontroli ze strony władzy. W tych gminach, gdzie starostowie gminni i pisarze są ludźmi uczciwymi i czynnymi, sprawy toczą się dobrze. Niestety, z podawanych skarg widać, że na tych najważniejszych dla ludności stanowiskach nierazdo znajdują się ludzie, zupełnie nie zasługujący na zaufanie ze względu na brak przynajmniej umysłowych, politycznych i moralnych. Również, jak okazuje się z podawanych mi skarg, pośrednicy mirowi obojętnie traktują rozporządzenia władz gminnych i wiejskich tak w dziedzinie spraw zwykłych w życiu włościan, jak i w ważniejszych, np. w zakresie zatargów majątkowych, wyznaczaniu opiekunów nad małoletnimi, działalności tych opiekunów, nierazdo skierowanej na szkodę nieletnich i t. d.

„Nadto strona finansowa samorządów wiejskich usuwa się z pod nadzoru pośredników, którzy nie objaśniają włościanom ważności obciążenia ich podatkami gminnymi, a zwłaszcza poborami niestałymi, czyli dobrowolnymi, które często nakładane bywają na włościan (nieraz po 50 rb. na głowę) wskutek rozmaitych okoliczności, i w ogólności nie przedsięwzięcia środków do zapobieżenia wzrostowi rozchodów gminnych. Częste bywają też skargi włościan na obciążenie ich powinnością stójkową, i na oddawanie tej powinności żydom nawet wtedy, gdy włościanie podejmują się stójki na warunkach dogodniejszych, co także należy uznać za winę pośredników mirowych.

„Niezupełnie jasne przez pośredników mirowych rozumienie powierzonych im obowiązków i całej ważności pełnienia ich bez zarzutu, nie odwiedzanie swych okręgów, uchylanie się od wyjaśniania włościanom ich prawa w samej chwili wytaczania spraw o przywłaszczanie i w sporach z obywatelami ziemskimi, wytwarzają z biegiem czasu różne ze strony włościan przekroczenia praw, na co zwrócono uwagę władzy wyższej.

„Wszystko wyżej powiedziane skłania mnie do prośby, aby Wasza Ekscelencja dał pośrednikom mirowym w granicach powierzonej panu guberni, właściwe wskazówki do pilniejszego pełnienia ich obowiązków i nadto proszę ich uprzedzić, że niezależnie od rewizji ich działalności, powierzonej pp. członkom zarządów do spraw włościańskich (o czem proszę W. E. w każdym oddzielnym wypadku mię zawiadamiać), będą wysyłani znajdujący się przy mnie urzędnicy do szczególnych poruczeń, celem zrewidowania kancelaryj i działalności władz gminnych i wiejskich, oraz, że tych pośredników mirowych, którzy na przyszłość będą się mało interesować pełnieniem obowiązków, uchylać się od częstych wizytacji gmin, a także nie okazywać w dostatecznej mierze energii i uwagi na potrzeby ludności włościańskiej, będą zmuszeni usuwać ze stanowisk“.

(«Wil. Wiestn.»).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z Senatu. W „Grażd.“ znajdujemy pogłoskę, według której na przyszłość senatorami mają być mianowani tylko członkowie sądownictwa. Do tej pogłoski ks. Mieszczerskij dodaje uwagę, że właściwie ta zmiana dotyka najwięcej ministerstwa spraw wewnętrznych, ponieważ dotąd pewien procent gubernatorów wchodził do Senatu, zato jednak—według uwagi ks. M.—większy ich procent niż dotychczas, będzie miał wstęp do Rady państwa.

× Przepis prasowy. Jak wiadomo, wydawane w Rosji książki, o ile mają objętość nie mniejszą nad 10 arkuszy, mogą się drukować bez cenzury prewencyjnej. Otóż ponieważ powstały wątpliwości co do rozmiarów arkuszy, przeto p. minister spraw wewnętrznych orzekł, że należy się tu kierować ilością liter, przyczem normę oznaczył 33 tys. liter na arkusz druku.

× Flota. Ministerstwo marynarki—według doniesienia „Now. Wr.“—obstało w Niemczech trzy krzyżowce i cztery torpedowce.

× Z Tow. opieki nad zwierzętami. Towarzystwo opracowuje projekt ustawy, na mocy której wzbronione byłoby polowanie w jesieni na ptaki użyteczne, mające piękne upierzenie. Handel różnokolorowymi piórami, służącymi do strojów damskich, przyczynia się w ogromnej mierze do tępienia ptaków.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Inż. Wład. Zukowski, dyrektor zarządu Tow. zakładów Brjańskich, wyjechał w dniu wczorajszym na kilka tygodni zagranicę dla przeprowadzenia studjów w kwestji położenia robotników fabrycznych w Austrii, Niemczech i Belgii. Inicjatywa tych studjów wyszła od ministra skarbu p. Wittego.

— Piorun. Dnia 8 b. m. z małej chmurki nagle wypadł jeden jedyny piorun, którego ofiarą padło troje dzieci stróża kolejowego w Peterhofie. Wypadek miał miejsce o kilkadziesiąt sążni od idącego pociągu,

który zatrzymano natychmiast. Lekarz, jadący w pociągu, dwoje dzieci zdołał przywrócić do życia.

— Szpital dla alkoholików. Psychjatrze dr. von Olgerogge zezwolono na otwarczenie w Petersburgu lecznicy dla alkoholików. Nadto ma być założona specjalna dla tego rodzaju chorych kolonia na wyspach fińskich.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Nieśwież, w sierpniu.

[Rozwój miasta. Przyszłe jego losy w związku z nowymi kolejami. Urodzaje i stan gospodarstw w powiecie. Nasze braki i utracone wpływy. Przypomnienie rocznicy].

□ Miasto nasze po zeszłorocznym okropnym pożarze zaczyna się odbudowywać. Na miejscu drewnianych domków wyrastają kamienice. Jak wiadomo, Nieśwież posiadał malowniczy, wśród jeziora położony starożytny zamek i wspaniałą farę, ratusz (co prawda odrapany), okolony parodją krakowskich Sukiennic, podmianański mury etc., obecnie więc, dzięki nowym gmachom, staje się jednym z ładniejszych miasteczek w gub. mińskiej. Pomimo to, miastu naszemu ma grozić upadek, a to z powodu przeprowadzenia wojskowo-komunikacyjnej kolei, mającej połączyć Baranowicze, przez Słuck, z Bobrujskiem. Linja owa, w chwili obecnej przez inżynierów wytykana, zadość uczyni pałą ej potrzebie Słuczczyzny, albowiem przetnie najżyźniejszą część powiatu, miejscami o 100 wiorst od kolei odległą, ale przez to samo spowoduje, jak twierdzą kupcy, upadek Nieświeża, odbierając jego zajazdom i sklepom najliczniejszy kontyngens klientów — obywateli ziemskich. Oprócz wymienionej linji, prowadzone są studia wstępne co do drogi żelaznej z Mohylowa do Bobrujska, oraz z Bobrujska, przez Mozyrz i Owruż, do Żytomierza.

Po długotrwałych deszczach, mamy od kilku dni śliczną pogodę, jest więc nadzieja, że sprzątniemy pomyślnie zboża, które urodziły nadzwyczajnie: dwadzieścia kóp z morga jest w roku bieżącym prawie normalnym zbiorem. Wprawdzie gleba odznacza się urodzajnością, ale też i rolnicy nasi gospodarzą zgodnie z wymaganiami czasu. Mamy dużo zarodowych obór i ulepszonych narzędzi, dowodzących o wysokiej kulturze rolnej. Pannie nasze, pozbywszy się pachciarzy, prowadzą gospodarstwo mleczne, zajmują się pszczelnictwem i ogrodami, oraz zamierzają utworzyć w mińskim Tow. rolniczym sekcję gospodarstwa kobiecego.

Do szeregu naszych wad niezaprzeczenie zaliczyć należy małe interesowanie się literaturą i nieumiejętność urozmaicania zabaw towarzyskich. W wyjątkowych domach znajdziemy poważniejszej treści dzieła i miesięczniki: czasopisma polityczne i beletrystyka są wyłącznym naszym pokarmem duchowym. Oprócz zaś tańców i kart, nie mamy innych rozrywek, a ponieważ młodzieży niewiele, więc i tańce idą ospale. Niemal w każdej korespondencji narzekamy na niemoralność ludu, ale mianowani z pośród obywatelstwa kuratorowie wstrzemięźliwości nie urządzili dotąd dla ludu odpowiednich, umoralniających rozrywek. Zaniedbujemy natomiast niektóre piękne obyczaje przodków: spożywania wilji wspólnie ze służbą, urządzania dorocznej

zabawy dla służby, a dożynek dla włościan, które to zwyczaje, zbliżając nas z ludem, ułatwiały poznanie potrzeb i wad jego, ucząc nas zarządzać pierwszym, walczyć z drugimi.

Pięć miesięcy dzieli nas od setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, a my, sąsiadując o miedzę z jego kolebką, nie pomyśleliśmy dotychczas o godnem uczczeniu tej rocznicy, przypuszczając zapewne, że inni potrafią nas zastąpić.

B. G.

Z nad Bałtyku, w sierpniu.

[Kultura lotyszów nadbałtyckich. Szkoły, literatura, posiedzenia komisji naukowej, stowarzyszenia, jubileusz śpiewacki. Wpływ dworów].

□ Od czasu nadania w r. 1866 samorządu gminom wiejskim w prowincjach nadbałtyckich, naród lotewski w krótkim stosunkowo czasie zdołał zrzucić ciemną skorupę dawniejszą i podnieść się do poziomu narodów cywilizowanych. Tak raptowne odrodzenie zawdzięcza przede wszystkim nader przyjaznym warunkom życia, oraz wrodzonej umiejętności wyzyskiwania wszystkiego, co nowoczesna kultura daje. Głównymi przewodnikami oświaty wśród lotyszów były szkoły gminne, prasa narodowa i stowarzyszenia.

Powstanie pierwszych szkół ludowych w kraju bałtyckim datuje się od r. 1819, gdy cesarz Aleksander I, uwolniwszy chłopów lotewskich od poddaństwa, powierzył im opiekę nad szkołami ludowymi. Ciemny lud nie rozumiał zrazu ważnych zadań oświaty i nie korzystał z przynależnego sobie prawa. To też szkoły początkowe na wsi były rzadkie, a i te zawdzięczały swe istnienie jedynie zażegom duchowieństwa i ofiarności szlachty miejscowej. Dopiero w pierwszych latach drugiej połowy wieku bieżącego uczelnie ludowe zaczęły powstawać w większej ilości i wkrótce rozpowszechniły się po całym kraju. Niebawem wykształcenie elementarne stało się obowiązkiem i obecnie każde dziecko włościańskie, bez względu na płeć, doszedłszy do lat trzynastu, obowiązkiem jest uczęszczać do szkoły, a za każdy dzień opuszczony rodzice lub opiekunowie płacą pewną karę pieniężną. Obowiązek utrzymywania szkółek ludowych leży na gminach. One też wybierają nauczycieli, których potem przedstawiają wyższej władzy szkolnej do zatwierdzenia. Dzięki wzorowej organizacji, szkolnictwo ludowe w kraju oddaje włościanom niewątpliwe usługi i bezsprzecznie uważać je można za pierwszy i główny środek rozkrzewiania oświaty wśród ludu.

Drugim, nader ważnym czynnikiem na drodze cywilizacji lotyszów jest prasa perjodyczna i wogóle piśmiennictwo narodowe. Ukazanie się czasopism i książek w języku ojczystym było dla narodu istną pochodnią na drodze rozwoju umysłowego. Tu już lud przejrzał na dobre, zaczął obcować ze światem cywilizowanym i starać się go naśladować. Przede wszystkim śledził postępy kultury rolnej i przyswajał je sobie. Wszędzie zaprowadzono płodozmian, maszyny, narzędzia rolnicze najnowszych systemów, bydło rasowe, i porobiono inne zmiany i ulepszenia, wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego. W krótkim czasie piśmiennictwo lotewskie zrobiło postępy olbrzymie i liczy obecnie, po latach 30 swego istnienia, około dwóch tysięcy dzieł. Wedle sprawozdań lotewskiej komisji naukowej w Rydze, literatura lotewska w roku ubie-

głym wzrosła o jedenaste utworów li-rycznych i dziesięć dramatycznych. W dziennikach lotewskich wydrukowano w roku sprawozdawczym 67 powieści i nowel, przeważnie tłómaczonych, w dziele zaś beletrystycznym dwóch pism miesięcznych pomieszczono 25 prac oryginalnych. Obecnie pod prasą znajduje się lotewska encyklopedia powszechna.

Razem z piśmiennictwem zbudził się także zmysł artystyczny. Powstały różne towarzystwa, teatry, znaleźli się artyści. Na lotewskiej wystawie etnograficznej w Rydze, w roku 1896, podziwialiśmy niejedno płótno malarzy lotewskich, a ostatni kongres śpiewaków lotewskich w Mitawie, z koncertem, w którym wzięło udział pięć tysięcy śpiewaków i śpiewaczek, należących do różnych chórów lotewskich, dowiodł niemałych zdolności i wielkiego zamiłowania wśród ludu do muzyki wokalne. Teatry lotewskie założono we wszystkich niemal miastach, choć przedstawienia odbywają się regularnie tylko w teatrze ryckim. Prócz teatrów stałych, urządzają się i przygodne w gmachach szkolnych i na wsi.

Stowarzyszenia, będące już pewnym wynikiem cywilizacji, popchnęły naród lotewski bodaj najsilniej do oświaty i zapewniły mu pewien dobrobyt ekonomiczny. Życie towarzyskie wśród lotyszów w ostatnim czasie przybrało rozmiary niebywałe. Niema miasta, miasteczka, parafji, gdzieby nie było jakiego stowarzyszenia, syndykatu, lub spółki lotewskiej. Samych towarzystw ubezpieczeń ogólnych w czterech lotewskich powiatach guberni inflanckiej w roku 1896 było 216 z 14 tys. członków, którzy ubezpieczyli w roku pomienionym 84 tys. budynków na sumę przeszło 15 mil. rubli. Sklepy spożywcze syndykatów rolniczych rozsiane są po całym kraju i stanowią poważną konkurencję dla kupców zawodowych. O użyteczności lotewskich towarzystw kredytowych można sądzić na podstawie tegorocznych sprawozdań lotewskich kas pożyczkowych w Rydze, których obroty w r. z. dosięgły poważnej sumy—24 1/2 mil. rb. Swą wysoką kulturę rolną zawdzięczają lotysze przeważnie działalności stowarzyszeń rolniczych; jednocześnie towarzystwa pszczelnicze wpłynęły na powstanie pasiek wzorowych.

Ogólnie mówiąc, naród lotewski zrozumiał potrzebę łączności i ocenił korzyści, jakie dają należycie zorganizowane spółki. To też, gdy przed laty trzydziestu nie było wcale stowarzyszeń w kraju, jest ich obecnie kilkaset.

Do ilustracji rozwoju życia społecznego u lotyszów może posłużyć tegoroczny jubileusz śpiewacki, który się odbył w Wolmarze d. 20 i 21 czerwca, na pamiątkę pierwszego zjazdu śpiewaków lotewskich w Rydze w r. 1873, i miał charakter czysto narodowy. W uroczystości wzięło udział 13 chórów śpiewackich, złożonych z 305 śpiewaków, oraz wielu gości z prowincji nadbałtyckich i Cesarstwa. Przybyłych powitał prezes komitetu obchodowego, p. Schwede, piękną i głęboko odczuta mową wstępną. Wieczorem uczestnicy obchodu zebrali się w miejscowym teatrze, gdzie z wielkiem powodzeniem odegrano tragedję p. Purinia, lotysza, p. t.: „Szwed“. Nazajutrz o godz. 3 popołudniu odbył się w zborze koncert, złożony z pieśni kościelnych, w którym wzięło udział kilku artystów lotewskich.

Nareszcie wieczorem dano koncert, mający stanowić punkt kulminacyjny uroczystości. Koncert wykonały przybyłe chóry śpiewacze wedle programu, obejmującego 16 numerów, a między nimi 10 dłuższych kompozycji klasycznych. Uroczystość zakończył bal, który, jak i cały obchód, odbył się w porządku wzorowym.

W końcu dodać należy, że do rozwoju cywilizacji lotyszów nienależo przyczynili się Niemcy, zwłaszcza baronowie baltyccy. Dwór był wszędzie wzorem dla włóścian-łotyszów i wpływ jego ujawnia się obecnie w najdrobniejszych nawet szczegółach życia społecznego.

Brun.

Kireńsk, w gub. irkuckiej, 16 lipca.

[Warunki życia. Sposoby podróżowania. Eksploatacja zasobów mineralnych. Losy przybyłych urzędników. Z sądownictwa i medycyny].

□ Bardzo rzadko można spotkać korespondencję ze stron naszych, jakby odciętych od cywilizowanego świata. Życie tu biegnie do takiego stopnia monotoni, że przybycie raz na tydzień statku pocztowego z gazetami i listami jest dla nas chwilą uroczystą. Każdy porzuca robotę i spieszy do przystani. Statki pocztowo-pasażerskie kursują po Lenie od połowy maja do września, pomiędzy Ust-Kutą i Jakuckiem. Pówinny chodzić podług rozkładu, oznaczającego godziny a nawet minuty przybycia i odejścia, lecz grubo zawiódłby się ten, kto by wierzył w punktualne stosowanie się do rozkładu. Często statek przychodzi o dzień, a nawet o dwa dni wcześniej lub później od daty rozkładu. Pomimo tego podróż statkiem można zaliczyć do najwygodniejszych. Zato gdy trzeba odbywać kilkusetwiorstową podróż w łódce, robiąc 3 lub 4 wiorsty na godzinę, doznaje się prawdziwych katuszy. Ponury, monotony krajobraz, z wysokimi lesistymi górami i niebem, często zakrytem dymami palących się lasów, jak również komary i muszki, — nękają podróżnika. Lepiej już iść pieszo, ale cóż z tego, kiedy drogi niema. Może jeszcze przykrzejszą jest podróż w górach. W niektórych zwłaszcza miejscowościach grozi ona niebezpieczeństwami, z powodu stromych urwisk i bystrych potoków, to też nawet stali mieszkańcy miejscowi niezawsze odważają się na to, aby być przewodnikami. Z tych względów, zwłaszcza w czasie przejściowym od zimy do wiosny i od jesieni do zimy, jesteśmy zupełnie odcięci od świata; na korespondencję musimy czekać po kilka tygodni.

Drugie już lato inżynierowie wytykają linię przyszłego traktu od Ust-Kuty do Żygalowa, na przestrzeni przeszło 300 wiorst. Obwód tutejszy obfituje w minerały, lecz brak dróg nie pozwala eksploatować tych bogactw i obecnie tylko złoto, dające najwięcej dochodu, dobywa się pierwotnymi sposobami. Kraj posiada ogromne pokłady soli, tymczasem sprowadza sól z innych miejscowości. Łatwiejsza komunikacja, częste i regularniejsze otrzymywanie korespondencji i pism niechybnie wywoła przewrót w tutejszym życiu towarzyskim: Obecnie jedyną rozrywką towarzyską jest gra w karty, a kto jej nie zna, a przytem nie jest zwolennikiem Bachusa, temu pobyt tu wydaje się nader przykrym i w końcu albo ulega ogólnemu prądowi, albo, jeżeli może, porzuca miasto.

Wkrótce nasze szczupłe kółko zmniejszy się o jednego członka, mianowicie

porzuca nas sędzia śledczy. Dziwnym zbiegiem okoliczności p. K. jest trzecim z rzędu polakiem, piastującym ten urząd. Na pierwszego klimat i warunki miejscowe wpłynęły zabójczo. Pragnąc przewyciężyć przeszkody, z zaparciem własnym poświęcił się obowiązkom służbowym, lecz po paru miesiącach mozolnej, przechodzącej siły jego pracy, umarł z wycieńczenia. Drugi, energiczny i także bardzo pracowity człowiek, nie był w swoim czasie należycie oceniony. i przy wprowadzeniu nowej reformy został zwolniony od obowiązków. Obecnie otrzymuje na nowo taką samą posadę. Trzeci p. K. jest prawdopodobnie ostatnim sędzią śledczym tutejszego obwodu, liczącego przeszło 410 tysięcy wiorst kwadratowych. Władza przyszła do przekonania, że jeden człowiek na tak wielkim obszarze, pomimo najszczerzej chęci i energii, nie jest w stanie należycie wypełniać obowiązków i postanowiła posadę tę skasować. Obowiązki sędziego śledczego mają być zlecone sędziom pokoju, których, mówiąc nawiasem, jest bardzo mało, bo zaledwie 4 na wspomniany obszar. To samo stosuje się i do innych gałęzi obsługi publicznej, naprzykład — mało mamy lekarzy. Z tego powodu, gdy na wiosnę panowała szkarlatyna, zabobonni mieszkańcy rozkładali po domach i podwórzach „szczęśliwy ogień“, wydobywany przez tarcie dwóch kawałków drzewa. Ogień taki, podług ich zdania, ma być najlepszym środkiem na tę chorobę.

G.

± Z Żytomierza piszą do nas: Wodociągi, które mamy już po dość długim oczekiwaniu, zapewne nie będą dawały zysków materialnych, gdyż miasto jest bardzo rozrzucone, więc i sieć wodociągowa musi być nadmiernie wielka. Już dawniej mieliśmy coś nakształt wodociągów, które kosztowały kilkanaście tys. rb., a pożytku nie przynosiły, gdyż woda popsuła rury. Podobno oddawna istnieje tu komitet sanitarny, ale mało o nim słyszymy. Tymczasem w budkach z wodą sodową sprzedają jakąś podejrzaną wędę fijołkową, do której prawdopodobnie wchodzi sacharyna; tak przynajmniej można wnosić z niezmiernie niskiej ceny tej wody. Raz nawet jakaś kobieta wiejska, skosztowawszy tego przysmaku, wezwała policję, ta zaś lekarza sanitarnego. Roznoszone po miście w szklanych lub drewnianych naczyniach napoje, jaskrawo zabarwione, oraz wody mineralne wyrobu miejscowego, pozostawiające czasem jakiś osad na dnie syfonów, wzbudzają również mało zaufania. Wszystkie te napozór drobne braki wpływają ujemnie na zdrowotność mieszkańców, więc zasługują na uwagę dozoru sanitarnego. P.

± Z Orenburga piszą do nas: Nakoniec katolicy m. Orenburga ocknęli się z drzemki i dali znak życia: wnieśli do władzy podanie o pozwolenie założenia Towarzystwa dobroczynności przy kościele parafjalnym w Orenburgu. Towarzystwo, według projektu ustawy, ma na celu: okazać pomoc biednym parafjanom orenburskiej parafji katolickiej; zaopatrywać ich w odzież i pożywienie; dopomagać do wyszukania zajęcia i służby; dostarczać ludowi do czytania książek treści moralnej; dopomagać do powrotu do kraju i t. p. Środki Towarzystwo czerpać zamierza ze zwykłych źródeł, jako to: składek, ofiar, przedstawień teatralnych, odczytów i t. d. Zyczymy przyszłej instytucji rozwoju i powodzenia. L. S.

± Berdyczów. D. 4 sierpnia, należące dotąd do hr. Tyszkiewiczowej miasto, zostało na licytacji przy rządzie gubernialnym kijowskim sprzedane kupcom Jenni i obywatelom honorowym Rukawisznikowom. Place pod domami i ulice stanowią przestrzeń około

600 dz., a za miastem ziemia czynszowa — około 500 dz. Długi skarbowe i prywatne wynoszą 4 milj. rb. Do pierwszej licytacji stawali: Sapożnikow, Mamontow i Rukawisznikow; część majątku z miastem Berdyczowem kupił Rukawisznikow za 296 tys. rb. Na relicytacji wystąpił, jako konkurent, przemysłowiec cukrowy, Epstein, który dawał 1,160 tys. rb. Rukawisznikow dodał tysiąc rubli i utrzymał się przy własności.

± Kraj południowo-zachodni. Władze gubernialne zezwoliły na założenie towarzystw spożywczych w Derażni (pow. laticzowski, gub. podolska) i w Stawiszczach (pow. taraszczański, gub. kijowska).

± Rzeżyca (gub. witebska). Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa pomocy wzajemnej rzeżyckich subjektów handlowych i sklepikarzy.

± Niżni - Nowgorod. D. 16 sierpnia w nocy, z powodu nieostrości robotnika, zgorzał do szczytu dom pracy Rukawisznikowa. Znieodolniali starcy znaleźli śmierć w płomieniach. Dotychczas wydobyto 17 trupów.

± Kraj fergański. Sąd wojenny w Oszu d. 13 lipca, 106 krajowców, stanowiących czwartą grupę oskarżonych o napad na wojsko, skazał na karę śmierci przez powieszenie. Na najpoddajszą prośbę turkiestańskiego generał-gubernatora, Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył ulaskawić skazanych i karę śmierci zamienić na karę ciężkich robót, lub zesłanie do Syberji. Stan wzmocnionej obrony w Kraju fergańskim, w Taszkencie oraz w pow. Taszkienckim, czymkienckim i auliatyńskim przedłużono jeszcze na rok jeden.

± Z Sachalina donoszą, że w północnej części wyspy, w granicach okręgu tynowskiego, wzdłuż rzek Porsnej i Palu, znaleziono pokłady z bogatą zawartością złota. Nadeszły jedenaście raportów. Poszukiwania odbywają się energicznie. Niedawno bawił tam ks. Henryk pruski, który przybył na okręcie „Deutschland“. Książę zwiedzał więzienie, lecznicę, przytułek i obóz wojskowy. Złożył wizyty naczelnikowi okręgu korsakowskiego i generałowi Subboticzowi, których także podejmował u siebie na statku.

± Kaukaz. Urzędowa gazeta „Kaukaz“ donosi, że duchoborcy, którym pozwolono wyjechać zagranicę, prawie wszyscy już udali się na miejsce nowego zamieszkania.

Z KROLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 22 sierpnia.

[Ks. Franciszek Krupiński].

+ Ze złością i zalem kładła Warszawa do grobu zwłoki kapłana-publicysty. Wśród społeczeństwa zajmował on stanowisko wyjątkowe. Wyjątkiem było już to, że szanowali go wszyscy, a nie nienawdził i nie czernił go nikt. Ks. Krupiński dał dowód, że nawet w naszym biednym, chorem, zdenerwowanym społeczeństwie można mówić ludziom prawdę, i to gorzką prawdę, a mimo to nie spotykać się z jadem i potwarzą.

By się tem mózgi poszczycić, trzeba jak on łączyć w sobie spokój uczonego, powagę kaznodziei, sprawiedliwość spowiednika, i serce dobrego człowieka. O sławę i wziętość nie dbał, ludziom schodził z oczu, zebrani unikał, a jednak żył z pokoleniem i w pokoleniu; z pod pióra jego wyszło kilka artykułów, które doczekały się tego niesłychanego w świecie dziennikarskim zaszczytu, że w ówczesnym wieku po ukazaniu się stoją ludziom tak żywo przed oczyma, jak gdyby wczoraj opuściły prasę.

Starzejemy się! Ile razy kroczyć nam

wypada za trumną starszych, tyle ryzy powtarzamy sobie, że kres niepostrzeżenie się zbliża. Wszak zmarły był przedstawicielem epoki dzisiejszej, był rzecznikiem idei nowych, i oto ten, który jeszcze wczoraj niemal występował, jako wyobraziciel poglądów reformatorskich, idzie dziś na spoczynek, jako sędziwy starzec.

Bo o zmarłym mamy prawo powiedzieć, że nie był nigdy propagatorem zdań banalnych, nie grał nigdy na strunie popularności, nie szedł nigdy po linii najmniejszego oporu. Był zawsze zwolennikiem sumiennych badań, krytycznego poglądu na świat, bezwarunkowego odsłaniania prawdy. Sadził, że należy odzwyczajając naród od pieszczony się rojeniami, że należy hartować go i przyzwyczajając do strawy niesmacznej, lecz posilnej. Ziarno, siane jego ręką, zeszło wraz z siebą innych. Zrozumiał potrzebę swego czasu i mógł ze spokojem powiedzieć o sobie, że nie zakopał talentu.

Wierny.

+ „Warsz. Dn.“ ogłasza rozkaz do wojsk okręgu warszawskiego, podpisany przez naczelnika sztabu generała-lejtnanta Puzyrewskiego, który brzmi jak następuje: „Do wiadomości dowodzącego wojskami doszło, że kapela jednego z pułków okręgu, zaproszona do Łodzi podczas urządzonej przez towarzystwo prywatne uroczystości, wykonała cały szereg utworów o charakterze patriotyczno-niemieckim, w rodzaju „Marsza Bismarka“, „Wacht am Rhein“ i t. d. Lubo utwory te nie są zabronione do gry w obszarze państwa rosyjskiego, a szczególny sposób przyjmności, dostarczanej przez nie poddanym zagranicznym jest całkowicie zrozumiała, atoli o ile są zgrupowane w jednym repertuarze i wykonywane prawie bez przerwy, przy odpowiednim nastroju uczuciowym, wywołują wogóle wrażenie jakiejś całkiem niewłaściwej demonstracji, w której udział, chociażby bierny, Cesarzowskiej armii rosyjskiej jest nieprzyzwolony. Jasnie Oświecony książę dowodzący wojskami, aczkolwiek jest całkiem obcy jakiegokolwiek wyłączenia narodowej w zakresie sztuki i zezwala na swobodne wykonywanie dozwolonych w państwie utworów kompozytorów wszelkiej narodowości, niemniej sądzi, że w granicach okręgu nie powinien się praktykować dobór utworów, wojowniczych lub podniecających narodowych, wykonywanych przez kapela wojskowe, a przeto zezwala tymże kapelom na wykonywanie, z zakresu wyżej wskazanych utworów muzycznych, jedynie utworów, posiadających znaczenie hymnów narodowych“.

+ D. 14 sierpnia zmarł w Wenecji Cezar Trombini, wieloletni dyrektor opery warszawskiej. Przybył do Warszawy w r. 1873 i objąwszy stanowisko dyrektora opery, rozwinął energiczną działalność w kierunku ożywienia repertuaru, że zaś był artystą utalentowanym i gruntownie wykształconym, oraz człowiekiem bardzo sumiennie spełniającym swe obowiązki, wkrótce przeto jego działalność wydała pożądane owoce. Działalność ta dzieli się na dwa okresy: od r. 1873 do 1881 i od 1892 do czasów ostatnich. Przerwę między temi dwoma okresami wypełnia pobyt w Petersburgu. Ostatniem dziełem, z którym zmarły obecnie kierownik opery zapoznał Warszawę, była „Goplana“ Żeleńskiego. S. p. Trombini przywiązał się do kraju, w którym pracował i związki ze społeczeństwem polskim jeszcze bardziej umocnił, gdy pojął za żonę p. Dąbrowską, którą obecnie osierocił wraz z czworgiem dzieci.

+ Ostatniemi czasy wydział dochodów niestałych warsz. Tow. dobroczynności urządził trzy zabawy ludowe w parku prazkim. Wejście było za opłatą—według zdania niektórych pism—dość, a nawet nieco zbyt wysoką, a nadto płacono się za każdy taniec, miejsce w teatrze i t. d. Mimo to, na pierwszą zabawę zebrało się około 40 tys. osób,—

na drugą, zaraz nazajutrz, 20 tys.,—na trzecią, w niedzielę, 21 sierpnia, także około 20 tys. Był teatr, w którym wystawiono sztuki ludowe, były odczyty popularne, tańce, gry i inne zabawy, zwykle składające program tych uroczystości. Wszystkie pisma podnoszą z ogromnem uznaniem fakt, że takie masy ludu bawiły się bez żadnych najmniejszych nadużyć, tłumy słuchały każdego skinienia kierowników zabawy, słowem lud okazał się inteligentnym, ochoczym, a umiejącym się trzymać w korbach przyzwoitości. To daje nadzieję, że zabawy takie przejdą w stały zwyczaj.

+ W gronie osób, miłujących sztuki piękne i literaturę, powstała myśl założenia stowarzyszenia pod nazwą „kółka estetyków“, ze stałą siedzibą w Warszawie. Sprawa tą zajął się energicznie dr. R. S., który opracował projekt ustawy, celem przedstawienia go do zatwierdzenia władzy.

+ W tych dniach wyjaśniono, że rozporządzenie o napisach dwujęzycznych nie dotyczy ściśle urzędowych znaków, umieszczanych przez zarządy gminne, władzę leśną i t. p. Napisy takie winny i nadal brzmieć wyłącznie w języku urzędowym.

++ Z Kalisza piszą do nas: Połączenie Kalisza koleją z Warszawą, przez Łódź-Sochaczew lub Łęczycę-Sochaczew, zdaje się tym razem będzie urzeczywistnione. W nadziei na zwiększeni się ruchu handlowego Bank handlowy warszawski otwiera z d. 1 października filję swą w Kaliszu; oprócz tego ma również otworzyć filję Bank handlowy łódzki. Ponieważ jednocześnie i kasa przemysłowców kaliskich zamienioną zostanie na Towarzystwo wzajemnego kredytu, z prawem dokonywania szerszych operacji finansowych, w łatwy więc i stosunkowo tani kredyt Kalisz i jego okolica będą dostatecznie zaopatrzone. Projekt ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu, zastosowany do ustawy normalnej, został już zarządowi kasy przemysłowców przez kancelarię kredytową do podpisania przesłany. W projekcie tym jest jeden warunek, który może hamować rozwój instytucji, mianowicie maksimum kredytu oznaczone zostało tylko na 12,500 rb. Reprezentanci kasy, podpisawszy nadesłany projekt, wystąpili jednak z prośbą o zniesienie tego ograniczenia i o zezwolenie na udzielanie kredytu podług uznania rady. Cała manipulacja buchalteryjna i kancelaryjna w nowej instytucji ma być obowiązkowo prowadzoną w języku urzędowym. Jest to dodatek do ustawy normalnej. Urodzaje w tym roku mamy świetne i zbiór pomyślny, bo pogoda dość sprzyja; tylko z robotnikiem—bieda. Sprowadzany z Galicji robotnik okazał się nieco za słaby. Gmach teatralny jest na ukończeniu i po otynkowaniu z zewnątrz przedstawia się dość okazale. Ciekawa rzecz, kiedy się też doczekamy nowego gmachu pocztowego? Zazdrościmy Ostrowowi, miasteczku o połowę mniejszemu od Kalisza, w Księstwie poznańskim, które ma wcale okazały gmach pocztowy; u nas zaś biura pocztowe mieszczą się w zwyczajnej kamienicy i mają bardzo szczupłe pomieszczenie. Temu też zapewne przypisać należy, że jeden urzędnik marki pocztowe sprzedaje i depesze przyjmuje, co nieraz wpływa na opóźnienie wysłania pilnej depeszy. Już to biura nasze szybką obsługą interesantów poszczycić się nie mogą. K. A.

++ Z Lublina. „Now. Wr.“ otrzymuje korespondencję o stosunku prasy i inteligencji polskiej do ludu wiejskiego. Podławszy ją zwykłym sosem wspomnień nibyto specyficznie polsko-historycznych o „bydle“, korespondent tak dalej pisze: „Razem z rozprawami teoretycznymi robią się też próby urzeczywistnienia pożądanych z ludem stosunków. Pewien obywatel z pow. janowskiego na swój koszt zawiózł około 10 włościan w maju do Warszawy na wystawę inwentarza. Pokazano włościanom retrospektywną wystawę malarstwa, wystawę Towarzystwa zachęty do sztuk pięknych, Muzeum etnograficzne, pomniki: Zygmunta i Kopernika i t. d., dając stosowne objaśnienia. Podróż

ta—według objaśnienia gazet—wywarła na włościan ogromne wrażenie i opowiadania ich o rzeczach widzianych obiegały wioski. Znany bogacz, p. Bloch, wydelegował do Galicji znanego pisarza, Prusa, aby ten zbadał stan cywilizacyjny ludu i wszystko, co zrobiono w Galicji dla ludu włościańskiego i pod postacią jakich instytucyj wyraziła się troska o klasy najbiedniejsze. W szczególności p. Bloch pragnie zebrać materiał o moralnym i cywilizacyjnym stanie klas niższych, aby następnie utworzyć w Królestwie polskiem „Pałace ludowe“ na wzór istniejących w Anglii i królestwie Saskiem. Pałace te winny podnieść materialny i moralny poziom klas rzemieślniczych i włościańskich. Projektowane „Pałace ludowe“ mają dawać tym warstwom ukształcenie popularne, rozwijając w nich uczucia moralne, pojęcie o pięknie i instytucjach społecznych“. Sos wspomnień, o którym mówiliśmy wyżej, zadziwia, zwłaszcza w korespondencji z guberni lubelskiej, w której leży Hrubieszów.

++ Kalisz. D. 16 sierpnia odbył szczęśliwie drogę, mający kursować pomiędzy Piotrkowem a Kaliszem samochód. Przedsiębiorca jest p. Gajewski z Piotrkowa, który z zaproszonymi gośćmi pierwszy odbył tę drogę. Z powrotem udał się samochodem do Piotrkowa p. gubernator kaliski, r. t. Daragan. Okazało się, że trzeba zmienić wadliwe obrycze, przeto na pewien czas odłożono termin rozpoczęcia prawidłowej komunikacji nowym wielikiem.

++ Płock. Część biblioteki tutejszego gimnazjum—jak dowiadują się „Echa Płockie“—zostaje przewieziona do Petersburga, gdzie dzieła umieszczone zostaną w tamtejszej bibliotece Cesarzowskiej. Zarząd gimnazjum początkowo zamierzał część starych dzieł, pochodzących z dawnej biblioteki jezuickiej, sprzedać przez publiczną licytację, władze jednak wyższe nie chciały się na to zgodzić i poleciły przeznaczone na sprzedaż dzieła przewieźć do Petersburga. Delegat, mający zająć się zabranem książek, przybył już do Płocka.

++ Sejny. W dniu 7 sierpnia odbyło się w Sejnach (gub. suwalska) zebranie w celu utworzenia Towarzystwa pożyczkowo-wkładowego. Inicjatorem był p. St. Linneburg, obradom zaś przewodniczył p. P. Stebut, właściciel majoratu Obelja. Zebranie, na które się zebrało 32 osoby, w tej liczbie kilkunastu ziemian, przyjęło wniosek, p. L. przychylnie i postanowiło przyjąć za wzór warszawskie Tow. przemysłowo-oszczędnościowe. Maksimum pożyczki określono na 150 rb., udział 50 rb. i odpowiedzialność trzykrotna w stosunku do wysokości udziału. Nadto postanowiono nie korzystać z rządowej pożyczki, a stanąć o własnych siłach przez wniesienie całkowitego udziału, dozwalając tylko biedniejszym członkom spłacić swój udział po 5 rb. rocznie.

++ Nowe Miasto. Dwudziestopięcioletni jubileusz pobytu w Nowem Mieście, a 40-letni pracy, święcił w dniu 14 b. m. dr. Jan Bieliński, założyciel pierwszego w Królestwie zakładu wodoleczniczego.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. De Skroch. w Ciech. W sprawozdaniu o dziele d-ra Hirschberga: „Dymitr Samozwaniec“, zdanie prof. Ptaszyckiego: „Wiadomość tę po raz pierwszy spotykamy w dziele d-ra H.“, odnosi się nie do jednego zdania, że „stanowczo oświadczyli się przeciw popieraniu samozwańca najznakomitsi mężowie“, ale do całego ustępu, to jest do wiadomości o charakterze odpowiedzi senatorów na zapytanie Zygmunta III. Dr. Hirschberg pierwszy jakościowo i ilościowo wyświetlił te odpowiedzi, a mianowicie wyjaśnił, kto i jaką dał odpowiedź: „Z odpowiedzi tylko jedna wypadła po myśli króla. Kilka było wymijają-

ych. stanowczo zaś oświadczyli się przeciw popieraniu samozwańca najznakomitsi meżowie... Wiadomość tę po raz pierwszy spotykamy w dziele d-ra H. Co zaś do zasadniczego poglądu na pochodzenie Dymitra i jego samozwaństwo, to sprawozdawca oświadczył, że nie może zgodzić się z d-rem Hirsbergiem. Prof. Ptaszycki dość wyraźnie stanął. wraz z historykiem rosyjskim, profesorem Bestuzewem-Riuminem, po stronie takich badaczy, jak o. Pierling i hr. S. Szeremetiew, którzy w meżu Maryny widzą prawdziwego syna Iwanowego, jak to i niegdyś napisał znakomity kanclerz litewski, Lew Sapieha, twierdząc, że „ten kniazik własnym (prawdziwym) być się zda“.

P. I. Bob. w Orł. Gazety młynarskiej w języku polskim niema. W języku zaś rosyjskim wychodzą dwa pisma, poświęcone sprawom młynarskim: „Mielnik“ i „Wiestnik mukomolnago diela“. Pierwsze z nich wychodzi w Moskwie, drugie w Petersburgu.

P. J. Wojn. W sprawie wzorowej koszykarni radzimy sz. panu zwrócić się do sekcji przemysłu drobnego przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

RÓŻNE WIEŚCI.

W katedrze na Wawelu roboty restauracyjne — jak donosi „Czas“ — doprowadzają do coraz nowych odkryć. I tak pokazało się, że pomnik Władysława Łokietka, widziany tylko z trzech boków, ma czwarty bok również cały okryty figuralną rzeźbą, bardzo dobrze zachowaną. Po odsłonięciu całości sarkofagu, będzie to najkompletniejszy zabytek rzeźbiarstwa z pierwszej połowy XIV wieku. Przy badaniu sąsiedztwa pomnika Kazimierza Wielkiego odkryto, że bok sarkofagu, przymocowany do ściany, utworzony jest z płyty nagrobkowej kustosa katedralnego Franciszka, z pierwszych lat XIV wieku, z wyrytą płaską postacią jego. Płyta ta użyta została, jako materiał już w czasie stawiania pomnika. Bardzo piękne i bogate rzeźby kamienne znalezione w kaplicach Zebrzydowskiego i Maciejowskiego, wskazujące dowodnie, że ci biskupi stawiali sobie kaplice swoje grobowe na podobieństwo kaplicy Zygmuntowskiej, przyozdabiając ich ściany, kopuły i portale ornamentacją rzeźbioną, stojącą w najściślejszym związku ze wspaniałymi ich pomnikami grobowymi. Część tej wysoce artystycznej ornamentacji da się przywrócić i będzie ozdobą katedry.

Rozsiani gęsto po Stanach Zjednoczonych polacy brali liczebnie znaczny udział w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, walcząc za swą przybraną ojczyznę na lądzie i na morzu. Pierwszy strzał, który padł w tej wojnie, wymierzony został ręką polaka, Stanisława Kempnińskiego, służącego przy artylerji morskiej na kanonierce „Nashville“. Między poległymi zaś w morderczej bitwie pod Sant-Jago, znajdują się następujące nazwiska polaków: Koski, szeregowiec pułku piechoty; Cheyański, kapral; Dukat, pułkownik (?); Wiślicki, kapral; Pachalski, Solbranka, szeregowcy; Brodowski, szeregowiec; Szpaka, Med i Pazur, artylerzyści; Baraniecki i Kutal, szeregowcy pułku piechoty; wreszcie Adam Kosowski, z pułku jazdy związkowej.

W świeżo wydanym zeszycie „Archiwum nauk biologicznych“ znajdujemy początek pracy prof. Nenckiego, Siebewa i Wyżnikiewicza p. t.: „Badania nad zarazą na bydło“. Z pracy tej dowiadujemy się, że dr. Nencki odkrył mikroba zarazy. Wspomnieni uczeni, prowadzący swoje badania od 1894 r., t. j. od chwili utworzenia ekspedycji kaukaskiej, drukują obecnie wyniki prac swoich i szczegółowo opisują przebieg badań. Dotąd ogłoszono część podstawową, naukową tych badań.

Do opery włoskiej w Petersburgu zaangażowano na przyszły sezon panią

Sembrich. Nadto będą tu śpiewać panie: Arnoldson i Tetrzini, oraz pp.: Mazini i Battistini.

W tych dniach ukazać się ma w Chicago nowy tygodnik o tendencji postępowej p. n.: „Nowy Kraj“. Wydawcą i redaktorem będziep. Mirosławski, który dał się poznać ze swoich odczytów na temat oświaty.

Polski przemysłowiec, zegarmistrz p. W. Babczyński, otworzył w Genewie przy ul. de la Poste Nr. 1, w gmachu Credit Lyonnais, fabrykę własną zegarków kieszonkowych. P. Babczyński kończył studia w fachowej szkole specjalnej zegarmistrzowskiej w Genewie i posiada również skład swój i pracownię w Warszawie.

Wkrótce w parku w Miłosławiu, w Poznaniu, stanie pomnik Słowackiego. Właścicielem Miłosławia jest p. Józef Kościelski, który własnym kosztem pomnik ten funduje. Projekt pomnika — jak donosi „Ref.“ — wykonał znany rzeźbiarz Marcinkowski, mieszkający w Paryżu.

Donoszą do „Czasu“, że hrabina Romanowa Potocka, bawiąc u wód morskich w Middlekerke, około Ostendy, odwiedzała w Brukseli królestwo belgijskich. Później przez króla i królową zaproszona do Laeken, letniej ich rezydencji, gościła tam przez dni parę.

We „Wszechśw.“ czytamy, że p. Skłodowska-Curie, rodaczka nasza, w Paryżu odkryła nowy pierwiastek chemiczny, który nazwała „Polonium“.

Jeden z szefów fabryki fortepianów Erarda kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby Paderewski utracił władzę w dwóch palcach ręki. Z Wiednia, gdzie znakomity wirtuoz bawi, donoszą również, że stan jego zdrowia jest zupełnie dobry.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z WATYKANU.

Przyboczny lekarz Ojca św., dr. Laponi, przyjmował w tych dniach korespondenta gaz. „Nene Wiener Tageblatt“ i udzielił mu w sprawie zdrowia Ojca św. objaśnień, które dowodzą, że groźne wiadomości, rozrzucone przez niektóre pisma, są zupełnie bezpodstawne. Powodem ostatniej niedyspozycji, która kazała tym pismom oglądać się już za następcą Leona XIII, było lekkie zaziębienie i wynikające ztąd osłabienie żołądka. Środki, zastosowane przez d-ra Laponi, usunęły jednak w krótkim czasie wszelkie dolegliwości. „Obecnie — mówił dr. Laponi — stan zdrowia Ojca św. jest zadawalniający i organizm jego, nawiasem mówiąc, niezwykle silny — jest zdrow zupełnie. Za przyszłość naturalnie nikt ręczyć nie może, ale tyle można powiedzieć: jeżeli nie pojawią się jakiegokolwiek nowe cierpienia, to Ojciec św. pożyje jeszcze długie lata“.

DJECEZJE.

Od syndyków kościoła na Sachalinie otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie. pod datą 28 maja r. b.: W Nrze 7 „Kraju“ z r. b. podano wiadomość o zbudowaniu kościoła na Sachalinie, niezupełnie zgodną z rzeczywistym stanem rzeczy. My, syndycy, zawiadujący robotami przy budowie kościoła, prosimy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia. Ilość katolików na Sachalinie z każdym rokiem się zwiększa, tymczasem podczas pobytu księdza na wyspie nie było żadnego miejsca, stosownego dla odprawiania nabożeństwa. Katolicy tutejsi już w r. 1887 rozpoczęli starania u gubernatora o pozwolenie wzniesienia kościoła, o co wstawiał się również zmarły obecnie kurat kraju amurskiego, s. p. ks. Radziszewski. Wskutek tych starań na kilka lat przed przyjazdem ks. proboszcza Spiganowicza, t. j. w 1890 r. otrzymano pozwolenie od ministra spraw wewnętrznych na budowę kościoła na Sachalinie. W owym już czasie katolicy zbie-

rali na wyspie pieniądze i posiadali wypracowany kosztorys kościoła, lecz w stosunku do nagromadzonych środków za kosztowny, gdyż na 5 tys. rb. obliczony. Tymczasem zebranych pieniędzy było tak mało, że myśl o budowie nie mogła być skuteczniejszą. W roku 1894 wznowiono składki na kościół i znów skończyło się na niczem. W następnym r. 1895 doszła nas wiadomość o tem, że książe Jan Lubomirski pragnie utrzymywać na wyspie kapłana swoim kosztem, powzieliśmy więc zamiar skorzystać z dobroczynności księcia w celu wybudowania kościoła. W czerwcu tegoż roku, mając nadzieję na pomoc księcia, udaliśmy się z prośbą do wojennego gubernatora, aby nam pozwolono zbierać fundusze i rozpocząć budowę, tym razem już według nowego, zredukowanego prawie do połowy kosztorysu i planu. Pozwolenie wkrótce uzyskaliśmy. Poprzednio obrane miejsce dla kościoła zarówno my, jak ks. Spiganowicz i gubernator, uznaliśmy za nieodpowiednie, dlatego też sam p. gubernator wskazał nowe, na którym wznosi się obecnie nasza świątynia. Załatwiwszy wszelkie wstępne formalności, zaczęliśmy zbierać składki na budowę. Do zbierania przyczynili się urzędnicy i zesłańcy wyspy, nie tylko katolicy, lecz i prawosławni. Zebraliśmy od razu przeszło 800 rubli i 100 sztuk drzewa, co było niewiele, nawet razem z tą sumą, którą nagromadzono w lata zeszłe. Z tym niewielkim funduszem zaczęliśmy budowę, a jednocześnie zwróciliśmy się listownie do ks. Lubomirskiego. Dzięki jego hojnej pomocy, w sumie 1,500 rb., zdołaliśmy wybudować kościół, kosztujący prawie 2,800 rb. Świątynia nie jest jeszcze zupełnie ukończoną i dźwiga na sobie długu przeszło 200 rb., ale w lecie można już w niej odbywać nabożeństwo. Teraźniejszy kurat kraju amurskiego, ks. Spiganowicz, wyjednał pozwolenie u arcybiskupa na poświęcenie kościoła i zebrał w kraju amurskim 165 rb., co zostało wniesione do protokołu pierwszego posiedzenia syndyków, ale z tem niepodobna byłoby wybudować kościoła, jak powiedziano mylnie we wzmiankowanym numerze „Kraju“. Zawiadujący robotami przy kościele: syndyk — lekarz Romanald Pohajewski, syndyk — wojskowy kapelmistrz Władysław Strenkowski.

Nowobudujący się w Święcianach kościół już ma większą część ścian otynkowanych, wkrótce układać mają podłogę (z dylów, na kamień nie staje) i w pał. lzierniku prawdopodobnie zaczną się nabożeństwa w jakim więcej wykonanym kąciaku nowej świątyni. Do całkowitego urządzenia jeszcze daleko.

S. p. O. Kwiryn Służewski, gwardjan zgromadzenia oo. Reformatorów w Kaliszu, zmarł tamże w 62 roku życia, 44 powołania, 39 kapłaństwa. Pogrzeb zwłok bogobojnego zakonnika odbył się w poniedziałek, d. 8 b. m.

„Kurj. Warsz.“ się dowiaduje, że bawiący obecnie w Zytonierzu JE. ks. Karol Niedziałkowski, rektor Akademii duchownej i biskup-sufragan archidiecezji mohylowskiej, wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Rzymu.

„Przeł. Katol.“ donosi, że ks. Surdykowski, który przed kilku laty przyjął wyznanie ewangelickie, powrócił na łono kościoła katolickiego, złożony wyznanie wiary świętej w ręce proboszcza parafji Leszno.

PRAWO I SĄDY.

OGÓLNE.

Senat rządzący wyjaśnił, że osoby, wstępujące do stanu zakonnego, wyrzekają się wszelkiego majątku zarówno nieruchomego, jak i ruchomego. Jeżeli przeto przed wstąpieniem do zakonu nie rozporządziły się swą własnością, w takim razie, po wykonaniu przez nich ślubów zakonnych, majątek ich przechodzi na rzecz spadkobierców prawnych.

** Senat rządzący wyjaśnił że majątek, nabyty w drodze kupna i potem przez rodziców darowany na mocy aktu dzieciom, nie staje się rodowym.

Z SĄDÓW.

** Według doniesienia „Swieta“, w Mikołajowie przedsiębiorca miejscowej opery włoskiej, A. Lukowicz, wpadł do pokoju chorego artysty Mojżesza Selzera i pobił go do krwi. Sędzia miejski skazał Ł. na miesiąc aresztu.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Urzędownie ogłoszono wykaz 26 rodzajów szkół średnich, których wychowawcy, po ukończeniu całkowitego kursu, mają prawo stawać do egzaminu konkursowego we wszystkich zakładach naukowych wyższych. W spisie tym, zatwierdzonym przez ministerstwo oświaty d. 10 (22) z. m., znajdujemy szkoły następujące, bliżej nas dotyczące: 1) gimnazja i szkoły realne z klasą dodatkową, przyczem do zakładów wyższych mogą wstępować także eksterni, którzy zdali egzamin na równi z uczniami tych szkół, lub przedstawili świadectwa z odbytego egzaminu gimnazjalnego bez języków starożytnych; 2) gimnazja prywatne i szkoły realne prywatne z klasą dodatkową, korzystające z praw szkół rządowych, oraz takie, w których egzaminy ostateczne odbywają się na zasadzie uwagi do § 45 przepisów egzaminacyjnych; 3) szkoły handlowe ministerstwa skarbu; 4) szkoły techniczne średnie według specjalności; 5) szkoła rzemiosł wyższa w Łodzi; 6) szkoły techniczne średnie prywatne, korzystające z praw szkół technicznych średnich rządowych; 7) szkoły rolnicze, lecz tylko dla kończących kurs z patentem I kategorii.

** W Radzie szkolnej przy Synodzie rządzącym główny wizytator szkół cerkiewnych, p. Szemiakin, wygłosił odczyt o powszechnym nauczaniu. Zdaniem referenta, władze duchowne i ministerskie mogłyby w ciągu lat dziesięciu otworzyć 80 tys. szkół elementarnych, do których uczęszczałoby 4 miliony uczniów; bez założenia szkół elementarnych zasada powszechnego nauczania nie da się osiągnąć, a więc potrzebnym jest współdziałanie ministerstwa oświaty i władz duchownych. W końcu referent zaznaczył, że djecezjalne rady szkolne mają obowiązek rozpatrywać uchwały ziemstw gubernialnych i powiatowych, dotyczące zakładania szkółek.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** O odrębnościach ustroju uniwersyteckiego w Helsingforsie p. M. wydrukował artykuł w „Now. Wr.“. Autor, przedstawiając najpierw obraz autonomii tak samego uniwersytetu, jak i korporacji studenckich, występuje z zarzutem, że ministerstwo oświaty nie ma na wszechnicę fińską wpływu i wskutek tego uniwersytet ten stał się instytucją nie tylko naukową, ale także patrijotyczną i polityczną. Tak więc—według autora—uniwersytet stał na czele ruchu narodowego: w nim rozpoczęła się agitacja na korzyść sejmów, młodzież w roku 1848 na majówce postanowiła, aby w Finlandji śpiewano własny hymn narodowy, a w r. b. zainicjowała jubileusz tego hymnu. Z katedry uniwersyteckiej wygłaszają się teorie o unji Finlandji z Rosją, słowem połowę czasu student fiński poświęca nauce, a drugą—polityce. Nie dość tego: ani nauka, ani polityka ta, nie sprzyjają Rosji, nie czyni tam wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczone Finlandji przez Rosję; przeciwnie—dawne reformy na korzyść języka rosyjskiego, powoli zostały zaniechane: prawodawstwo rosyjskie się nie wyklada, studenci, kończący uniwersytet i wstępujący na kursy, nie zdają egzaminu z języka ro-

syjskiego, a na wykłady uniwersyteckie tego języka uczęszczała tylko dobrowolnie ochotnicy. P. M. radzi poddać uniwersytet fiński miejscowej władzy rosyjskiej, otworzyć jego drzwi tej młodzieży rosyjskiej, która kończy corocznie szkoły rosyjskie w Finlandji, i natchnąć ten uniwersytet większą sympatją dla rosyjskiej historii, geografii, prawodawstwa, literatury.

** Przed laty 50 szkoła rolnicza w Hory-Horkach, w gub. mohylowskiej została przemieniona na instytut rolniczy, a następnie, w roku 1859, jej program znowu zmniejszono i przywrócono charakter szkoły praktycznej, izstytut zaś w r. 1864 przeniesiono do Petersburga. Przypominając o tem, „Wil. Wiestn.“ powtarza za „Witeh. Gub. Wied.“ następujące słowa: „Ze względu na ogromny brak u nas rolniczych zakładów naukowych, byłoby bardzo pożytecznym założenie instytutu rolniczego w Horkach, tem bardziej że istniał tam już taki zakład naukowy. Prawie wszystkie gazety spierały się o to, gdzie założyć wyższy zakład naukowy: w Samarze, Saratowie, czy Woroneżu. Tymczasem kosztem bardzo małego nakładu możnaby zreformować teraźniejszą szkołę na instytut, w którym wyższe wykształcenie rolnicze mogłyby otrzymywać osoby, urodzone w kraju północno-zachodnim. Jechać do Moskwy jest im niedogodnie, a do Nowej Aleksandrii—daleko i, z pewnych względów, nawet niedogodnie“.

** Wykaz zakładów naukowych, których wychowawcy nie będą stanowczo dopuszczeni do egzaminów konkursowych, a tem samem przyjeżdżają do Politechniki warszawskiej, już sformowano. Jak donosi „Kurjer Warsz.“, zaliczono mianowicie do tej kategorii następujące zakłady naukowe: szkoły handlowe odeskie Mikołajewską i Feiga, moskiewską szkołę techniczną komisarowską; kursy geometrów instytutu mierniczego Konstantynowskiego w Moskwie; średnie szkoły techniczne odpowiednich specjalności (np. kolejowe i t. d.); średnie szkoły techniczne prywatne, choćby te korzystały z praw, przysługujących średnim szkołom technicznym rządowym; szkoły techniczne zarządu ministerstwa marynarki w Kronsztadzie; seminarja duchowne wyznania prawosławnego; eksterni, t. j. abiturjenci z edukacji prywatnej, którzy zdali egzaminy na patenty z kursów korpusów: morskiego i kadeckich, oraz gimnazjów klasycznych, bez języków starożytnych.

** W sierpniowym zeszycie „Żurn. Min. Ośw.“ znajdujemy przepisy, zatwierdzone przez toż ministerstwo w r. b., w przedmiocie stypendjum imienia Leonarda Jankowskiego w uniwersytecie kijowskim. Kapitał stypendjalny w sumie 7 tys. rb. ofiarował p. L. Jankowski w 50-letnią rocznicę ukończenia przezeń wszechnicy w Kijowie. § 4 rzeczonych przepisów głosi: „Stypendystami imienia Leonarda Jankowskiego mogą być jedynie studenci uniwersytetu św. Włodzimierza, z pochodzenia polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, bez różnicy stanów, sprawowania wzorowego i wykazujący postępy w naukach, wybierani przez założyciela stypendjów lub jego następcy i zatwierdzani przez p. kuratora okręgu“.

** Według doniesienia „Chron. Wosch.“, przepis o przyjmowaniu studentów żydów do uniwersytetu w Moskwie w ilości nie większej nad 3 proc. ma być stosowany inaczej niż teraz: procent ten będzie obliczany nie w stosunku do liczby studentów na wszystkich wydziałach, ale w stosunku liczby studentów na każdym wydziale osobno. Wskutek tego wielu żydów miałoby zamknięty wstęp na wydział prawny i medyczny. W gimnazjach okręgu rzyckiego postanowiono nie przyjmować żydów dotąd, dopóki ich liczba nie zmniejszy się do 5 proc. Również i w gimnazjach żeńskich mają być wprowadzone ograniczenia procentowe.

** Ministerstwo oświaty zatwierdziło przepisy o stypendjum imienia Ignacego Jasiukowicza dla studenta Instytutu technologicznego. Kapitał, zebrany przez urzędników w dniewrowskim Towarzystwie meta-

lurgicznym, wynosi 11 tys. rb. Stypendystą może być syn urzędnika, służącego w wyżej wspomnianem Tow. Wyboru dokonywać będzie p. Jasiukowicz, a po jego śmierci dyrektor fabryk dniewrowskich.

** Do Instytutu technologicznego wpłynęło z górą 400 podań na 246 wakan-sów. Egzaminy odbędą się między 17 a 21 b. m. Dnia 28 b. m. będzie ogłoszony rezultat egzaminów.

** Uniwersytet odeski—według doniesienia „Mosk. Wied.“—wystąpił z podaniem do ministerstwa, aby procent żydów przyjmowanych do uniwersytetu zwiększyć z 10, jak to ma miejsce obecnie, do 25.

** Do żeńskiego Instytutu medycznego podano próśb 500, a kandydatek przyjęto 300. Do pensjonatu zapisano 150 słuchaczek. Zajęcia rozpoczną się na pierwszym kursie 1 września, a na innych 10 t. m.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Kwestja odpoczynku niedzielnego dla oficjalistów na kolejach żelaznych—według doniesienia „Now. Wr.“—będzie rozstrzygnięta przez ministerstwo komunikacyj w jesieni.

NOWE KOLEJE.

* Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona ustawa Tow. akcyjnego kolei ordynata hr. Zamoyskiego z Chełma przez Zamość i Tomaszów do Bełżca, z odnogą z Zamościa przez Szczebrzeszyn i Turobin do Lublina. Towarzystwo otrzymuje koncesję na lat 85, lecz już po upływie lat 20, od dnia otwarcia ruchu, rządowi służyć będzie prawo wykupu kolei w każdym czasie. Kapitał zakładowy wynosi pięć milionów rubli w akcjach i pięć milionów rubli w obligacjach. Sprawami kolei zawiaduje zarząd, złożony z pięciu dyrektorów i trzech kandydatów. Jeden dyrektor może być poddanym zagranicznym. Siedziba zarządu w Petersburgu. Bezpośredni zarząd sprawami technicznymi przy budowie zarząd Towarzystwa powierza głównemu inżynierowi, zatwierdzonemu przez ministra komunikacyj, a w czasie eksploatacji naczelnikowi, mianowanemu przez ministra na przedstawienie zarządu Towarzystwa. Zgromadzenia akcjonariuszów odbywają się w maju i w listopadzie. Ruch na nowej linii otwarty być ma najpóźniej w ciągu 3 lat od dnia zatwierdzenia ustawy, a więc najpóźniej 16 (28) czerwca 1901 r.

* Zarząd kolei południowo-zachodnich opracował projekt kolei obwodowej w Kijowie. Długość drogi ma stanowić około 32 wiorst, na jakiej to przestrzeni stanie 5 stacyj, obsługujących nie tylko miasto, ale i wszystkie jego przedmieścia, obóz, siedziby letników i t. d. Koszta budowy drogi obliczone są na 3 1/2 milj. rb., przypuszczalny dochód—325 tys. rb., wydatki eksploatacyjne—135 tys. rb.

* Inżynierowie J. Pentkowski i I. Mikłaszewski, którzy uzyskali uprzednio zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa komunik. na zasadniczy projekt kolei wazkotorowej z Kutna do Radziewia nad Wisłą pod Płockiem, ostatnio otrzymali pozwolenie rządu gubernialnego warszawskiego na przeprowadzenie studjów do budowy projektowanej linii.

* Korespondent „Kurj. Warsz.“ z Kalisza pisze: „Sprawa budowy kolei Kaliskiej, po miesięcznej przerwie, weszła znów na dobre tory. Z ramienia kolei Wiedeńskiej przybyli tutaj ci sami inżynierowie, którzy studja te rozpoczęli i od wsi Winiar prowadzą dalej swe prace“.

* W Nrze 93 „Sobr. Uzak.“ znajduje się ukaz Najwyższy o alienacji gruntów pod budowę wazkotorowej drogi dojazdowej między Święcianami (linja petersbursko-warszawska) a Poniewieżem (linja libawo-romeńska), z odnogą do Wilkomierza.

* Oprócz zarządu kolei Warsz.-Wiedeńskiej, na przeprowadzenie studjów kolei z Kalisza do Warszawy otrzymał pozwolenie pułkownik sztabu jenerałnego Tyzenhauz, który projektuje przeprowadzenie kolei elektrycznej.

* Minister komunikacji polecił przeprowadzenie badań projektowanej linii **Parczew-Włodawa-Kobryn** profesorowi Instytutu inżynierów komunikacji, rz. r. stanu Bogusławskiemu.

* W „Zbiorze Praw“ ogłoszonym zostało rozporządzenie aljenacji gruntów dla budowy wązkotorowej kolei podjazdowej od Święcian do Poniewieża, z odnogą na Wilko mierz.

NOMINACJE.

* Mianowani zostali: inż. techn. M. Wiszniewski — pomocnikiem naczelnika dystansu służby trakcji na kolejach połudn.-zachodnich; inż. Łukaszewicz — kierownikiem robót przy budowie kolei Kerczeńskiej, i inż. J. Piotrowski, dotychczasowy budowniczy kolei podjazdowej od Oriechowa do Zujewa, stacji drogi żelaznej M.-Niżgorodzkiej—zarządzającym tą właśnie kolejką.

DONIESIENIA.

Szkoła handlowa F. F. Laskusa

w Warszawie (Bracka 17).

JEDYNY ZAKŁAD naukowy w Warszawie z pozostałych w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu, którego wychowawcy po ukończeniu kursu nauk otrzymują następujące prawa państwowe:

- 1) Tytuł osobistego obywatela honorowego.
- 2) Kończący kurs z odznaczeniem, otrzymują stopień naukowy kandydata komercji, oraz medale złote i srebrne.
- 3) Przy odbywaniu służby wojskowej prawa pierwszego rzędu.
- 4) Prawo wstąpienia do wszystkich wyższych specjalnych zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły realne Ministerstwa Oświaty.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami przyjmują się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 9-tej do 12-tej w południe w kancelarji Szkoły.

Wakanse są: w klasach przygotowawczej młodszej (=III) i starszej (=IV), pierwszej i drugiej specjalnych. (2175-4-1)

Egzaminy wstępne rozpoczynają się w dniu 3 września (22 sierpnia) 1898. Przy szkole pensjonat.

Założyciel szkoły F. F. Laskus.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (5808)

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROCZNA

SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. (5843)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

[Nieco uwag o naszym przemyśle żelaznym wogóle i o rządowych zakładach górniczych w szczególności].

Wznawiając po kilkotygodniowej przerwie wakacyjnej dział „Przegląd

du» spraw ekonomicznych, korzystam ze sposobności, aby podzielić się niektórymi spostrzeżeniami, osobiście zebranymi podczas tegorocznej wycieczki po kraju. Po raz pierwszy bowiem miałem sposobność bliższego poznania obu naszych okręgów górniczych i przypatrzenia się niektórym, charakterystycznym dla każdego z nich warunkom ekonomicznym. Różnica pomiędzy jednym a drugim okręgiem jest w rzeczy samej bardzo znaczna: o ile bowiem w okręgu zachodnim, dąbrowsko - sosnowickim, przemysł żelazny ma wszystkie cechy przemysłu wielkiego, kapitalistycznego, prowadzonego na wielką skalę przez duże, przeważnie cudzoziemskie towarzystwa akcyjne, o tyle znowu w okręgu wschodnim, radomskim, przemysł ten z małym wyjątkiem prowadzony jest, że się tak wyrażę, sposobem gospodarczym, stanowi gałęź pomocniczą, aczkolwiek bardzo ważną, wytwórczości ogólnej, i znajduje się prawie wyłącznie w rękach krajowców i to przeważnie ziemian. A i robotnik fabryczny tamtejszy nie stanowi żywiołu stałego, bezrolnego, ale owszem, związany posiadaniem paru morgów gruntu z rolą, traktuje pracę na fabryce lub w kopalni, jako zajęcie zyskowne, ale czasowe, i ma zawsze w odwodzie powrót do roli, dla której i teraz opuszcza często fabrykę na czas żniwa lub zbioru siana. Sam sposób wytwarzania produktu zasadniczego, surowca, jest w obu okręgach różny, bo w Radomskim dotychczas większość pieców wielkich opalaną jest węglem drzewnym, wówczas kiedy w okręgu zachodnim produkcja opiera się wyłącznie na koksie, sprowadzanym ze Szlązka. Ta właśnie okoliczność, iż przemysł żelazny w okręgu wschodnim posiłkuje się drzewem, jest powodem oryginalnych tam stosunków pomiędzy górnictwem a leśnictwem, na które chcę obecnie zwrócić uwagę.

W okolicach Suchedniowa grupują się zakłady górnicze, stanowiące od r. 1835, kiedy administracja zakładów górniczych oddana została Bankowi polskiemu, własność rządową. Zakładów tych jest, a właściwie było 9, a mianowicie: sześć wielkich pieców w Rejowie, Bzinie, Mostkach, Mroczkowie, Samsonowie i Parszowie, walcownia żelaza w Sielpi, warsztaty mechaniczne w Białogonie i fryszerka w Suchedniowie. Dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania tych zakładów, komisja rządowa przychodów i skarbu reskrytem z d. 23 marca 1826 r. uznała część lasów rządowych, a mianowicie dzisiejsze leśnictwa: zwoleńskie, przedborskie, radoszyckie i szydłowieckie w gub. radomskiej, oraz bodzentyńskie, katarzyńskie, kieleckie, małogoskie, suchedniowskie i samso-

nowskie w gub. kieleckiej, za mające służyć wyłącznie do celów górnictwa i wydała w tym celu specjalne przepisy, określające stosunek górnictwa do zarządu leśnego. Według brzmienia rzeczonych przepisów, cały zapas drzewa w lasach górniczych, przypadający do wycięcia, przeznacza się przedewszystkiem na pokrycie potrzeb zakładów górniczych rządowych; pozostała ilość drzewa może stanowić przedmiot handlu i spekulacji nie inaczej jednakże, jak za przyzwoleniem wydziału górnictwa; służba leśna obowiązana jest zawczasu, a przynajmniej na rok przed rozpoczęciem tlenia węgla, wyrobić i wystawić całkowitą ilość sążni, nie tylko pokrywającą potrzebę całoroczną, ale i dającą odpowiedni zapas; za wszelkie zaniedbanie pod tym względem podlegają odpowiedzialności nadleśniczy, podleśny i straż leśna, o ile kto okaże się winnym i t. p.

Pod wpływem takiej opieki, jak również umiejętnej administracji z początku Banku polskiego, a następnie wydziału górniczego, zakłady rządowe rzeczywiście dosięgły znacznego rozwoju i przyczyniły się nie tylko do zaszczerpienia i rozbudzenia prywatnego przemysłu żelaznego w kraju, ale już i po jego ustaleniu się były czas dłuższy wzorem pod względem technicznym i regulatorem cen pod względem ekonomicznym w tej gałęzi przemysłu. Widziałem w zarządzie górniczym w Suchedniowie odlewy z modeli gipsowych popiersi cesarza Mikołaja i Aleksandra I, oraz jenerała Krasieńskiego, wykonane w giserni w Samsonowie około roku 1840, i wyznać muszę, że równie dokładne i delikatne wykończenie szczegółów zdarzało mi się widzieć tylko w robotach, wychodzących z pracowni rzeźbiarza.

Od roku jednak 1870, t. j. od czasu przyłączenia warszawskiego wydziału górniczego do ogólnego zarządu spraw górniczych w Petersburgu, datuje się zwrot w zapatrywaniach na cele i zadania górniczych zakładów rządowych w Królestwie. Do administracji wprowadzono ciężki urzędowy biurokracizm, krępujący wszelką inicjatywę i uniemożliwiający przystosowywanie się do wymagań chwili i postępów w technice; zarząd zaś leśny, dążąc do wykazania większych dochodów z lasów, zaczyna ograniczać prawo użytkowania lasów na cele górnictwa, nie tylko odmawiając dostarczania żądanej ilości drzewa, ale i krępując odbiór materiałów leśnych rozmaitemi uciążliwymi formalnościami. Tak np. górnictwo pozbawione zostało terminowości otwierania i zamykania lasów, niezbędnej dla systematycznej działalności fabryk, ceny podniesione zostały o 30 proc., a jednocześnie zamiast żądanej ilości 57 tys. sągów, dostarczono, np. w 1896

roku, zaledwie 33 tys. s. drzewa. Taki sposób postępowania musiał się naturalnie odbić na stanie rzeczonych zakładów górniczych, i w rzeczy samej, pomimo starań ludzi, stojących na czele tych zakładów, zamkniętymi zostały kolejno: fryszerka suchedniowska, wielkie piece w Samsonowie i Parszowie, odlewnia samsonowska, wielki piec w Mroczkowie (wypuszczony następnie w dzierżawę), a w r. b., z powodu braku węgla, wstrzymano także bieg pieca w Bzinie. Tak więc z ogólnej ilości dzieł w zakładach rządowych czynne obecnie są tylko cztery, a że jednocześnie strona techniczna od roku 1870 nie uległa w nich żadnej prawie zmianie, nie więc dziwnego, że produkcja zakładów rządowych nie przenosi obecnie 3 proc. ogółu produkcji surowca w Królestwie, i że pod względem technicznym zakłady te stoją o wiele niżej od byłego pupila swego: przemysłu prywatnego.

Dla bliższego wyrozumienia społecznego znaczenia tego zjawiska przypatrzmy się, jaką rolę odgrywa działalność zakładów, będących w mowie, w życiu ekonomicznym danej miejscowości. Jesteśmy właśnie w posiadaniu danych, dotyczących działalności zakładów rządowych w roku 1896. W roku tym trzy wielkie piece w Rejowie, Bzinie i Mostkach, oraz walcownie w Sielpi wyprodukowały: surowca 329 tys. pudów, żelaza 115 tys. pud. i odlewów 32 tys. pud. Przyjmując cenę przeciętną surowca 62 kop. za pud, żelaza—1,32¹/₂ i odlewów 3 rb. za pud, otrzymamy wartość produkcji na 452 tys. rb. Przy wytworzeniu tej wartości zajętych było robotników stałych (licząc w to kopalnie i węglarstwo)—682 osoby, którym wypłacono ogółem 68 tys. rb.; administracja kosztowała 16 tys. rb., a oprócz tego zapłacono: za dowóz rudy i węgla—42 tys. rb., dowóz drzewa do kopalń—5 tys. rb. i przewóz surówki—10 tys. rb., razem 141 t. rb. Po odciążeniu tej sumy, wypłaconej pracownikom, oraz kosztów materiałów surowych i paliwa, t. j. rudy, wapienia i węgla, zarząd zakładów rządowych otrzymał w roku sprawozdawczym czystego zysku około 60 tys. rb.

Widzimy więc z cyfr przytoczonych, że wytwórczość zakładów rządowych, pomimo wszystko, przedstawia się jeszcze dość poważnie. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że powiaty koński i liżecki należą do najmniej urodzajnych w guberni radomskiej, i że główne źródło zarobku ludność miejscowa znajduje w górnictwie, to zrozumiemy łatwo, jak wielkim jest społeczno-ekonomiczne znaczenie tego przemysłu i jak szkodliwie odbija się na dobrobycie ludności wszelkie jego zmniejszenie.

Na zapytanie moje, co jest powo-

dem tego zwrotu w stosunkach zarządu leśnego do górnictwa, oraz czem się tłumaczy tak dziwny antagonizm pomiędzy dwoma wydziałami tegoż samego ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, osoba, blisko stojąca spraw leśnych, dała mi następującą odpowiedź:

Opieka, jaką w swoim czasie rząd otoczył zakłady górnicze rządowe, była zupełnie usprawiedliwiona: wówczas górnictwo rządowe miało być wzorem i zachętą dla przemysłu prywatnego i należało je poprzeć, chociażby kosztem gospodarki leśnej. Ale od tego czasu zaszły zmiany wielkie: przemysł prywatny nie tylko dorósł, ale prześcignął zakłady rządowe, zarówno pod względem wytwórczości, jak i techniki; zaś druga ważna rola przemysłu rządowego—regulowanie cen—również sprowadzoną została do zera, gdyż produkcja jego zmniejszyła się do 3 proc. ogólnej wytwórczości. Wobec zaś upadku tych względów ogólnopaństwowych, nakazujących prowadzić taką właśnie politykę, chociażby połączoną z ofiarami, niema najmniejszego powodu obstawiania obecnie za jej utrzymaniem, bo absurdem jest, aby w obecnych warunkach leśnictwo, dające w obrębach lasów górniczych dochodu państwu przeszło 600 tys. rb., zależnem być miało od przemysłu górniczego, przynoszącego zaledwie 1/10 część tego dochodu, zwłaszcza, że zależność ta wywołuje nieracjonalne użytkowanie lasów.

Rozumowanie to, nie pozbawione, być może, pozoru słuszności w warunkach obecnych, nie może naturalnie służyć za usprawiedliwienie do takiegoż traktowania kwestji przed laty 28, kiedy rzecz miała się zupełnie odwrotnie i zakłady rządowe rzeczywiście spełniały swe zadania państwowe, będąc bodźcem dla przemysłu prywatnego i regulatorem cen. Ale biorąc rzeczy jak są, trzeba się z tym poglądem, który widocznie jest w sferach decydujących ogólnym, rachować i szukać dla podźwignięcia zakładów w mowie będących, a posiadających nie tylko świetną tradycję, ale i wielkie znaczenie społeczne, — dróg innych. Taką drogą byłoby, zdaje się, oddanie tych zakładów w dzierżawę do rąk prywatnych, jak to już uskuteczniło z wielu innymi przedsiębiorstwami, stanowiącymi własność rządową, gdyż tylko inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna są obecnie w stanie podnieść na nowo upadający przemysł. Ze strony skarbu przeszkód w tym względzie prawdopodobnie nie będzie, bo, o ile słyszałem, ministerstwo dóbr państwa samo poruszyło już myśl wydzierżawienia wzmiankowanych zakładów górniczych, należy więc oczekiwać, że z pośród przemysłowców miejscowych znajdą się ludzie z dobrą wolą, a dość zasobni, którzy, za-

wiażując się w poważne konsorcjum, zechcą wziąć na siebie zadanie podźwignięcia tych zakładów i tem samem zapewnienia ludności tak niezbędnego dla niej zarobku.

J. G—r.

Z Tow. kredytowego ziemskiego.

Ogólne zebrania dyrekcji głównej i komitetu już się skończyły. Trwały one blisko dwa tygodnie. Powzięto zaś szereg uchwał ważnych dla rozwoju instytucji, z których sprawozdanie podajemy za „Kurj. Polskim“. Uchwalono najpierw nowe zasady taksacji dóbr, polegające na obowiązkowym obniżeniu lub podwyższeniu szacunku, ze względu na położenie w pewnej okolicy kraju. Przy układaniu podziału, komitet Tow. kierował się zasadą, że ta reforma powinna odbywać się z wolna. Starł się więc o to, aby te okolice, które korzystały dotąd z cen I oddziału taryfowego, nie ulegały obowiązkowym obniżeniom, te zaś, które dotąd zaliczono do oddziału II, a obecnie będą korzystały z cen oddziału I, nie podległy obowiązkowym podwyższeniom. Według drugiej uchwały, przy konwertowaniu pożyczek, w czasie od 20 marca po 1 czerwca i 20 września po 1 grudnia, nie będzie wymaganem uiszczenie raty, którą stowarzyszony miał płacić w najbliższym terminie. Usunięcie tego warunku, opartego na starej praktyce, a niezmiernie uciążliwego dla stowarzyszonych, jest spełnieniem niejednokrotnie wyrażonych życzeń. Trzecia uchwała dotyczy wstrzymywania egzekucji, skierowanych przeciw majątkom tych dłużników, którzy już po ogłoszeniu w gazetach o przymusowej sprzedaży, wszystkie zaległości prócz ostatniej, zapłacili przed nadchodzącym bezpośrednio po tej racie terminie 15 lutego lub sierpnia. Dotychczas wstrzymanie kroków egzekucyjnych w podobnych wypadkach ostatecznie zależne było od decyzji komitetu. To narażało stowarzyszonych na kosztą opłaty dalszych ogłoszeń i, co najważniejsza, było niezmiernie szkodliwym dla ich stosunków kredytowych. Komitet więc wydał ogólne rozporządzenie do dyrekcji szczegółowych, upoważniające je do wstrzymywania kroków egzekucyjnych, jeżeli zachodzą wyżej wymienione warunki. Czwarta uchwała mówi o podwyższeniu płac dla pracowników T. k. z. Ostateczne uregulowanie pensji odroczone do czasu wygotowania etatu urzędników i reorganizacji wewnętrznej biur, tymczasem zaś przyznano na dwa lata dodatek mieszkaniowy w rozmiarze następującym: Urzędnicy, pobierający pensji rocznej do 500 rb., otrzymają dodatku po 100 rb. Pobierający pensję wyższą, do 1,000 rb., otrzymają, oprócz owych 100 rb., po 10 proc. od przewyżki ponad 500 rb. Dalej, urzędnicy pobierający więcej niż 1,000 rb., otrzymywać będą za dalsze przewyżki ponad 1,000 rb. dodatek w stosunku procentów: 9, 8, 7 i 6 w granicach od 1,000—1,500,—2,000—3,000 rb. Urzędnikom wybięrałym podwyższono wynagrodzenie w stosunku 25 proc. Powiększenie kosztów administracyjnych i przewidywane zwiększenie ogólnej sumy pożyczek, ze względu na nową taksę dóbr, zmusiło władze T. k. z. do pociągnięcia stowarzyszonych do opłaty grosza administracyjnego. Grosz administracyjny wyniesie 1.80 rb. od 1,000 rb., obciążać zaś będzie stowarzyszonych prawdopodobnie przez dwa lata. Celem zastanowienia się nad wnioskami stowarzyszonych, które wpłynęły podczas ostatnich wyborów, dyrekcja główna wybrała delegację, złożoną z dwóch członków. Proponowane przez nich referaty z własną opinią i wnioskami dyrekcja główna przedstawi komitetowi do ostatecznej decyzji.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— „Warsz. Dniwn.“ ogłasza okólnik generał-gubernatora warszawskiego do gu-

bernatorów w Królestwie polskiem, z powodu Najwyżej d. 8 lipca zatwierdzonej uchwały Rady państwa o zastosowaniu w guberniach Królestwa polskiego przepisów o ochronie lasów z d. 4 kwietnia 1888 r. W myśl tych przepisów nad ochroną lasów w gub. Królestwa polskiego, z wyjątkiem lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi, obejmuje zarząd ministerstwo rolnictwa, za pośrednictwem miejscowych komitetów ochronnych, złożonych z prezesa miejscowej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i dwóch członków z pośród miejscowych właścicieli lasów, przedstawionych przez gubernatora i zatwierdzonych przez generał-gubernatora. Opiekę bezpośrednią nad ochroną lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi, nowe prawo wkłada na ministerstwo spraw wewnętrznych, które działa za pośrednictwem powstającego w każdej guberni połączonego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich i komitetu ochrony leśnej. Okólnik poleca: przedstawiać do zatwierdzenia osoby z pośród miejscowych właścicieli lasów, mające wejść do składu komitetów; zebrać dane i ułożyć wykaz wszystkich lasów w guberni, podlegających komitetom ochronnym; porozumieć się z miejscowymi zarządami dóbr państwa i polecić stałym członkom urzędów do spraw włościańskich, aby teraz już zajęli się opracowaniem projektów rozdziału nadzoru między organy leśnictwa rządowego, policję i komisarzy do spraw włościańskich; zorganizować w jak najbliższej przyszłości komitet ochrony leśnej i poczynić kroki w kierunku jak najszerszego zawiadomienia właścicieli lasów o otwarciu czynności komitetów; po utworzeniu komitetów przystąpić do utworzenia połączonych urzędów.

— Od gospodarza wystawy rolniczo-przemysłowej w Kielcach, p. St. Skarbek-Borowski, otrzymaliśmy okólnik, z którego dowiadujemy się, że otwarcie wystawy nastąpi d. 1 września r. b. Wystawa mieścić się będzie w ogrodzie miejskim i trwać będzie 4 dni. Skarbnikiem wystawy jest p. A. Wielowieyski, sekretarzem p. Kołtoński, budowniczym p. Walke. Oprócz tego St. hr. Łoś przyrzekł zająć się utworzeniem etnograficznego działu, zaś ułożenia katalogu podjęli się pp. Gołembowski i Kleszczyński. Ministerstwa skarbu i rolnictwa, oraz zarząd stadnin, nadesłały już nagrody pieniężne, medale i listy pochwalne dla nagrodzenia okazów wyborowych, zaś komitet, pragnąc urozmaicić program wystawy, sprowadza dwie orkiestry włościańskie, urządza obok rozmaitych konkursów maszyn także *concours hippique*, i zapowiada teatr amatorski, a wreszcie bal, który ma zakończyć uroczystości wystawowe.

Wedle danych, zebranych przez główny zarząd dochodów niestających i rządowej sprzedaży trunków w r. 1897/8, było czynnych cukrowni 238, w tej liczbie 35 rafinerij. Z tej ilości tylko 10 cukrowni zadawała się przeróbką buraków, otrzymywanych z własnych plantacji, 58 własnych plantacji zupełnie nie posiadało, zaś reszta, obok własnej produkcji, dokupywała buraki z gospodarstw prywatnych. Wedle okręgów cukrownie tak były podzielone: w okręgu południowo zachodnim było cukrowni na ogół 124 (w rok i zeszyły 122), w tej liczbie rafinerij 6; w okręgu środkowym było cukrowni 69 (w r. z. 68), a rafinerij 1; w Królestwie polskiem—cukrowni 44 (w r. z. 44), rafinerij 26, i w Syberji—1 rafinerja.

— Naczelnik wydziału departamentu leśnego, rz. r. st. Prileżajew, który bawił w Warszawie przez dni kilka, wyjechał obecnie na objazd okręgów dóbr państwowych w Królestwie. Podczas jego pobytu w Warszawie odbył się tu zjazd urzędników leśnych, na którym p. naczelnik miał wykład o znaczeniu prawa ochrony. Zjazdy takie i wykłady odbywają się kolejno w każdej guberni. Podział nadzoru leśnego pomiędzy stosownych urzędników odbędzie się na dalszych posiedzeniach komitetów. Również wkrótce mianowani zostaną przedstawiciele komitetów z pomiędzy właścicieli lasów.

— W poniedziałek, d. 10 sierpnia, otwartym został zjazd reprezentantów towarzystw wzajemnego kredytu pod prezydencją Łamańskiego. Do spraw, podlegających rozpatrzeniu na zjeździe, należą: ocena projektu normalnej ustawy Tow. wzajemnego kredytu, debaty nad utworzeniem wspólnej emerytalnej kasy pracowników w Tow. wzajemnego kredytu, rozpatrzenie projektu utworzenia centralnego Tow. wzajemnego kredytu i środków, mających na celu zwiększenie funduszy prowincjonalnych tow. wzajemnego kredytu, wreszcie możliwe ujednostajnienie sprawozdań towarzystw wzajemnego kredytu.

— Kijowskie Tow. rolnicze, mające do rozporządzenia terytorjum i zabudowania po przeszlorocznej wystawie, zamierza urządzić szereg wystaw z wyprzedzająco wystawionych produktów. Od 15 zatem sierpnia otwarta zostanie wystawa nasion, która trwać będzie aż do maja roku przyszłego, aby ułatwić osobom zainteresowanym zakup dobrego nasienia; a od dnia 20 do 27 sierpnia trwać będzie wystawa trzody chlewnej, a od dnia 20 do 25 sierpnia wystawa bydła; dnia 20 sierpnia otwarta również będzie wystawa owocarstwa, której zamknięcie nastąpi 15 września, kiedy otwarta zostanie wystawa drobiu, trwająca dni 10. Informacyj bliższych udziela biuro Tow., Kreszozatik 6.

— Wedle informacji „Birż. Wied.“, ministerstwo komunikacji poruszyło na nowo sprawę budowy kanału, łączącego Wisłę z Narwią od Warszawy do Serocka, podejmowaną w swoim czasie przez Bank zolski. Długość kanału nie przenosiłaby 26 wiorst, co by znacznie skracało dzisiejszą komunikację na Nowy Dwór. Na przeprowadzenie badań i ułożenie projektu, ministerstwo wyznaczyło 26 tys. rb. i poleciło dokonanie takowych inż. Nikolskiemu, który miał już do robót przystąpić.

— Badania, przeprowadzone niedawno przez inż. gór. K. Rząśnickiego, wykazały obecność obfitych pokładów brunatnej rudy żelaznej na południowym stoku wzgórz granitowych, ciągnących się na zachód od Owrucza, w gub. wołyńskiej. Wobec projektowanej budowy kolei petersbursko-kijowskiej, która to linia ma przejść niedaleko od Owrucza, odkrycie to nabiera szczególnej wagi dla Wołynia.

— W Gątczynie temi dniami została otwarta wystawa rolnicza i rękodziel. Bydło, konie, drób, szczypty drzew owocowych, przetwory mleka, narzędzia rolnicze, modele budowli wiejskich, ule i wszelkiego rodzaju wyroby ręczne od cegieł do haftów wypełniają miejsce w maneżach i na podwórzach koszar wojskowych, w których mieści się wystawa.

Jak podaje „Jużn. Kraj“, ks. W. Świątopelk-Czetwertyński, hr. L. Broel-Plater i p. K. Komierowski zawiązują Towarzystwo akcyjne w celu zakupu i eksploatacji zakładów górniczych „Ruda Maleniecka“, stanowiących obecnie własność prywatnego Towarzystwa udziałowego. Kapitał zakładowy określony jest na 425 tys. rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 11 sierpnia. Na rynku wartości państwowych nastroj giełdy jest spokojny. Nieco mocniej jest z rentą 4-proc., za którą płacono 101³/₈, za to pożyczki premijowe są w nader rzadym poszukiwaniu: I—291, II—250,75, III—217,50. O listach zastawnych banków ziemskich nie powiedzieć nie można, wobec zupełnego braku transakcyj z niemi już od dłuższego czasu. Zato na rynku dywidendowym usposobienie trwa mocne, zwłaszcza duży popyt zyskały akcje Hartmana, które wskutek tego podskoczyły do 264, oraz wartości naftowe, do czego przyczyniła się nowa zwykła cen nafty. Z innych papierów przemysłowych rusko-baltyckie notowano po 2,290, briańskie 485, putiłowskie 140, Feniks 660. Z akcji bankowych dokonano sprzedaży rusko-chińskich po 271, handlowo-przemysłowych—375,50, międzybankowych—584 i dyskontowych—718. Akcje kolejowe bez zmiany.

Warszawa, 20 sierpnia. Na polu papierów procentowych panuje zastój. Zawarto tylko kilka transakcyj listami ziemskimi po 100,80. Względem zaś akcji, wskutek znacznego zaofiarowania, zapanowała tendencja silnie zniżkowa: Lilpopy, z obniżonego już kursu 3180, spadły w końcu na 1,155, akcje Rudzkiego do 1329,50, Starachowice do 360,50. Z innych

wartości obracano akcjami Banku dyskontowego po 445, a po za tem tendencja była beczynna.

Monety: Marki niem.—46,50 k., gulden—79 k., frank—37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego nacechowane jest pewnem wyczekiwaniem wyklarowania się rzeczywistego stanu rzeczy. Wedle obliczeń bowiem znanego statystyka angielskiego, Beerbohma, zapotrzebowanie i podaż ziarna (pszenicy) w ciągu bieżącej kampanji tak się przedstawia:

	Zapotrzebowanie
Anglja	22,0 mil. kwarterów
Francja	1,5 „
Niemcy i Belgja	10,5 „
Włochy	2,5 „
Szwajcarja	1,75 „
Inne kraje	6,75 „
	45,5 mil. kwarterów
	Zaofiarowanie:
Stany Zjedn. i Kanada	28,0 mil. kwarterów
Rosja	14,0 „
Rumunja, Bułgarja	7,0 „
Indje wschodnie	1,0 „
Australja i Chili	1,0 „
Algier, Tunis	0,75 „
	51,75 mil. kwarterów

A zatem spodziewana jest przewyżka podaży nad popytem w ilości 6,25 mil. kwart., nie licząc nowych zbiorów w Argentynie. Ale że dotychczas odwoz ziarna jest jeszcze nader mały, ceny więc nie zniżają się. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie	97,25	—	80—81,50	60,75
» New-Yorku	90	—	—	—
» Berlinie	118	101,50	94,25	—
» Marsylii	90,50—107,50	—	—	58,25—59,75
» Królewcę	94—96	70	93	65—73

Na rynkach wewnętrznych duża różnica istnieje pomiędzy stanem rzeczy w okręgach nadwożańskich, a resztą państwa; wówczas bowiem, kiedy w guberniach nad Wołgą położonych, wskutek zakupów dokonywanych przez państwo i ziemstwa, na rzecz miejscowości dotkniętych przez nieurodzaj, dowozy ziarna nowego nie wywierają żadnego prawie wpływu na poziom cen, we wszystkich innych miejscowościach, tak w portach, jak i punktach konsumcyjnych, zaofiarowanie zboża z plonów tegorocznych, wobec braku popytu zagranicą, wywołuje dużą zniżkę cen. Mia nowicie płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—100	73—76	70—92	—
» Kijowie	80	60	55—60	60—70
» Odessie	86	63	54—56	49—60
» Libawie	83—93	75	64—74	—

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) w Rydze (na eksport): I klasa 29—32 kop., II kl. 27—28 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA IX.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) od 24 lipca po 1 sierpnia r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Ignacy Radziejowski 1 rb., Henryk Raczynski 2 rb., Stanisław Jarosz 2 rb., Maciejowski 1 rb., hr. Ksawery Krasicki 25 rb., Dyrekcja warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia 3 tys. rb., za kupony od papierów wartościowych, należnych komitetowi 984 rb. 20 kop., Jan Kuraszkiwicz 6 rb., Ludwik Rogowski 100 rb., Wincenty Kuraszkiwicz 1 rb., W. Szczepański od pracowników i rzemieślników Brairowskiej fabryki cukru 43 rb., Gutowski 5 rb., Mejer 4 rb., Anna Mordwinowa 4 rb., Józef Olszewski 3 rb. 75 kop., Mogilnicki 3 rb., Stasio Stempkowski z Jadryna 1 rb., Karol Gański z Jadryna 9 rb., zebrane przez p. Antoniego Czerwińskiego od dwóch osób po 25 rb.=50 rb., od jednej osoby 10 rb., od pięciu osób po 5 rb.=25 rb., od jednej osoby 4 rb., od jednej osoby 3 rb., od dwóch osób po 2 rb.=4 rb., od czterech osób po rb. 1=4 rb., Florjan Rakowski 500 rb., hr. Adamina Chołoniewska 100 rb., Anna Ijaszewicz 100 rb., pułkownik Aleksan. Ijaszewicz 100 rb., pani Szulc 100 rb., ks. kanonik Olendzki od różnych osób 47 rb., K. Komarnicki od różnych osób 28 rb., razem z poprzedniami 78,525 rb. 52 k.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (2166)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Dom na loterję. W ostatnich dwóch dniach ciągnięcia losów 171 loterji klasycznej—jak donosi „Gaz. Polska”—tysięczne tłumy zalegały: plac Bankowy, ulicę Elektoralną, dziedziniec gmachu bankowego a w sali losowań o mało się nie poduszono, byle tylko nabyć los „loterji tajnej“ za rb. 12. Sprzedano 23,500 losów po rb. 12, co czyni poważną sumę 282,000 rb. Napisy na tych losach brzmiały: „Ein Ganzer Loos 171 Loterie Laut Plan 1-ter Klasse, Preis rs. 12 (Ein Viertel Loos rs. 3) Nr. 000. Hauptgewinn ein Haus ohne Schulden, auser Rest Towarzystwa rs. 24,000“. Na drugiej stronie biletu widnieje podobizna domu, który „puszczono“ na loterję. Jest to dom o dwóch piętrach, położony przy zbiegu ulic: Franciszkańskiej z Bonifraterską. Oprócz domu wyznaczono sumę 41,600 na „wygrane“, t. j. dla pocieszenia tych, którzy domu nie wygrali. Rzeczony dom został już podobno wygrany.

Wbrew wszelkim ogłoszeniom

Exsiccator Keltera

jest prawdziwym i najlepszym środkiem dla wszelkich budowli i materiałów drewnianych przeciw (2199)

WILGOCI.

Cena niska, objaśnienie bezpłatne. Adres: Teofil Kelter, Warszawa, Mylna 5.

W zakładzie nauk.

6-klasowym żeńskim

JADWIGI SIKORSKIEJ

w Warszawie

egzamin dla uczennic nowowstępujących, tudzież warunkowo promowanych odbędzie się d. 19 (31) b. m. Kurs nauk rozpocznie się d. 20 sierpnia (1 września). (2198-2-1)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM

6-klasowym żeńskim

LEONJI RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna 13,

egzaminu nowowstępujących i warunkowo promowanych uczennic odbędzie się 22 sierpnia (3 września), od godziny 9 zrana. Lekcje rozpoczną się 24 sierpnia (5 września). (2196)

KURATORJA. Wiesz, że już otwarto kuratorja trzeźwości?...

— Wiem... wiem... nawet z tej racji spiliśmy się, jak beły, na uroczystości, zainicjowanej z tego powodu. (Kolce).

BRACIA WULFF w Geestemünde

Jesienna dostawa była młodocianego wszelkich ras czystej krwi, jakoteż i źrebiąt oldenburskich i hanowerskich.

Do wyboru w Poznaniu w ciągu września i października r. b.:

RASY OLDENBURSKIEJ: 500 sztuk cieląt 8—12 m., 600 sztuk jałówek i krów, 300 sztuk buhajów.

RASY SIMMENTALSKIEJ: około 100 sztuk cieląt 8—12 m., jałówek 1¹/₂—2¹/₂ letnich i buhajów.

ŹREBIĄT OLDENBURSKICH i HANOWERSKICH: około 200 sztuk klaczek i ogierków 6—7 miesięcznych.

Prócz tego: buhaje, barany i świnie wszelkich ras czystej krwi.

Bydło holenderskie dostarcza się, na specjalne żądanie, morzem do Libawy albo innego wskazanego portu lub stacji.

Informacji udziela i zamówienia przyjmuje: Ag. Jen. C. JAROCHOWSKI, Smolna № 19, w Warszawie. (2197)

L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ

Warszawa, Marszałkowska 145, m. 31.

Specjalna fabryka wieńców i bukietów Makarta, palmy i liście preparowane. Skład towaru surowego i przygotowanego na wieńce i bukiety. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (2180-12-2)

Przełożona Pensji 3-klasowej żeńskiej
Z KLASĄ WSTĘPNĄ

w Warszawie, przy ulicy Targowej № 45, na Pralce

ZOFJA ŁABUSIEWICZ

zawiadamia, iż zapisy uczennic tak przychodnich jak pensjonarek, na warunkach przystępnych, odbywać się będą od dnia 10 sierpnia od godziny 2 do 6. (2192-4-1)



Fabryka, oraz Skład broni i przyborów myśliwskich

L. NIŻAŁOWSKIEGO

Warszawa, Królewska 31.

Poleca wybór broni z własnej fabryki, jakoteż broni zagraniczną—tylko z najcelniejszych fabryk i po cenach możliwie niskich. (2189-4-1)

NB. — Przy fabryce specjalny oddział reperacji wszelkiej broni.

MYDŁO

„KONGO Z FORTECĄ”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dr. Med. A. KOZERSKI powrócił. Leczy choroby skórne. Warszawa, Sienna № 1 (róg Marszałkowskiej). (2202-4-1)

PIOTR
GIEBZIŃSKI

DYWANY.
Pokrycia meblowe.

Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187.

(1856-26)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

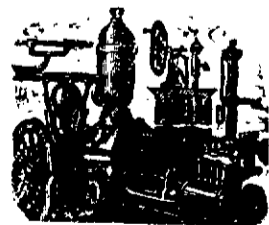
Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)

W ZAPALE. — Najdroższa pani! tak mocno, tak serdecznie, tak wiecznie, jak pania, nigdy nie kochałem. («Szut»).



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1633)

CLICHÉS (DRZEWORYTY) DO CENNIKÓW I OGŁOSZEŃ ST. HANKIEWICZ, Warszawa, Miodowa 1. (2200-3-1)

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFA WODCZYŃSKIEGO

Plac S-go Aleksandra № 14, w Warszawie.

TRUMNY METALOWE

duży wybór. Ceny fabryczne, wysyła kolejami za zaliczeniem t. zw.: NACHAME; w telegramach nadsyłać miarę w centymetrach. SUKNIE ZAŁOŻNE, KAPELUSZE, WELONY, UBIORY POSMIERTNE, WIENCE METALOWE. Paki do przewożenia zwłok, pochodnie i t. p. (2134-14-7)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus“ systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konn.: rs. 27. Ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nastawa traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

Z chwili. Tegoroczny sezon letni w Kijowie jest formalnie martwy. Na ulicach pustki, w ogrodach i teatrach również. Co najmniej, czwarta część mieszkańców wywedrowała na letnie siedziby. To też ustało tu wszelkie życie społeczne i handlowe, chociaż aura nie jest znowu tak bardzo upalna. Owszem, przeciwnie, wieczory miewamy chłodne, zaś w dzień temperatura nie przewyższa 25°. Powrót do Kijowa rozpocznie się dopiero koło 15 sierpnia. W terminie tym otwierają się perjodyczne wystawy rolnicze, a następnie odbędą się wycieczki konne, ściągające zawsze do Kijowa liczny zastęp naszego ziemiaństwa.

Z czytelnictwa. W drugim półroczu r. b. czytelnictwo gazet polskich w Kijowie, jak wskazuje wykaz pocztowy, zwiększyło się o kilkadziesiąt egzemplarzy. Największą ilość prenumeratorów posiada „Kurjer Warszawski”, następnie zaś idą kolejno: „Kurjer Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Mód”, „Słowo”, „Wędrowiec”, „Bluszcz”, „Gazeta Polska”, „Kurjer Polski”, „Kurjer Codzienny”, „Gazeta Warszawska”, „Prawda”, „Wiek”, i t. d.

Z budownictwa. Od dnia 1 stycznia do 1 lipca r. b. zarząd m. Kijowa wydał 349 pozwoleń na budowę nowych domów. Między nowymi budowlami jest bardzo dużo kamienic 3- i 4-piętrowych.

W Nieżynie ma być w d. 20 września czwarta wystawa rolnicza i przemysłu włóściańskiego. Wystawę urządza nieżyńskie Towarzystwo rolnicze.

Biuro techniczne p. J. Chałdzyńskiego zajęło nowy obszerny lokal przy ul. Fundulejowskiej.

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszejewska, róg Poliejewskiej. (509)

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń w Kijowie. L. Idzikowski. 50, Kreszczatik № 19.

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewiza: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozajkowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

L. KERNTOPF i SYN,
Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

L. ROTTERMUND
BIELIZNA. (517)

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ...	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże ..	11.20 w.	7.55 r.

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

POŁUDN.-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO
FABRYKI MASZYN
w Kijowie.

Biuro: Kreszczatik № 5.
Telefonu № 610.

Fabryka: Żyłańska № 99—101.
Telefonu № 20.

Warsztaty mechaniczne. Odlewnia żelaza, stali i miedzi. Kotleżnia żelazna i miedziana.

Budowa fabryk cukrowych, dystylarni, młynów i innych zakładów przemysłowych. Budowa wagonów i mostów. (538-10-10)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłądzie (marki „Massoni Moroni” we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

„CONTINENTAL”

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych. zboż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosfority, superfosfaty etc. etc.

S. BROSSMAN

Żmerynka, stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich, poleca własnej fabrykacji

MŁOCARNIE KONICZYNOWE
„HERKULES”

znacznie ulepszonej konstrukcji, dające zupełnie czyste ziarno, a także wialnie

„PROGRES”.

Skład narzędzi i maszyn rolniczych pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. (592)

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka tarty. Placki i baby polskie.

Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny niższe. Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

BILANS
WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO
Z DNIEM 1 SIERPNIĄ 1898 roku.
AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	202,307 80	
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	166,527 80	
b) " " " z tytułu	1,282,674 70	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	15,499 61	1,464,702 11
3. Korespondenci:		
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	1,198,833 25	
b) Bank państwa z tytułu III konwersji 6-proc. listów	7,459 13	
c) Bank państwa z tytułu III konwersji 5-proc. listów	20,628,500 —	21,834,792 38
4. Własność Banku stanowiącą:		
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:		
a) kapitału zakładów, znajdujących się w Banku państwa	5,641,300 —	5,490,795 77
b) kapitału zapasowego	1,878,200 —	1,880,773 24
b) Prywat. przez rząd niegwarant.	100 —	102 70
5. Procenty od papierów procentowych		
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiącą (nom. 242,400)	223,857 77	
7. Pożyczki długoterminowe:		7,595,529 28
a) na zastaw dóbr ziemskich	79,952,800 —	
c1 1/2 — 43,959,700 —		
48 1/2 — 7,089,500 —		
66 1/2 — 9,832,100 —		
51 1/2 — 13,071,500 —		
36 1/2 — 2,488,300 —		
29 1/2 — 8,558,200 —		
b) na zastaw dóbr miejskich	28,573,000 —	
19 1/2 — 2,783,600 —		
38 1/2 — 8,016,800 —		
31 1/2 — 4,324,700 —		
20 1/2 — 2,101,400 —		
8. Pożyczki krótkoterminowe		108,525,800 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie		6,630,000 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi		1,871,000 —
11. Dłużnicy:		
a) raty ulgowe	2,529,477 04	
b) raty uchybione w terminie	2,645,060 64	
c) raty rozłożone	110,808 34	5,285,344 02
12. Rozchody na rachunek dłużników		130,631 56
13. Kupony eskontowe		90 —
14. Przedwstępna dywidenda		85,221 84
15. 5-procentowy pobór państwowy		
16. Rozchody Banku:		
z tytułu utrzymania Banku	227,114 08	
z tytułu konwersji	166,032 87	
z tytułu oszacowania	28,415 57	421,562 52
17. Dom na lokal Banku		200,000 —
		154,320,881 51

BILANS.
PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,750,000 —	
" " " XX I rata	— —	
" " " XX 2 rata	— —	
Kapitał zapasowy em.	3,335,389 08	
Kapitał rezerwowy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,482 05	11,332,871 13
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
4 1/2-procentowe listy zastawne bezterminowe	108,525,800 —	
5-proc. listy zast. podleg. zamianom na 4 1/2-proc. 5-procentowe bezterminowe	20,628,500 —	
Fundusz na wzmoc. losowania		
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone	1,871,000 —	
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione zapłaty	3,458,000 —	
5. Listy zastawne wylos. d. 14 mar. i 12 maja r. b.		
6. Kupony ulegające spłacie	1,738,083 —	
7. Niewydana dywidenda	30,624 43	
8. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi	73,900 —	
b) gotowizną	83,429 52	157,329 52
9. Fundusz na 52 losowanie w r. 1898		510,803 06
10. Fundusz procentowy na opłatę kuponów w terminie 2/99 roku		2,562,584 12
11. Wpływy na poczet rat przyszłych		14,325 45
12. Korespondenci		1,225,603 57
13. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	267,600 —	
14. Fundusz zapomogi dla urzędników	3,241 50	290,841 50
15. Specjalny rachunek bieżący w Wileńskim Oddziale Banku państwa		404,785 —
16. Sumy przechodzące		
17. Przychód i procenty za rok 1898:		
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	807,730 26	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	386,144 29	
c) Peni	244,312 23	
d) Procenty różne	13,249 09	
e) Procenty od pap. proc. i listów zast. nal. do Banku	90,737 03	1,544,172 90
18. Zysk z roku 1897		5,530 83

BILANS. — — — 153,320,881 51

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dniem 1 sierpnia 1898 roku znajduje się w zachow. akcyj i list. zast. na 7,452,365 rs. **UWAGA.** 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 31,000 akcji, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 161 akcji, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji. (5886)
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.
3) Dywidenda z tytułu akcji Banku wypłacana jest: w Wilnie — w zarządzie Banku i w prywat. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu — w Banku międzynarodynar., w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie — w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie — w mosk. Banku kupieck.; w Rydze — w rzyckim Banku handlowym; w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie — w libawskim Banku handlowym.

POLECAMY WYHODOWANĄ PRZEZ NAS ODMIANĘ PSZENICZĄ

Tryumf Podola

Cena za worek 7-opudowy rb. 15, z dostawą na st. Niemierze Pol.-Zach. dr. zel. Próby i opisy wysyłają się na żądanie.

K. BUSZCZYŃSKI i M. ŁĄŻYŃSKI

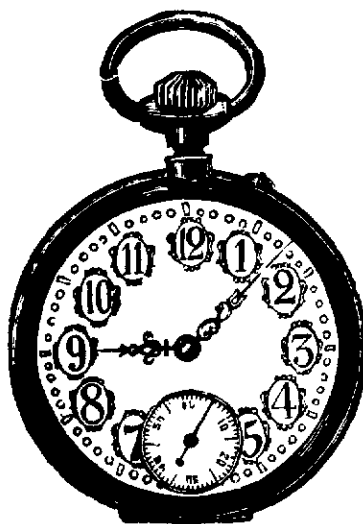
Zakład Hodowli Nasion w Niemierzu (gub. Podolska).

Oprócz poprzednich nagród, firma otrzymała Złoty Medal na wystawie w Niż. Nowgorodzie. (5887)

!TANIE, PRAKTYCZNE i KORZYSTNE!!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złożone, nieczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego



TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuzkich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-18)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5883)

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w Soboty żadnych operacyj skutecznie nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytutcka, dom własny). (5638)

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzone w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)

NA UCZCIE JUBILEUSZOWEJ. — Jak dziwnie ten pan wygląda. — Jedno z dwojga: albo popełnił jakieś morderstwo, albo też zamierza wypowiedzieć mowę. (Flieg. Blät.)



Wytworny i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez

TOWARZYSTWO

„IMPERIAL“

w Warszawie.

Sprzedaż wszędzie. (2096)

CIEKAWY. — Tatusiu, do czego to jest?

— Nie powiem ci. Nie można dzieciom mówić wszystkiego.

— To niech mi tatus powie połowę. (Le Journ.)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5814)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann

m. Homel, gub. Mohylowska. (5883)

Uwienzione nagrodą Akademji paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebnych odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Naucozyciel buchalterji, członek Akademji paryskiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbn. wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (5591-26-6)